5783
2

N. Inw. 6783, t. 2

N. Inw. 6783, t. 3.

Chęci do pisania Dziennika.
w Krzemieńcu. 1853.

Dnia 26 Sierpnia 1853. Obudź się i idź do zgromadzenia ze smutnemi myślami, wystawiając sobie najnieszczęśliwszem stworzeniem na świecie. Będąc pobożnym w sercu, zanosząc nieraz w ciągu dnia modlitwę o szczęśliwość dla mnie kolei; bez gdy się zastanowię, to znowu proszę o zachowanie mi tego co w tej chwili mam, i niedopuszczanie gorszego. Bo i rozgniewać, czyż mogę Stwórcę oderwać się ten nieszczęśliwy? kiedy tylu takich ubogich doświadczeń chciał się daleko odemnie nieszczęśliwość — chociaż jest więcej takich, których życie ta nieszczęśliwość odemnie, a którzy rozgniewać mogą się być szczęśliwszemi. Tam nietak w tym dniu zależy nie tyle od fatalnego pojęcia • szczęścia, ile od poddania się naszemu mistrzowi, i od zboczenia z drogi umiarkowania. Ze szczęśliwych mniejszem rozczarowaniu tych, których majątek, zaburzenie w pewnie utrzymanie się w wygodach, i jakby przyszłość odgadnąć można było! Nieszczęśliwemi poczytuję tych, którzy nie rad trosk i ciężkiej pracy, daleko mniej mają odemnie — Lecz że przestępuję na tem co mają, że mniej się do tego zastosować z potrzebami — że niechcą i niemogą instynktowie być zbyt przeciwdziałaniem przeto cieszę się teraźniejszością,

u przyszłości Bogu pomocnej, są spokojniejsi i spokojniejszemi – a ja, zbytnio doczesnością zajęty, gwałtem zapominałem o najwyższej opatrzności; niedawno teraz rzuciłem na mnie dowodów miłosierdzia Bożego; i trwożę się tem jak będzie jutro, lub po jutrze, dręczę się niepewnością przyszłości – niepomnie i niechcąc pojmować, iż najbezpieczniej usteb- na teraźniejszości, niemniej ochronić mię i wiodą od najdotkliwszych nieszczęść i nędz w przyszłości jeśli tylko Bogu się tak podoba. Wstydzę się i trwożę się przed utrudzeniem do ~~tego~~ wszelkiego pojmowania stosunków. Teraz bowiem Bóg obdarzył mię zupełną pomyślnością – Nadwątlone zdrowie moje pozwolił do tyle, iż więcej mogę pracować, i nie straciłem ochoty do pracy. Pracy mą wynagradza tak, iż mam z czego dostatecznie utrzymać siebie z Rodzeństwem – Mam żonę dobrą i niechcącą być złą – starającą się o pomnożenie mi w niej pracy i oszczędności pragnącą a jeśli nie potrafi być dobrą – jednak chce być taką – ale nadewszystko kocierną i przywiązaną do stowarzyszonego życia z przyjaciółmi i

rozterkami ewangelicznemi – Mam dziecinę miłą
prawdziwe krótkoczasowe chrześcianie – rozkoszy tem
razem najczystszych – serdecznego i wesołego
Aniołów z stronego oczu wesołych. Dobroć Stwór-
cy na nas patrzeć się zdaje – w tej dziecinnej
zdrowej, pojętnej, pocieszającej i łagodnej z tobem ciągle
się przypominającej, Pan Miłosierny daje
nam dotąd dowód swej łaski najwyższej –
i rzewa zdrój rozkoszy niewyczerpany –
Od kadzi nie jestem ile uważany – mogę nawet
uznać iem panowany, może więcej nad
wartość rzeczy moich – Niewiedz nieprzy-
jaciół tak zawziętych, iżby nieprzyjaciela
mego pragnęli, chociaż nieobrachmi na
nieszczęścia – Wiesz czego chcę jeszcze?
jakąż niedolę opłakuję? Czyż najpo-
spolitsze troski i nierzędne dolegliwości
życia, są dla mnie tak wielkim ciężarem,
iż one za nieszczęścia poczytuję? Tak jest-
nieprawdziwie – Oto brak charakteru, porzuca-
nienie się pracowitości, popruty mię
do tego skłonia, iż narzekam i użalam się

w teraźniejszości, niedybym Boga nieustannie dziękczynienia składać powinien, za tyle Jego łaski i dobroci na mój dom zlanych, a prosić iżby ciężkich nieprawości nad te drobiazgowe codzienne zaszłości nie sytał! Panie Nieba i Ziemi! nie obiem miłosierdzia na to przyjmuję się do niego uniżenia i grzechu- nie sytaj gniewu Twego na mnie na mieszkanie w Domu i pokoleniu naszem — nie- szczaj klęsk na mnie — lub udziel odwagi i poddania się, jakie chcesz mieć w wybranych Twoich Sługach!

1854.

Dnia 10 / 22 Kwietnia 1854 w Uroczyszczu

Otóż i kilka miesięcy upłynęło od napisania tamtego poprzedniego wspomnienia — a ileż to odmian i nowości przyszło nas w moim prywatnem życiu, jakoteż i w publicznej sprawie! Bóg obdarzył mnie znowu synem, którego imię Matko, kaj dojść mi szczęście w tem życiem

nieprzytomnie. Urodził się on 20ego Stycznie o 5ej godzinie
7 Lutego
rano – ochrzczony imionami Zygmunta Fabijana; bo według
starego Kalendarza, urodził się w dniu Fabijana, a Zygmunta
to imię nadano z woli Matki, które miała prawo do
tego, o ciało życiem nieprzytomnego urodzin tego dziecięcia.
Według nowego Kalendarza, należałby się mu 2gi
ty; ale niepodobna było odgadnąć czy przejdziemy wiedy
pod panowanie Nowego Kalendarza. Żona moja, prosiła
aby tym tak drogo na świat nie jasnego, obrzęd okazały
i zaprosiła na Rodziców Chrzestnych Obywateli Włościanki
Ziemskich, a z porom zdaje się bardzo nam sprzy-
jającym, Ojca i rodzinę Państwo Talków z Borca i
Panią Katarzynę Motzyńską z Chotowicy, i ochmistrzynę Niemo-
wlęcą przyrzekłoś, uczynić i starowali do naszej tytu-
cyi Szarodzie, ale skromnie – Bo tak chce Ewangelija,
i tak być powinno. – Rodzicami Chrzestnemi byli:
pp. Wojciech Talko Obywatel z Wolanicy Katarzyna
Motzyńska – Asystentami: w dniu pani P. Rozwadowska
Niemborska malarz
Motzyńska z Panią Talkową – a w 7mej Córeczka
naszą Marynią drogą, z natury Ludwikiem
Mitalszeskim – dobra dziecina zachciała być niebyło
siostrą ale i Matką troskliwą – I prawda że odtąd
kołysze i śpiewa nad Braciszkiem, chcąc uczynić Matkę
i Mamkę. Chłopczyna rad dotąd często uwilgoci i nie-
spokojny, ale i rośnie i ciałem nabiera – a z reszty
jak się Bogu podoba. Moja droga Żono, niepokoi się,
niedosypia, płacze i nieraz utyskuje, bo tak jej tempera-
ment – boi się o Dziecię które z takiem nieboszczy-
eństwem urodziło. Ja rad, przyznam się szczerze, bodaj
że czas bardziej tę Dziecinę drogą, jestem obojętniejszy,
niewzgrzeszę na Mamkę, ale resztę polecam Wspólnemu

Naszemu Ojcu – Bogu wszechmocnemu. Niech Jego dobroć tego potomka wspomaga, zachowuje mi rodzicy, równie jak i poprzednicerkę jego, Córeczkę naszą miłą Marynię, która jest tak pojętna, tak posłuszna, tyle obiecująca, a prawdziwie anielskiego serca. O to najgłówniej zajmującą mię sprawa – ubogą Mitaliczkę Wszechmu polecam. A teraz do innych tematów się mnie osobiście przystępuje. Funduszu żadnego prawie niemam – tedwie kilkanaście rubli – i Dom na posag żony kupiony, jeden z ponadniższych w mieście naszej; ale ubogą to własność – w Domu tym mieszkać niemożemy, bo zbyt dla nas obszerny – a wynajmować go pożytku nie zawsze będzie można. A tymczasem mieszkamy w naszych mieszkaniach, i tułamy się z miejsca na miejsce. Niedogodności to wielkie, i strata niemała. Dlatego też zwróciłem uwagę na Dom Testamentowy, tuż przy placu głównym przy Rynku położonym – Miał się on sprzedawać w dzień 2 listopady – stanąłem do licytacyi i zdobyłem go. Sądziłem że sprzedaż w Sądowym Miejscu od Kraju, jest najpewniejszą – Gdzież tam? Zapłaciłem natychmiast należące 315 rubli t.j: 8 Lutego, a dotąd jeszcze nie zapłaciłem wadyjciciela Kupionego Domu. Spekulanci Żydzi dowiemy, pozwarzyli się iż w drabazgach płacenie tanio odbyło, że oni nie mogli uprzedzić w kupnie, że dadzą więcej i t.d. i t.d. Tymczasem

dzisiaj targów był naznaczony przez Gubernijalną
Władzę, Sobota więc i Szabaj w Imperyum Chrześcijań-
skiem nie stanowi według prawa przeszkody, a Żydzi
mogli przez Plenipotencyę stawać — Jednak na
niepogodzie poznaje się że jakby umyślnie
Władza Gubernijalna, tak wątpliwy termin dla
targów naznaczyła — aby później kosztem cię-
gnąć — I ja, co zeszłemu należności, jestem za-
proszony wtenczas, pozbawiony od tych sprawiedli-
wości należytej własności i po dwóch miesiącach
nie jestem uznany za właściciela Domu, i nie
mając zwróconych pieniędzy tak ~~drogo~~ ciężko
zapracowanych. Moralne starania i koszta
po tak długiej zwłoce, zaledwie nie jakąś
strabę dają nadzieję, otrzymania sprawiedli-
wości — ale ileż to mi zdrowia i usiłowań
kosztuje — a Kasta jestem nieuboga. Wprawdzie
bowiem kilkoletniej pracy oddalony, aby
z rąk najpierwszych, bo z rąk Brata,
zamykii Domem, a moje schronienie do śmier-
ci, od której niestety, nie mamy po ustanowieniu
moich fizycznych nie tak bardzo jestem daleki.
Niechaj i tem Bóg Miłosierny rozrządzi
i sprawiedliwości wymierzy! bo od Ludzi trud-
no tego wymagać. W dodatku tyle mi drogo
Liczba Kamilla, choroby wiadai dokuczyła, zmie-
niła się na postępowaniu ze mną najdotkliwiej

Stała się obojętną, milczącą, pogardliwą
prawie – Jeuri to dla mnie jest boleśnie,
widzę od niej doznawać dotąd tylko dowo-
dów najczulszego przywiązania. Surowa to dla
mnie próba – Boga ją ofiaruję, jako karę
za moje przewinienia. –

Niepewny przy tem jestem dalszej egzystencji
która zależy od pracy mej; zależącej znowu
od niestałego zdrowia mego i od niepewnej
jeszcze opinii publicznej o mnie tak, jak
o każdym profesyonaliście stanowiącej.

Namowice i polityczny stan rzeczy bardzo
się zachmurzył. Z natoż nadzwyczajnych pozorów
powinien między Rządem Rossyjskim a Porty
Ottomańską, wynikłe się niespodzia-
nie wojna między Naszem Państwem
i nie tylko Turcyą ale i sprzymierzonemi
Anglią i Francyą. Granice nadbrzeżne Impe-
rium są zagrożone od nieprzyjaciół. Fer-
mentacya opinii wypośród obaw o przyszłość.
Wojna zawsze pociąga za sobą klęski –
a tymbardziej wojna między najpotę-
żniejszem lądowem Państwem jak Rossya,

i między równie potężnemi narody na
morzu ~~narody~~, za Anglię i Francyą. Reszta
Europy ze zdumieniem i tęsknią niespokoj-
nością patrzy, nie tylko do czego doprowadzi konie tej
walki, ale co wśród tocznie się onej wydarzeń.
Prowincye nasze, nieodległe od teraźniejsze-
go teatru wojny, bardzo się troszą o swą
przyszłość, jeśli wcale niepomyślną dotąd, ale
za to spokojną i bezpieczną. Cesarz nasz,
silny i w potęgę i w sławie swych
rozszerzeń, oświadczył się wystąpić swe, a tak
ogromne zasoby wyjęte na wstrzymanie tej
zaciętej walki, i nieprzewidzi przynieść uszczerbku
honorowi Rossyi. A druga strona nawzajem
ogromną potęgę tworzy dla zwalczenia wspa-
niałej jej Potęgi. Dziwne to walki! co tylko
Ląd mógł kiedy wystawić w swej obronie,
to teraz sam Cesarz Rossyiski wystawia — a
z drugiej strony — stawają naprzeciw siły
morskie, o jakich dotąd w świecie nie sły-
szano. A tak walka Lądu z Oceanem na
stanowisku o przyszłym losie Europy. Obie
strony z zaciętością stawają do boju. I dzi-
wna rzecz! Obie, niby sprawcy Religii i Lu-
dzkości bronią. A Turcya niechrześcijańska

stanowi pozór do wojny między Chrześcijanami i do mordowania ludzi. Jeżeli to uczyni przyszłość Nam rozwiąże a to wszystko w Imię Chrystusa. Niech Turcya! Któraż wątpi strona przemoże, zanim Turcya opiorą padnie! Bóg tylko wie jak się to wszystko rozstrzygnie – Drżę zatem o następne kolei, jakie nas dotkną, powtarzamy ufność w Miłosierdzie Boskie, i wołajmy, że ten sprawiedliwy za kim Bóg stanie – a indywidualne nasze błędy złóżmy na ofiarę wszystkiemu dobru! –

Dnia $\frac{5}{17}$ Lipca 1854 r. w Krzemieńcu.

Upłynęło trzy miesiące prawie od wypisania tych wspomnień, a ileż to przyszło nowości i w mojém indywidualném położeniu, i w ogólnym interesie. U mnie w domowym względzie wszystko drogi dobrze postąpiło dotąd. Żona poczęła, i dziecięta drobne nad wszystko, żyją i jedynej rozpoczęcie pracy Mamie dostarczają zmartwienia się i podrastaniem wątłej budowy niebezpieczeństwa, od domu chronią, ale z drugiej strony rozrywki dają na pociechy i radości tyle, jakie daje stworzenie rozumne na dowód przyjaźni

Kupno domu Tetkowów uspełnieni formalnościami po przeterminowaniu niemałej drogi upustych przepisów, dopełnione – a zawarcia domu tego ~~domu~~, z wielkim kosztem, mimo nieznajomości rzeczy, jednak o ile można najoszczędniej, a najdokładniej prawnie odbyte – wszystkie moje prawnie fundusze, zapieczętowane tak ciężko w ciągu lat siedmnastu, na to wydobyte – aby mieć dla siebie i rodziny własny przytułek. Lecz ubogi jest ten prawny, że na rodzinę, i że na własności dziewic Epoka – Epoki dzisiejsze zupełnie sobie sprzeczne – bo interesa Rządów, nieprzyjazne są, interesowi mocno podbudowanemu, ludów, i pomimowanemu niedawno przez niemoc i pasożytne żywioły Komunizmu i Socyalizmu, a na pewnie ludzkości przygnębione! ~~zdajesz~~ – A interesa samychże Rządów przez terrytorialne dążenia, i przez samowładność potęgi, wzbudziły boiaźń wspólną, i poruszyły gabinety dyplomacyjne, na dzień nie Europejskiej jest, ale ogólnej wojny. Interesa prywatne Rządów Europejskich, a rozpostarcie jest do Turcyi i do niemałej części Azyi, powiększyły się z dążeniem zaboru Rossyi, i z groźnym wybuchem nieprzemijanych w Europie Narodów. Rozpoczęła się walka przeciw ~~Rossyi~~ ~~dla~~ groźnej światu Rossyi, za pośrednictwem Turcyi przez Anglią i Francyą, powołujące inne rządy

do Przymierza z sobą. Wahanie się rządy Prus ani nadto się widoczne – wyraźna jest chęć uprowadzenia Rossyi, ale równie wyraźna i obawa podniesienia przeciw niej oręża. Gabinety Wiedeński i Berliński najmocniej się zastrzegają – niewiadomo zdaje się jak postąpić. Rossya wyprawdzi od brzegów Czarnego i Bałtyckiego mocno, zagrożone i wyczerpane na morzu, flotę sprzymierzonych Anglo-francuzką. Handel Rossyjski morski zupełnie wstrzymany Kaukaz najbardziej zagrożony – Odessa zbombardowana – brzegi Bałtyku dotąd bitwą trochę zacrepione, bez ważnych jednakże rezultatów – Rossya postawiła dzielny odpór pod Odessą fregata Angielska [illegible] osiadła na mieliźnie, spalona, i załoga wzięta do niewoli – Sewastopol i Kronsztadt, wzgórza, dotąd patrzą na ten ogrom sił morskich, przeciw sobie wymierzonych – będą pewno świadkami rozstrzygnienia – Na lądzie wojna postępuje powoli; oblężenie Sylistryi. Odtąd same gazety Rossyjskie nie głoszą zwycięstw i wspominają otwarcie o ponieszonych stratach pod Sylistryą i w Małej Wołoszczyźnie. Ale wiesci te bardziej zatrważające.

Zaczynają głosić o wystąpieniu Austrji przeciw Rossji, ~~przeciw~~ ~~wojsk~~ dotąd ~~bytt nieprzyjacielskiem~~

Ale wywożeniu nagłe magazynów prowijantowych z fortyfikacyjami Zamościa, Kozyrza, Ostroga &c. dalej rozmnożenia wojsk, głuche wieść o mocnem niepowodzeniu wojsk Rossyjskich za Dunajem i o odwrocie onych, dość pewne wiadomości o wystąpieniu zbrojnem z nieprzyjaźnem Austrji na Pruskiej granicy tak nas blizko trwogą i niepokojem jak wszystkich nabawiają. Wszyscy w tworzliwem oczekiwaniu patrzymy na przyszłość – i z mocnem niedowierzaniem wyglądamy onego stanowczego. Każdy myśli o sobie, jak zwykle w podobnych przesileniach. Ja też niepewny, co przyszłość poprze, i czy ostatecznego jej rozwiązania się doczekam, chcę spisać chronologicznie główne wypadki mego życia, jak następuje:

1° Urodziłem się w Radomiu 1° kwietnia 1813 r. – 20 marca

Listów Warszawskiego: Ojciec mój Kazimierz był w owym czasie Kalkulatorem Dyrekcyi Skarbu, i w 1816 r. dymisjonowany, a Matka z rodziców włoskich lecz w Polsce urodzona Julja de Marchi, Ciotka t. j. siostra Matki miałem rzeczą biskupową Joseph (Józefa) de Marchi, pasamy i w pamiętnikach Zwardy. Miałem brata starszego od siebie Kazimierza, zmarłego w Nieznowidzkiem w Radomiu –

2° Uwolniony od Urzędu Ojciec w 1817 r. wrócił z rodzeństwem do nabytego przez Dziada mego majątku, zostawiającego mi z części Wsi Mitkowice-Maćkowy pod Drohiczynem w byłym Białostockim Obwodzie i Parafii Grodzieńskiej Gubernii. Ja będąc najstarszym z rodzeństwa miałem jeszcze dwie młodsze Siostry: Anielę i Kamillę. W Mitkowicach przybył mi jeszcze Brat Henryk Hieronim. W Mitkowicach Maćkach zastał mój Ojciec Brata Stanisława z dziećmi mocno sobie niepożytecznego – tak iż moja Matka według rady mej Ciotki z mej Siostry przyjechała na dobrze do Lwowa (1819 r.) wraz z nami dziećmi, i zakupiła miejsce w Radzie dobrodziejstwa Obywatelskiego (Ziemskiej) Starościanki Polanowskiej: Starościanka odstąpiwszy ojcu po śmierci. W 2 lecie umarł najstarszy brat Henryk. Anielę wzięła na opiekę Hr. Grabowska, Kamillę Ciotka Pepi, a mnie X. Dobrowolski Kanonik Łucki i Podolski Turczyński (1820 r.) Ciotka Pepi zajmowała się Nauczycielstwem i była w Horochowie u Tarnowskich. Matka zaś zdecydowała się zostawać Nauczycielką po prywatnych Obywatelskich domach.

3° Ja pod opieką Xięcia Dobrowolskiego, prze-
bytem Szkołę Parafijalną Turaszę, i Łuck 1820-1822 r. 1822-1824 r. do-
stałem się na fundusz Lesneki w Krzemieńcu, gdzie
zostawałem aż do wojny w 1831 r. Matka zaś i
Ciotka z siostrami mojemi Kamillą i Kamillą
zostały się po obcych domach prawiąc
jako Nauczycielki. —

4° W 1831 r. wmieszany do zaburzeń owoż
czych politycznych, zostałem jeńcem, i
jako rotmistrz w garnizonie Karanie
się bierzem. to też porę umarł mi
Ojciec — a to 1834 roku w jesieni wró-
ciwszy na Podole to znalazł brata mego
siostry matczynej Kamilli, zostałem mą ciot-
stry Gouvernantką, Kamilla, Gouvernantką, i ciot-
stry bratecznej Gouvernantką na Wołyniu. Ciotka
wkrótce umarła — a ja pozbawiony do-
brodziejstwa fundusze Lesneki, pozostawa-
niem siostry Kamilli zdałem się do
pisania na cenzurę Akademii medycznej,
w której po pięciu latach 17° Lipca 1840 r.
otrzymałem Doktorat Lekarza, i zosta-
łem dwa razy temuż Obywatela
Jabłonieckiego na Podole nie jak Porucz-
nowicz pod Kamieńcem, gdzie Cesarz Nikołaj
mieszkał przebywszy, osiadłem jako Lekarz
w Krzemieńcu, i to w Czerwcu 1841 r.

5: Obie moje Siostry Nauczycielstwem się zajmowały – a ja powróciwszy po moim ozdrowieniu się w Krzemieńcu, zostałem dotknięty chorobą, na którą lat dwa prawie cierpiąc, i osłabiony na nóg, znowu wróciłem do praktyki – i w 1847 r. w miesiącu Lipcu, mocno osłabiony na zdrowiu pojąłem za małżonkę Panią Julię Fabijan: Pfaffównę urodzoną z Jacoba Pfaffowa i Anny z Kamińskich Siostry Cheńskiej, Baronowej Roden, i Pracownickiej:. –

6: W Małżeństwie urodził się mi najprzód 9: Maja 1848 Syn Julijusz, który w dziesiąty miesiąc 9: Lutego 1849 umarł: potem Córka Marya – anna (17: Grudnia 1849 r.) żyjąca nasza pociecha – i Jabłonica Syn Zygmunt Fabijan: urodzony 20: Stycznia / 1: Lutego 1854 r. chorowite bardzo coraz milsza Dziecina. – Siostra Emilia wyszedłszy za mąż za Obywatela: po rozwodzie niedokończonego w Lucku pozwie na Wdowę Hrabiny Antoniny Krasnowskiej, umarła przy przyjęciu Sakramentów Świętych Pokuty Modlitwy.

Familia nas w Panienstwie, gouvernerje.
Familija mej żony jest liczna — ma kilka
starszych siostr, Rosakowska z Litwy z dziećmi
powróciwszy z nagim za granicę do Francji, po długiej niewoli
w Sybirzu — ma bilku braci w Francji, i jednego emigranta za granicą, Gustawa —
ojcu mojego z Kapelanowiczowej — oraz wujów
Niemcewicza, i awanturniczego nadwornego Kolejowa podczaszego, i najstarszą siostrę Heleny — Chmielewską, Ruciłłę, Jarosza, zamężną do Francji jej familii —). Szanuję Wszystkich, lecz nie rachuję
wiele na te naprzykrzone kolligacyje, zwłaszcza do rezultatu:
Jestem wyrobnikiem umysłowej i ojcem dwojga małych dzieci, posiadającym powierzchownej, i dwa domy; jeden Ukraiński mej żony, a drugi mój
7-6 to jest treściwy ogląd mego życia
nikogo niemogący obchodzić, i mnie samego
niewiele — ale mogący zaspokoić ciekawość
mych dzieci, jeśli Bóg wielki pozwoli mi
tego oczekać, inaczej w potomstwie odżyć. —

Dnia 22 Sierpnia 1854 r. w Krzemieńcu.
Z. Krzemieńca

Przejrzawszy poprzednie stronice, zdziwiłem się niepomiernie na siebie – w dniowém zmurzeniu znajdowałem się usposobieniu pisząc one – to na zabawienie konserwacyjne! Dla tego że Europie prowadzona wojna groźi; więc je zarazem postanowiłem spisanie niebyłych moich, dziwnych moich, chrustnych, pogrubaczych i zdumiewających, zarazem z wyjmieniem bledszych wypadków, bardziej jeszcze bledszej egzystencyi mojej. Vanitas vanitatum! Cóż za nieopisanowany pomnik postawiłem dla dziejów ludzkości! Doprawdy że należy mi zawstydzić z Michiewiczem:

O czasowo ty, czasowo! ~~prozo~~
Przypatrz się i poznaj gatyż jam cyprysowe do brzozowej

Ale stało się, i już się nie odstanie – I pisanych nawet stronic moich się nie wyrzeknę. A teraz przystąpię do głównych moich opisów – Zobaczymy, jak się rzecz.

Mieszkam już we własnym domku z ogrodem – co po raz pierwszy w życiu mojém się trafiło – i doprawdy, jest to niemała rozrobk. Pierwszy ten miesiąc, był przewidziany niedbalym. Ale niestety, już to zaczyna powszedniać, i powoli mnie coraz, coraz nikniem. Tém bardziej, iem na zdrowiu podupadł od niewstrzemięźliwości. Czarna moja dola, na Kur mi zachorowała, który mnie z Twarzi Boga przebyła. Ale te zaniedbania przykrości, bardzo mnie do wdzięczego nawet miesiąca zniechęciły. Ogólny stan rzeczy, zawsze jeszcze bardzo

niepewny, i dotąd żadnej rękojmi na przyszłość nie daje. Wojska Rossyjskie odstąpiły od Cyllistryi, opuściły nawet Xięstwa Naddunajskie, ale na wrogowym porządku. Na Kaukazie raz, nikła zwycięstw świetnych odniosły nad Turkami. Sprzymierzeńcy Turcyi, i dotąd oprócz hetaryi, nie nie zdziałały. A Austrya w przemienionej zawsze trzyma się postawie, jak ta stara Kokietka, co ostatkiem rodzinów manewruje. Z tego jej postępowania, ani po wiośnie czasu nowego, ani przodzi do Rossyi się przylgnie, jak do Zachodnich sprzymierzonych potęg. Wnosi każdy w myśli, a nie mowy, bo to ostatnie niebezpieczne. Lecz ten stan niepewności, jest niezbitnym — bo nieraz odnieść każdy by wolał wiedzieć w tem zajściu politycznem przodu, koniec, aniżeli początku dopiero, krwawego dramatu a długiego, i dla ogołu i dla indywiduów, srogiemi klęskami, długiej i najadłej wojny grożącego. — Niech się dzieje wola Boża! — Rierunki będą, ulegniemy z pokorą wyrokom opatrzności. — Tymczasem oswoimy się już nieco, z tem przedburzem, i bardziej obojętni ocenimy skutków burzy, jeśli ta nastąpi.

W teraźniejszej egoistycznej Epoce, i ja odmienny od wielu ustanowych, dalece rzadziej zajmuję się wtórnym interesem, to jest, po dziennem rozrzucaniu się przywary. I rozpuście, niemam to nieobchodzi człowieka obarczonego familiją i podziemnie prawi prawiącego na utrzymanie

Niefrasobliwy to zawsze Alboy, lecz ſi. Nie jeſteś
pewny chwili ſpokoju – i we dnie i w nocy – i przy ſtoł-
nym poſiłku. I oi zatrudnienia upodobanego, rowni
jak oi rozrzywki, cię oderwą. Ledwieś wrócił zmorzony
od chorego, i udaſz ſię do pracy, lub do wypoczynku, lub
do ſtodkich pieſzrot z gronem rodzinnem, a tu ci
natręt jakiś niepozwoli. Czy tądziſz, że nazte niema,
jeſt tego przyczyna, – Wcale nie – od dni kilku, albo
nawet chory – wzrok cię przez fantazyę w
nocy, albo w niezbędnej chwili wypoczynku, abyś ci
zatrzeć ſię nie mógł chwilę dozwolonej roſkoſzy i
ludzkim prawem rozpoczęty odetchnienia. I
idziesz, lub mczyſz ſię nad nadzieleniem oſtatniej
moiną fantazyej rady. I tądziſz, że ſię wszystko
dobrze – gdzie tam? i dzisiaj najerzejszej niepowo-
dzenie. I dziś naprzykład: od rana do wie-
czora niemiałem pokoju. Ledwiem oczy przetarł,
natarte jeſzcze przez żydów z wrzaskiem dziecię-
ulatwiwszy ſię z nimi, wchodzi jakiś ſzczę-
ſnoſć z chorobą rozpuſty, ubrał ſię i poſpie-
dził nieznośny, zabiera z godzinę czasu, a niebez-
pieczny recepty, z myślą nieoglądaiąc ſię. Po nim
pół przyjaciel wchodzi pogawędzić o zdro-
wiu wzajemnem zdrowiu – Przeciąż ubrał ſię

pozwala, i herbaty napić – ale sprom pokoju
niedaje. W tém postaniu wpada od Jmości, który
kompletami pytał, a co najprędzéj wszyscy prosi-
a za nim drugi od Jegomości wyrodawiającej,
maiącego licho zapytać, a zdaiącego natychmia-
stowego przyjścia. Tu brać siano, drwa i inne
potrzeby, fantor przyprowadzić, i wszystko
domaga się, korzystaiąc z pory. Udaiesz się
jak możesz, i znowu do domu, udaiesz się
do kórka aby objechał tych, co pierwéj wizyty
sobie zamawiaią, i tych co czekaią drugiej – ale
na wejściu, jawi Wuba, i żyd obdarty z po-
radą proby. Korzystowany odpędzam, ba i znowu
tych biedaków zostaw, radzę o ile można naj-
prostsze i najtańsze środki – Parę godzin objeżdżam
chorych, z których niektórzy, długo mnie na siebie
czekali, nierozumieiąc jak każda chwila nietylko
mnie, ale i i wszystkich chorych jest drogą. Zgło-
dzony, zmarzony, z proszą kiszenią ~~pozno z południa~~ wracam do
Domu, gdzie głodna i niecierpliwie oczekuią obiadu
żona i dzieci, aby zjeść go wspólnie. Ale godzi
do tego. Jest drugie postanie, od Jaśnie
Wielmożnego i od Wielmożnego, z tipsem

i przytomni choremu. Co tu robić? O wpół jém obiad, examinuję chorych, radzę, i na listy odpisuję, na listy w których na końcu <u>zawsze</u> wygrożono: „<u>o rodzicznym bój nieprzestań</u>", a tego nigdy zapomnienia nie będzie. No dzięki Bogu! już pomału temu utrapieniu. Zapalam fajkę, zaczynam gawędzić z żoną i pieścić się z dziatwą, lub biorę się do książki, albo i do przedrzemki — Chociaż przepraszam bardzo — znowu wchodzi żyd z gwałtem że mu dziecko od dni kilku chore nagle zachorowało — a ze mną Mucharski jako jego sekretarzowaj że Pani na Cholerę zabrała — a tu postanie znowu z listem. I znowu przedpołudnie nowa tarapata. O znowu wreszcie wchodzi jakiś powiemy — przez cały czas od chorobie — a wiecznie nie pytę, zapewnia że nie zapomni o rodzicznej. A tak ciągle trudy, i ciągle niewygody i najgrawsze. Wieczorem idę znowu obejrzeć chorych, którzy po długiej chorobie, lichotę ci odwiedzają. Noc nadchodzi, i ja

rzeczy nieprzewidzianej, a ten gorszej, że w nocy niepodobna z rachunków się wyprzeć – zatem ~~odstraszać~~ obietnica nigdy niewstrzymuje w zapłacie. O to zawsze dni co mniej pomyślniejszy się trafi – Będzie się wiec ludziom, gdy się tak opłacają – Idzie to jim nie o lucrum vile, nie o chciwy zarobek, ale o zaopatrzeniu niebędnych potrzeb życia, o zapewnieniu na niedziele, a starość przy-
o utrzymanie na przypadek choroby, a najbardziej o wychowanie dziatwy swojej.
szłości – Dlatego się wiec pracowitym, wielrzącym, lub oprzykrzonej nazwanym – A na to zgrzeszyć żadne pokarzenia, dla tego, że niemoże się ich o godzinie, chociaż i dwie wypocznie. Poprzestawszy pierwszej, tego gorzkiego zawdzięczy chleba, i dopiero mówię. Dość na dziś. Jak czas pozwoli, i ochota będzie, to wreszcie wszystko wiecej autentycznie, jeden z zawsze dni, najczęściej się zdarzający, a dziwi[illegible] podobny. Teraz zaś Dobranoc.

Dnia 9/14 Września 1854. w Uroczysku. —

Tej nocy obudzono mię, prosząc abym pospieszył na wieś do drugiego pomocy — a to do osób oddanemu Panu Jezusowi, wiłkowskich nieznających a nawet wyznających się z przyjaźni, ~~wrogów~~, jak im wypadło. Radbym był uczynił się tej przyjaźni rectativo (X), ale niepodobna — w razie potrzeby, lecz ci cenią przyjaźnią dokumentu jak żadna exekucya — Nie jadę jednak w nocy — ale widząc z opisu Pleuri, odpiszę, aby natychmiast krew upuścić, obiecuję o ile można najrzetelniejszy mój przyjazd. Niedaremnie szukałem w nocy, obudziłem się około 7mej; zmęczony tą — bratwianem się z biedactwem nadszarpnięty po radzie, udałem się z wydanym obowiązkiem przy szpitalu leżącem, i odesłanemi mi końmi o półtory mili, spieszę do tych Jeniskowych przyjaciół — gdzie mi cały dzień zabierają, sprowadzają ciężko chorych, ale mogących liczyć zachowanie zdrowia nad nieczułem uczuwaniu się z obcej tej dodatkowej przyjaźni, nadgrodzony komplementem jakbym żonę i dziatki moje uciskał — proszę, to za nadgrodę, jakbym bez ich prośby, mógł tego nienawidzić. A tymczasem poświęciwszy dzień cały, tym dodatkowym przyjaciołom, porzuciwszy po mieście rady, kilka chorych; a ~~tobie~~ lichego zarobku, lichego ale zarobku potrzebnego ~~nie mogłem otrzymać~~. — Już nie tygodni, na podobnej praktyce nie wytrwam — boi to a tego będzie? Czyż komplementami można zaspokoić głód i chłód dla ciebie i żony i dzieci? Nikt o to nie zapyta — a tem bardziej nie odpowie — nagrodzi mi zdrowie przyjaciele, o które nie upomnę się. Ten

(X) Pańskiemu w Galilei!

Następ z Rajki Krakowskiej, pośród serdecznych przyjaciół, przy zajęciu zjadły. — W tymże samym dniu, inne nieprzyjemności mnie spotkały. W innych domach, gdzie i umiejętności mi pomnożenia dat dowody najdokładniejsze, i gdzie mnie obietnicami tudzono, a na końcu odsyłano, dowiaduję się że wzięto asygnatki lub [illegible] obojgo podrzędne, ale na nieuberpieczone wydawnie, dostateczne, a obojgo przeciwni poleconej w rozmaitych wypadkach. Otóż wszystko to w koalicyę wpadłszy, postanowili gdzieś produkować ruch, a szczerbaiem dla mnie. A to dla tego, iżbym się nieodważył powiedzieć komu, iż mnie oszukali. A ja powiadam w tych moich pamiętnikach iż tymi niecnemi osobami jest jakaś Jeneralowa Pajkulowa, która i jej córka Silnikowa wdowa po Komissaryuszu Półkownika, którzy ostatniej Czerwcu, raz tylko zobaczywszy, i zadeydowawszy że na Tyfus chora, leczyć mnie zaczęli, przez listy, bo przez magistrat, woldi listownie się zwierzę, niebacząc iż te moje bydlęce [illegible] nadmierzchłe uwidzenie obiecuja bydlęce niebezpieczeństwo to do kasyna tłumi obiecuja bydlęce podejrzenie — a po zaniechaniu Korrespondencyi wraz z zerdzeniem Chorej, wyprzedzając rozjazdem rozmiłowanego fortelu

Innych osób nieczynnych nawiasem – bo to się rodzaj wspominając, kraje hańbi niecheć – Niech Im Bóg przebaczy! Że szczerą prawdę w Ich zeznaniu piszę, Bogiem się świadczę – że dzienny ciągły pomiędzy wykonaniem tygodni doznawanych krzywd, łzami oburzenia obudza i do podobnych zeznań doprowadza, czyż tylko niego charakter winna? Oderwana się od pieśni, i niemiej się bój wiadomym, nazwiska to – Oderwie się też, Spiawcy tego niegodziwego zgromadzenia się niefrasobliwego! – uznają się winnemi, i za pewne, przebaczą tylko mi, iż jestem zmuszony tak nie dobrze o nas tędzić.

Dnia 7/15 Września 1854r. –

Cóż to za Egoiszki-Chrystus Filantropii – Jakże nie ludzki! zawołają Egoiści – Cóż to za dziwak! powiedzą Obojętni – Ach to złośliwy, lenisty, drenny, sztuki, zarozumiały, fałszywy, roznosi recepta – Jedna jeden, dwie a najwięcej i niepotrzebnie lekarz ci trzy stoły odwróci się głucho: to Filantropy nawet miernie ortowiek – a utomny tyle, ile ktoś i ludzi – a nawet niekiedy i pożałujący się więcej

jak kiedy z ludźmi. – Niekiedy Echo jakieś [illegible]
to człowieka zdrowie najgorszego, a serca niestego – to
człowieka przeróżnie nielubiący, słuchy niecierpiący
z przykrem przyrzeczeniem, najmocniej pamiętający – Ale dla
drabiego zdrowia, i braku sił, [illegible] najczęściej nierad sobie, a tej i in-
nym postępuje zawsze, jednak nieprzestaje tobie
wszystkie krzywdy drugiemu – pragnie przebaczenia,
o [illegible] pojednanie zabiega, przy-
znaniem się do winy, a to względem każdego
z wyższych, równych i niższych – Pragnie po-
mimo niedanych przeciwko sobie świadectw spokojności, i indywidu-
alności – zniesprzeczeniem się do
chwilowej złości, że stanu zdrowia,
a niekiedy i ze stanu okoliczności, wy-
rzekającej – A nareszcie gotów jest wszystkie
że, widząc i rozumiejąc dobrze, całą chorą
złości spotworzoną, wznieść siebie najbardziej
chorobliwym jej człowieczeństwem. –
Czyż przeczytałeś Echo jakie, rzepnie to komu w ucho,
że Ja sam przed sobą przyznaję się, jak na spowiedzi, do wszystkich moich i do 1° złości, 2° samolubstwa i 3° próżności?
Dwie ostatnie dają mi powód, a pierwsze dostarczają narzędzia [illegible] do wyniszczenia z przyrodzenia moich? Nie wiem o tem — Lecz
Echo

~~A~~ Echo prawdy by powiedziało, i prawdy by o mnie postyrali ci, którzyby chcieli tego echa wystuchać. Na niepewności, i bez echa, powinni bliźni zadecydowali i przyznali mi, że wady z dodatkami znakomitszemi — Ale ~~Czyż~~ [to] [wielkie] zaiste ~~to~~ ci ~~którzy~~ [chcieli] ~~bez~~ zajść [mnie] [rozsądnie] ~~z dla~~ [niesprawiedliwie] pracą rozpatrzenia się we mnie choć jednej zalety? ~~Jego sercem.~~ [bardzo, bardzo niewiele] Oby jednakże tacy — a poznają ich z tego tylko [że] gdy [mnie] [ganią] to oni milczą — A [Cenzorów] [swoich] i [Sędziów] poznasz, że niepytani, rozstąpią się obelgą, lub ze zdaniem niepochlebnem, lub inaczej, jak im się podoba. — Tamtych [wiele] [milczących] znajdziesz [Sobie] [życzliwych] Przyjaciół — bo jawnie wystąpiących z obroną [twoją] [żaden] nie znajdziesz — mianowicie gdyż bicdy mieć znaczący, i niemogący zaszkodzić — Drugich niepochlebnej inaczej, jak tylko [pośrednich] [twych] Potępicieli ~~[illegible] pośrednich~~, pośród których ciężko przebywasz. Z pomiędzy których, znajdziesz jednakże czasem, w chamowatej i wszystecznej chmurze, najrzetelniejszych przyjaciół, lub przeciwnie — a to bez ich wiedzy często — bo oni ulegli [wpływowi] [przez nich], i przez nikogo niezrozumianemu

Otóż tyle nadarzyłem, aby nadać jakąś
barwę następującemu opowiadaniu, ~~tę~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ tak:

Dzisiejszy ranek do popołudnia, to jest
do drugiej po południu godziny, zeszedł
po kilku-godzinnej pracy jakkolwiek. Wra-
całem o drugiej do domu na obiad, na
który żona wraz z dzieckiem, czeka nie-
cierpliwie — ale na drodze pod samym
domem, zatrzymuje mię wezwanie
od Horodniczego, dobrego człowieka, abym
do dziecka mocno chorego pośpieszył
na Consilium — Pospieszam więc, i do-
pełniam najsmutniejszego obowiązku, to
jest ~~porady~~ obwieszczenia lekarskiej, względem umiera-
jącego hydrocephalo acuto post morbillos [illegible].
Zasmucony tem, wracam późno do domu —
spożywam obiad z żoną i dzieckiem, i do-
znaję jednej z tych nieprzyjemności, jakie
tylko niesforności [illegible] sług a zatem
i [illegible], dostarczyć może — Odbywszy
tak przyjemne przejście, ~~tę~~ myślę wy-
począć chwil kilka — ~~[illegible]~~
Pospieszam według zwyczaju więc spisać ~~[illegible]~~ formularz przez dziś udzielonej rady ~~lekarskiej~~

do formularza
kwartnik od lat wielu staranniej obserwowanego
i z książek w ręku studyowanej na klinice, alby
przedsięwziąć się chciał wilka. Wczoraj to jest blisko
piąta godzina po południu. Jeszcześmy nie zdążyli
wejść, na sień wpada żydostwa jednego a drugiego
z rządaniem gdyżby natychmiast przyszedł do
chorej Córki, która wśród dnia dzisiejszego
zapewne zdrowa. Znając jej z doświadczenia, jak te nagłe i niebezpieczne przypadki się obchodzą, i dając powód tylko do mienia jej zmierzonego lekarza, odpowiadam że przyjdę po wypowiedzeniu — a jeśli jest istotnie niebezpieczny wypadek, aby mnie zawiadomiono. To pierwszy numer. W kilka chwil drugiego rano, budzi stróżący daje list od jednej pani, w którym donosi, że córka jej trzeciego dnia przypadającym — pisze, że dzisiejszego tego paroxyzmu, ale pisze, prosząc, abym niemogąc przyjść przeciwko paroxyzmowi jakby na widowisko lekarzowi nieznane! Zmierzony, jej z żalem grzecznym odpowiadam, że przyjdę nieco później, jak wypoczne, poprawiwszy na zwłokę jednej [illegible] jej odpowiadam, a to drugi Numer. W tem wpada kwa-
za nim już trzeci Numer: bo)

Żyd Porodnierego, nagłe gwałtownie, abym
spieszył koić spazmy Porodnicznej z powo-
du śmierci dziecięcia, po Consilium odbytem,
prędko wypadłej. Stamtąd że takie spazmy,
przejdą bez pomocy lekarskiej, bom był tego
z wielu powodów pewny — ale trudna
sprawa — musz spieszyć — i patrzeć na
spazmy — patrzeć przez godzinę — a sta-
tąd na ustawne patrzeć na paroxyzm e-
bry — a stamtąd spieszyć do żyda, który
był umie przed kilku chwilami nagłe — a
żyd ten z drugiej mimą pokazuje mi
Córkę jak spokojną, a przed chwilą wiele
cierpiącą — na co? Na ból zębów, który
ją z niewiedzieć czego nagle powsta-
łał i bez żadnej pomocy ustał —
A zatem całe popołudnie, po pra-
cowicie spędzonem przedpołudniu, prze-
szło na niepotrzebne i trudne zabiega-
nia: 1° bolu zębów — 2° Paroxysmu zwykłej
febry 3° spazmów niestrasznych i konwen-
cyonalnych. — Przybyłem wreszcie, choć
nieznany na wezwaniu — przekonałem się o bła-
hości rzeczy, i niedelikatności [illegible] — Znalazłem obojęt-
ność, a nawet zagniewanie, że dla

Zmierzić nie był w stanie przybyć natychmiast — Taką otrzymałem nadgrodę za brak pośpiesznej przy zmierzeniu za pojawienie się obawiającego postawania. Nie tylko wodzierności, ale ~~[illegible]~~ ale w jej miejscu zagnieżdżanie ~~[illegible]~~ zaczarten — Rozmiałem się z nerwem pogody — i poczułem tych myśl dobrodziejów, którzy w pewnej ubogi byli sprawiedliwości i cierpienia dla ludzi, którzych pomocy potrzebują — i tak im postępowaniem ~~[illegible]~~ użyczali na spokojnie stanu moralnego potrzebnych im obrazów. — Pomiędzy tych ostatnich, i ja się liczę. —

Wstydzę się, kiedy przeczytam, do tych obchodzę moją miłość wasze — wiem że przywodzę ciebie najwięcej — ale też pragnę tego, abym w życiu moich stanowisk, przedstawił moje stosunki jak najwidoczniej — a obrazy moich stosunków jak najkorzystniej. — Czyn dopełnić tego łatwo osądzić — bo się bez miłości a z prawdziwą zamiłowaniem obaj się tylko o prawdę. —

Dnia 30 Września 1854. w Krzemieńcu.

Od czasu ostatnich myśl moich, najwięcej widać
w usposobieniu najniepryjaźniejszem dla ludzi wszystkich
które, poźniej wydarłem, jak tego ślad dwóch kartek
dowodzi. Być może iż rozżalony na niesprawiedli-
wość losu i sądów ludzkich, wyrzuciłem po większej
części słowa prawdy, bez żadnego dla drugich
dla mnie, a nie pobłażania dla drugich bardzo dotkliwego
dla osób mających za sobą dostatki; przeto
rozdarłem dwie zniszczyć. Niestety!, i teraz
zamieniony przeczuciami pamiętnik, a tylko
z dni niektórych, niemiłe być wolnym
od narzekań na ludzi. Przyjrzyjmy to: jakaś
chmurka w życiu moim być może! Gdyż mimo
upadki, w jakie wierzyć każe, przyjaźni
spieszony pamiętnik, nie odważam się jednak
na napisanie ciężkich i bolesnych zmar-
twień, dostarczonych głównie przez moją
własną ułomność — ale nie bez ważnego
dodatku ważniejszego z domowych myśl oko-
liczności i rodzinnych — O tych ostatnich
wolę zamilczeć — bo brudy domowe
w domu prać się powinny — a więc te-
raźniejsze me cierpienia z domowych i rodzin-
nych stosunków wyjaśnię, niech tajemnicą
pozostaną. — Aż nadto wszystkim,

przyznaje się do ułomności mej: niewstrzemięźliwości
jednak jest ciągłem zmartwieniem ciągle dolegającej.
Niebrakuje mi na mocy charakteru, ale na braku
zdrowia. Hart duszy zależy od zdrowia — bo
to zupełnie przytomność
jest najprawdziwszem [illegible] zdania in cor-
pore sano. — A ja staby mocno na zdrowiu
podległem wstrząśnieniom żołądkowym i domo-
wojnej
gom tak mocnym, iż niemam siły i oka na
oparcie się i zmożony jestem ciągłej
bolączki — bardzo niebezpiecznego. —
Przemilczam zatem o domowych moich
stosunkach tak dla mnie dotkliwych —
tak mocno na mą moralność wpły-
wających — a przystępuję do opisania
wydarzeń, w mej praktyce, przez te
dni kilkanaście wypadłych, a nie
mogących się bez reflexyi na mnie
odbyć. —

Około 20: Września, przed i po. południem
byłem wezwany do Chorego znajomej,
i umiejętnego oceniać pracę lekarza, a dot-
kniętego zatrzymaniem Moczu od godzin
kilkunastu trwającem, a pochodzącem
z Katara Pęcherza Moczowego. — Niespo-

przez noc całą lekarską pomoc, którą
śmiało nieniógł być tak wychłeń. Narajałby
chorobę potrudnia, wezwaniem pomocy in-
nych lekarzy, dla wyprowadzenia katetera-
rego się usilnie domagał chory, wbrew
memu przekonaniu — bo należało oczy-
wiście postąpić leczenia — Kateter przez
wezwanych lekarzy niedat się wpro-
wadzić — i bez katetera, za pomocą
lekarskich wewnętrznych środków, i
zewnętrznie przykładanych pijawek,
odchód moczu nastał — a nastał
naturalnie, z zupełną ulgą dla
chorego. Lecz wezwani lekarze in-
nych, nabawiając się strachem
się za przejęcie tak przykrem nie-
bezpieczeństwa, powodem do skar-
żenia na mię trwożliwości. Przy-
jęcie że sam chory, oświecony
i biegły ostrzeżony, uczuł wy-
tężenie mego potrzeby, i z całą
szczerością przekonania, stanął w mej
obronie (: u Kucelskich Hieronimosowa:)

W przeciągu tego czasu dzieci mi zachorowały, a mianowicie pond kilku miesiącami urodzony Tymek – a jak zdawało się na zabkowanie. Niepryjemności te ostatecznie przybycie na dni kilkanaście Wujenki mej żony, a Nauczyciela mego, Czcigodnego Stamsza, byłego Profesora w Liceum Wołyńskim Ekonomii Politycznej Michała Chrześciego. – Lecz i to niemogło zapobiedz drogim nieprzyjemnościom. Istotnie w dniu pierwszym Czcigodnego Stamsza, tj. w Wrześniu, na ś. Michał, który chciał ten uroczyście obchodzić, z rana wczesnym Rozkazem z prośbą, abym jak najspieszniej przybył do chorej jego żony po urodzeniu dziecięcia. Wnet przybyłem, i znalazłem młodą i cierpiącą kobietę, w ciężkich mdłościach zostającą z powodu niecałkowitego miejsca połogowego z chustkami Krwotokami. Położnica leżała Zimna zupełnie, bez pulsu, i zgadzała ciągłego od mdłości ratunku. Przepisałem Secale Cornutum po grano 10 co kwadrans, mimo polewania wody Cynamonowej, i spostrzegłszy, że bole do wydzielenia placenty (miejsca) nie przyczyniają się, a mdłości u chorej nie ustają, i zgodziłem wezwanie innych

lekarzy – a gdy z tych jeden tylko przybył (i Marcin) – zaproponowałem wyjęcie placenty (i miejsca), jako jedyny ratunek dla uratowania chorej – Albowiem dyagnoza rozkazywała, że jest miejsce przyklejone (placenta adnata) – Akuszerka [na miejsce] [należyta] z ostrożnością wszelką, odjęła miejsce (i placentam) i znalazła znaczne skrzepy krwi dowodzące znacznego krwotoku. Po wyjęciu miejsca, mdłości nieustawały – wypływanie się krwi przerywane nie ustały – Puls nie bywał – Zimno marmurowe ciała trwało – a zatem widząc niechronną śmierć, zmęczony nikogodzinnym, bezowocnym trudem, odszedłem, zaklinając Kolegę Marcina, [aby asystował zgonowi] obojętnego na takie wypadki. Wkrótce przy konwulsyach umarła chora – Ciężko mi nie dowa przytoczyć, dla ratowania męża i krewnych.

Mgr Śmierci Uroczniczy Sawada, paleto-
ryk, [illegible] napadem apoplektycznego — karata
pótał po Cyrulika, aby puścił krew —
po przybyciu Cyrulika, Uroczniczy niepra-
silny Żymar się na puszczenie krwi,
i obelgi miotał na Lekarzy — Chciałem
wyjść odejść do Domu, uważając że
przybyli znajomi, najsroższy krzyk
na Lekarzy. Zatrzymany jednak za-
stałem przy nalegania krewnych
Śmierci — Między temi krewnemi
siostra Śmierci, nieprzestawała nale-
gać, aby Śmierć ratował, jako
w letargu zostający — i nalegała ob
przez kilka godzin, wraz z innemi
przybywającymi co chwila znajo-
mymi Kamoszek. Nie wiem, czy pru-
derii mogłem, iż gdyby siostra jej
Śmierci, dawała znak życia, nieno-
gdyby wraz z kolegami zostawił
i ber ratunku. Dość że z trudem prze-
konano się o prawdziwej śmierci — i że
Uroczniczy niepraszony pozwolił sobie
Krew puścić — a tym czasem do nare-
kar pozapadającego Urodzeństwa przy-

Tęskniły się oczy gdzy naszemalne czerwy
znajomych z miotaniem obcy dla lekarzy
którzy wszystko czynili, co tylko umieją
nosi i doświadczenia polecają. Dostawałem
godzin wiele, wśród tej rzeczy stupiej
a niesprawiedliwej — i o piątej wieczorem
powróciłem do domu, pocieszyć się
postępowaniem dzieci jej najdroż-
szych mi dzieci — bo one jedyna
pociecha w życiu mnie stanowią
[illegible]
[illegible]
[illegible]
przy [illegible].—

Przez ten cały przeciąg czasu, po-
mimo przeciwności domowych
pod różnymi względami, przychód był
bardzo skąpy.— Publikum cierpiące, znó-
wiło się jakby dla uczynienia lekarzom
dla ustrzeżenia jej ciągle wzrastającego — a
opory stawiło bytu niepodobnego. Boże! wy-
nadgrodź krzywdy publiczne, i nieodpuść
nadal domowych. O politycznych sprawach najlepiej zamilczeć — bo one się tak
niesprawiedliwie, jak losy Opatrzności Boskiej

Dnia 11/23 Października 1854. w Krzemieńcu.

Będąc ciągle w usposobieniu obmyślania się na spotrzeżenie przyznaję się, iżem sam sobie winien tak niespokojnego stanu wewnętrznego usposobienia, wpływającego i na dochodzenie stopnia, i na położenie moje względem stanowiącego towarzystwa. Utrapności, których dotąd niemogę pozbyć się, a których pozbyć się niewolnikiem, stanowią główną tego przyczynę. Najwarzniejszem mem przeciwieństwem jest niepowściągliwość języka, miotającemu jakby machinalnie obelgi, na ludzi wśród których przebywam, od których opinii i życzliwości egzystencya nawet moja zależy – a miotającego te obelgi wbrew przekonaniu, które wewnętrznie mam, potępia surowo wyrazy rzucone tak nieoględnie przeciwnie. Dziwna rzecz, że mnie jeszcze dotąd dotkliwa jaka obelga niezgotowała! Poprawić się pragnę ze wszystkiego – mój świadectwem mych chęci; i dopomoże, skoro to dotąd jestem nienastąpiło. Nastąpić to jednakże musi. Tymczasem opisuję drobiazgowości mnie dotyczące. Obmyślenie albowiem mojego na wszelki wypadek, lekarzy współmieszkających zamilczeć nie potrafię. – I tak mimo zapewnień moich o rzeczywistej i mierci Rozrodniczyny Sarandowej

dnia trzeciego po śmierci, niedy już byty oczywiste znaki psucia się ciała, przeciw Lekarz od tego mierzący, pełen przewrotności który ~~chciał~~ postanowił zaszkodzić braci nauki i doświadczenia, wiar że znawcy już z ekzaminowanie specyalnej lekarz powiadomiony Kirkewicza oznaczył iż są jeszcze znaki życia, i że Zmarła w letargu zostaje. Pojęcie się wziął ciała zmarłej, zaczęli tenże szpilkami, szczypać, ogniem oparzać, i dopuszczać się innych prób fałszerskich, naturalnie bez skutku — a tymczasem gruchnęła w Miasteczku wieść o zmartwychwstaniu zmarłej, o jej wskrzeszeniu — tem bardziej że z powodu wczesności śmierci, pogrzeb odroczono. Lecz gdy psucie się ciała od zanych środków zapobiegających, nadto wyraźnie się pokazywało, to Żyd-Lekarz Hirszfeld, oświadczył iż leczenie było złe, i że on uczyniony, zmartwychwstałej zmarłą od śmierci. Chociaż większa części niedowiarków podzieliła fałszerstwo — jednak mała części, czujących, zdawała się temu zawierzyć. — Wstydzę się, że ten bardzo został oburzony — bo na podobne niekrzemności z jednej, a ciemnoty z drugiej strony, należało być zupełnie obojętnym

Jednakże wzruszenie oburzenie się wzięło górę i znowu uczyniło na mu postępowanie względem siebie, względem żony, i względem reszty. Dotarszy za nie trosliwe i umiejętne sposób cierpliwości i łaskawości względem niebosurki, takiem niepocieszeniu obejściem Wdowca i jego powinowatych, w skutku którego Balbina jakiś oświadczył się wszystkich ofiarować, a mnie urzędowi postanowił się do odniesienia nadarzającego rozkazów szyderstwa i obelgi na sprawach fatalnych wieści — Pomimo strasznych powodów, niemogę nieuznać się winnym; gdyż w takich razach obojętności i pogardliwe milczenie, powinienem był uważać. — —

W dniach następnych, doznawałem ciągle prawie niepokoju, od chorujących — tak że kilka nocy nietem niespokojnych — a najczęściej trafiało się, iż chorzy byli od kilku dni, a w nocy później wzywali mej pomocy. Jednym, szczęściem podbudzaniem sił, mogłem wieść bezsenne noce

Lecz to wszystko przedtem we moje zdrowie — Uległem przez ten czas razy dwa, mocnym nerwowym i hemorrhoidalnym atakom, przy których będąc pewnym iż śmierć moja się zbliża, przestrzegłem siebie i żonę. — I dzieci mi przez ten czas chorowały lekko — i żona trochę cierpiała — A od ludzi za te wszystkie cierpienia w nadgrodzie, albo dziwnych zdziwienia, albo obojętności, i wzgardzenia przedtem pisty moje. —

Dnia 12/24 Października 1884 w Krzemieńcu.

Dla uzupełnienia poprzedniego opisu, załączam przedziwne zdarzenia — Niegdyś ciężko zachorowała na jedną Izraelitkę, hysterycznę, której zdawało się że umiera ciągle — wiadomy jest powszechnie ten nieszczęśliwy stan spazmodyczny — ale moi nieznajome natężenie żydówki, które mimo rozgłosu moich, iż ten stan chorobliwy jest tylko pozorny zastraszających, ale niegroźny niebezpieczeństwem nie przestawało dniem i nocą mi dokuczać — Rozumie się że nieustawały zwykłe na zatrudnienie wszystkie wezwienie, i oprócz codziennych chorych. A to tém gdy pozwoliłem sobie dla rozrywki, pójść na

Wiadomość Hindusa Żona Majestatu Boga Lewa Lipiec 1855.

teatr, który za dnia się przeciągnął, i gdym w środku tego porno po północy, chciał udać się do spoczynku wezwany zostałem do domu mieszczańskiego, w którym jedna z pozostałych, dwie oficer zmuszony nagle ją zostawić, dla działań wojennych, nabawiła kościsprzewierowy i przyłęk matki dwojga małych dzieci, była od wieczora mocno chorą. Znalazłem ~~stabre~~ zapalenie krtani i otrzewnej — Karałem zatem przy sobie krew puścić, pijawki stawić i przepisałem wewnątrz odpowiednie środki. Na tem, nocy reszta zeszła prawie, tak iż wypoczęła jako nieco była. Odtąd stan chorobliwy uparty, zmniejszał się wprawdzie, ale bardzo powolnie, i prawie niewidzialnie. To zmusiło ~~chorą~~ otaczających Chorą, do zaproponowania mi konsylium, na które, widząc jestem niebezpieczeństwo, zgodziłem się. Dla niedostatku lekarzy, przywołany został Marder lekarz od dawna praktykujący, wzięty, którego często wzywał jedynie dla tego, iżby siedzenia bezużytecznego dopełniał, do którego z powodu mocnego zdrowia, był bardzo usposobiony. Jednak samo to wezwanie, uznałem za brak uprzejmości — Ten bowiem protegowany przeze mnie, jedynie dlatego, iż nigdy kilka nocy przy chorym siedzieć bezkarnie, i w tym jedynie celu wzywany, rozumiał że istotnie nabyt

już dosyć wyraźnej umiejętności – i probował czyli mu się nieuda uchodzić za biegłego lekarza – na dowód zaś tego stąd to, iż go często wzywano. Istotnie i lekarz nie inny, jak tylko powzięta powinności czuwania mechanicznego nad chorym postawiwszy – dopełniając. Jam jedynie ~~[illegible]~~ rady lekarskiej. – Choroba powoli znacznie się zmniejszyła – gorączka ~~[illegible]~~ ustąpiła bole ustały – sen pokrzepiający zawitał – apetyt zwiastujący przybyły – lecz brakowało dla chorych bardzo niecierpliwiącego znaku – to jest odejścia stolca. Otaczający chorą, widząc bierną rolę Mardera, ~~[illegible]~~ niezapomnieli mu wyrzucić, iż by ~~[illegible]~~ dalej wszystko szło ze strony chorej – żal mu się zrobiło tych kilku groszy – pytał mnie radzie, co na czynić – ja mu odpowiedziałem że nieznam o intencyach chorej – lecz jeśli pragnie jej odwiedzać, aby przyszedł do mnie między piątą a szóstą wieczorem, to wtedy ze mną będzie mógł pójść do chorej. Ale na nieszczęście, wypadło mi w tej porze udać się do innego chorego od którego prosto już pomodlen do kościoła Dominikanów, i nie nowego nieznalazłszy,

wróciłem do domu, gdzie znalazłem Mardera, oczekującego – Powiedziałem mu, iż jest byłem u Kościuszkiewiczowej, iż ze strony familii, nie widzi być, aby oczekiwano drugiego lekarza. Jeden Marder wystarczał, i radził mi nie jeszcze dwóch bytności do późnego wieczora. Następnie odwiedzając Kościuszkiewiczową znalazłem tego o czem wyżej wspomniałem iż na ów lepiej – było obiecowało – Zapisałem lekarstwo – i odjechałem, i nie pytano mnie wcale o Mardera, Lecz gdy i wieczorem jeszcze inaczej pojechałem nie było – wtenczas, zapytano mnie, czy jest Marder w Oczemińcu? odpowiedziałem że jest, że wola ich przybyć jako nieproszony – Jedna z Pań otaczających chorą, nawet Jenerałowa, zaproszonowała mi czyżym niechciał podać jakiéj Angielskich prospektów, a gdym na to nieporozumienie pozwolił, to drugą znowu zapytała, czyby nie posłał po Mardera – odpowiedziałem, że, niech posłał po kogo ich podoba, a jam wstawszy, polecił aby przepisane lekarstwo kontynowano, i odjechałem – W kilka godzin, udającego się do spoczynku, mnie

14

daniaja, iż ~~febris~~ exutex obfity nastąpił, i co dalej robić. Lekarstwo dalej dawał odpowiedziałem, (i ~~mam~~ radziłem w dworu uderzaj może rachuby pomyślałem). — Żądz zatém, iż jéj chorobą przetrwanie, chora wszystka z niebezpieczeństwa — w jaką starań myśl — wezwanie to je — dwu lekarzy innych, jako brak ufności, było mi bardzo dotalinowém — ten dotalinowém iż w tym domu od lat wielu lekarz, na cięższe choroby, powinien był jéj zyskać ufność. —

Czyż nie jest to ubodliwém i zdającém? Napisałem widzenie ten ustęp — aby ubrać lekarzem, i przedstawić, jedną z tak częstych scen, życia lekarskiego. —

14 brzi Chora odtąd mi się znacznie lepiej, i ~~jest~~ mam nadzieję iż powoli wróci do zupełnego zdrowia. To mnie tak uradowało, iż zapomniałem wszystkich poprzednich nieprzyjemności, a ciesząc się prawie poprawiającym się stanem zdrowie chorej, a matki dwojga dziatek. Nie jestem wcale dziecinny Boga jestem bardzo złym, za janiego siebie często poczytuję — jeśli to uczucie prawdziwe radości, na widok zwalczenia choroby, pozwala mi zapomnieć wszelkich wza-

Po doprawdy, jużem zwątpiał o sobie, widząc siebie tak rozgniewanym na ludzi, i ~~począłem~~ usposobionym do patrzenia bez wzruszenia na ich nieszczęście. Dzięki Ci Boże, że jeszcze do tego niedoszło — i mam nadzieję że do tego nie dojdzie. Gniewać się będę na ten rodzaj ludzki zapewne, ale cieszyć się z nieszczęść jego nie jestem zdolnym, a co więcej, że nie czuję z niej strony pomocy mam obawy, i że mogę doznawać szczęścia wtenczas, kiedy na pomoc nie ostaje bezwątpienia. Dzięki Ci rada Stwórco i Ojcze wszechmocny, że nie uniezgotsciłeś zupełnie z miłości bliźniego, opartej jedynie na czuciu radości z odpędzenia nieszczęścia od bliźniego. Dopomóż mi tylko Panie, przemożnością wstępną ułomności niewstrzemięźliwości, które jest jedynym źródłem mego niedobrego często postępowania — a mianowicie zarzucania na ludzi nawet najrzadszych i spotwarzania — które jest przyczyną upodlenia się mego. Ze szczerością wołam: Dopomóż Panie! bo bez twojej pomocy, pozostaję z ułomnością, która nie zezwierzęcia, i uczyni niedobrym Małżonkiem, a co najgłówniejsza, niegodnym Ojcem. Boże wszechmocny! rzuć okiem miłosierdzia, i za sprawą Ducha S. obdarz we mnie tę moc duszy Chrześcijańskiej, przez którą otoczeni skarby Twoim panem wstępnych namiętności, zbliżę się do obrazu Bóstwa, i będę Chrześcijaninem biegłym.—

18 8bris 1854r. Nic jednak trudniejszego na świecie, jak panowanie nad samym sobą – wtrącie doświadczenie najmocniej mnie o tém przekonywa. Ileż razy po-przysiągłem sobie, zmienić me postępowanie, oddalić naprzykrsze natogi, wstrzymać się od popędliwości, a zostać Tygodnym i pobłażającym. Ani jednego kroku w po-prawie nie postawiłem. Jakże mi to boleśnie wy-znać – a boleśniej jeszcze rozpisywać pod jarzmem wdzięcznej słabości, i niemoc się zeń wyzwobodzić! Nic niemogę znaleźć na moje usprawiedliwienie, i tem lepiej – Tem lepiej że sam sobą gardzę – i że nie-winiąc siebie nieczuję się w prawie. Ta pogarda samego siebie, moi kiedyś zmusi mimowolnie stać się Panem wrodzonych namiętności... – O gdyby to już najpóźniej nastąpiło! – –

12 9bris 1854r. Na nieszczęście, dotąd to nie nastąpiło – uczyniłem się kroki ku lepszemu, ale wprzód cofnąłem się znowu ku gorszemu – i obietnica poprawy niepozostała się o zero. Coż robić? Zostawmy to czasowi – a głównie woli Bożkiej. – Być może że się kiedyś poprawię przez wzgląd na dzieciątko lube i najdroższe mi na świecie. Jakoże przyszłym się moją w tych wspomnie-niach – Oto w mém powołaniu. Ciągle nieprzezo-

niemam chwili najpóźniej — a zresztą nie jestem w stanie dopełnić mego obowiązku, jak tylko poprzednio wyjrzę bobra. O to w tej wszystko zła zródło! I tak zaprzątał dziś umysł Pani Matki Kościuszkowej, słuchotnia z wspomnieniu z tyfusu puerperalnego tj: poporodowego. Osoba to zagodna, pożądana potrzebna do familii, Wdowie zamężnie. Ma liczną rodzinę, na stan matkę Magistratową, i sama Gastyldzkę, za mężem pierwszym Gastyldzkę. Nieszczęście jej dało drugiego Męża, pełnego próżniactwa a jej majątku Tabanczego. Zostały dzieci z pierwszego i z drugiego małżeństwa. Interesa majątkowe bardzo podupadły — pogodzić się przez drugie zamęście. Cięzyte to widać na twarzy biedzi chorej przez dłuższy czas. Aż teraz w ostatniej ciąży, pojawiły się symptomata wyniszczenia moralnego i fizycznego. Nastąpił potwór wrażliwości tak wielkiej nazwiemona Kościuszkowej, byte najczęściej chora. Porodzenie odbyte się najlepiej — chłopiec nowy, zdrów przybył na świat. Lecz położnica Matka Kościuszkowa, przez dni kilka czuje się być chorą, i nie wstaje tę wczorajszą nadmierną radę. Od rana zamawiałem się gorączka ktorej ulegała, już z wyczerpania fizycznego, już z osłabionej organizacji, najsamiejsze rejsze zapowiada — a zatem na tychmiast żądałem aby natychmiast doktora dotychczasowego Wernera kosztem od lat 30 z górą praktykującego

i z nauką, lekarz w Teofipolu – niesłabnącej
Hartman, majętny i pewien przyszłości materyal-
nej; jednak mimo majątku dostatecznego, ~~jest~~ bardzo
chciwy i w niemałym wieku, jak widzę, pragnący
kosztem drugich bogacić się, dalej tego starać
nie chciał. Oto On wezwany na mojem zgodzeniu
się, bez zastanowienia, zapewnił iż chore
lekko jest dziecię, i że niebawem zdrowia dodro-
wie. Jednak przez dni wiele, a stan chorej
mimo najściślejszego wypełnienia przepisów
przez Hartmana polecanych, pogorszył się bardzo.
Wezwany Hartman znowu i drugi dla-
zasięgnięcia konsylium lekarzy
niestosownie – a chwilami się w przepisa-
nych lekarstwach, i nie je dawnej chorej,
i znowu niedając, odjechali, pozostawia-
jąc mi cały ciężar obserwowania stanu chorej, a
sobie zostawiając dawne niemożności jej ula-
gowania chorej. Dla każdego rozsądnego
czytelnika, te uwagi są za nadto dosadne
miałe. Na mnie zaś wypadł smutny obowiązek
znajdowania się przy umierającej,
mnie świadkiem
matki, i dziecka. Niestety to pomnie
zmarłej i niesprawiedliwości, i z obawiających
Lecz Wiadomem jednak niestety pozostanie żal i obu-
rzenie moje – lecz nie bez ciężkie bodźca –
Oto są źródła mego przekonania
tak często powtarzanego się –

Albo to na tem koniec? Nie! — W tej chwili dozorca Tramur Labure, [illegible] z wodzy puchliny — a przewiduje śmierć bliską, wzywa oprócz Notaryusza, Sąsiedzi i Proboszcza i, zanim na świadków do testamentu. Podwójny rzęz rozpoczyna: Lekarz i testator. Policya niedowierzająca, popełnić chce gwałty, stawia straż przy mieszkaniu umierającego — jakby za pokojem umierającego testatorów testamentu. Chory jeden dotąd zniemógł, choć konał, a policya tak wcześnie zajęła się śmiercią Labura. Ledwie można było tem czynu gwałtownemu upewnić, aby Labure, nie umarł z pozwoju. Jednakże to niemogło być dla mnie obojętnem — widząc takie gwałty popełniane. A zatem i jako Lekarz, i jako testator byłem mocno dotknięty — a to tej bezinteresowności. — W tymże czasie, miałem, widziałem innych chorych niebezpiecznych, i często umierających ~~chorych~~ ~~miałem~~ miałem wiele między żydami dzieci z krwawemi wymiocinami. W dwie byłem i pomocnicą —

grodkie otrzymywałem nieukontento-
wanie. Czyż to nieodbiem odwagi,
najmocniejszem? Zepsucie i odbiem.
Nieufności wszy, że ~~[illegible]~~ nie mam mocy oprzeć się pokusie
Kanicz J. Rousseau nie bardziej ~~był~~
oświeconym w swych wyznaniach

Dnia 25. 9bris
7. 7bris 1854 r. w Krzemieńcu.

Ja i dotąd niepogrzebiony jestem w tych myśl ubo-
wieniach - bo dość dla historyi mej własnej osoby. Moi
by jui pomówił o rzeczach ogólnych mniej, mniej doty-
kających - wyjątkowy zdrowia mej żony i dziatek, ubło-
gosławione cierpieniem - bez dzięki Bogu, dotąd nie groźą-
cym niebezpieczeństwem. Praktyka moja lekarska raz-
ciej mi idzie, bo mam prawo do czynienia tylko
z chorymi bez nadziei. Lekarze jestem życ, lecz
doganiam - Antonosiewiczowa już pogrzebiona. Pocie-
szy. Jan Lekan, niegdyś nauczyciel domowy, a teraz
doktor i Professor w Dorpacie, a zawsze poczciwy,
ex tabe dogorywa, oczekując od mojej rady uzdro-
wienia. - Młoda dziewka Andrusiewiczówna, starsza
córka, Aztaboficera znajdującego się teraz przy
pułku moderowej rodziny w Krymie, zapowiada
ii będzie niegdyś z tuberkułowych suchot uwol-
niona. Nie wymieniam innych rozpoczynających praktyk
(Nazwisko Medyka) różnie niepocieszających. Serce mi się rozdziera

patrzy, na te spodziewane przeciwnie zgony – a dla których niedopuszczenia, w Uniejściu mojej matki, albo wcale niewidzę sposobu. To jest bardzo zasmucającem dla Lekarza, i bardzo zniechęcającem. Bo ile mogę sądzić z własnego doświadczenia, to pomyślny skutek leczenia w ciężkim razie, tyle sprawia Lekarzowi pociechy, iż ta moralna nadgroda z żadną chociby najhojniejszą materyalną, pod względem rzetelnej serdecznej pochwały nie może być zamienioną. Mało podobnych pociech w tym roku miałem – bo ten rok w samym początku, rozpoczął się w mej praktyce śmiercią Saundersa Anglika b. Profesora Językowiectwa i Historyi Literatury Sztuk pięknych w Uniwersytecie Wileńskim – a bodajby się nieskończył na śmierci jednego bardziej wziętego, lub mnie osobiście obchodzącej – Boże Wielki, ocal mnie od tego Znakomitego!
Stan materyalny myśl interesów, znacznie się pogorszył, i przez względ na przyszłość, mocno mnie niepokoi. Wkrótce kwaterowanie, coraz bardziej, na upadnienie zdaje się zbliżać. Liczba znakomitszych i zamożniej-

Dzielnych mieszkańców, którzy się zamiejscia a
zamiast teraz wśród wrzawy wojennej, niemożna
żywnej wątku radzić na lepszą przyszłość.
Pory razy i miasteczka nasze były zaniepoko-
jone zdradliwą polityką Austryi, której
granice prawie dotykamy. Wyzdowanie sprzy-
mierzonych w Krymie, i bombardowanie Se-
wastopola, dotąd bezskuteczne, trzyma jeden
z wszystkich nas mieszkańców nadgranicznych
Guberni, w stanie najniezręczniejszym niepewności.
A ten stan niepewności, jednych stadnienni
nadziejami, drugich mocnym niepokojem
nabawia — a mnie kogo, obojętnym czyni
do tych ostatnich ja należę. Bogu bowiem
ufam, i jestem przekonany, iż do zwy-
cięstwa, sprawiedliwszej stronie — Bo my
żyjący, interesu własnego nadewszystko patrzący, a o dobru
ogólnem pojęć serdecznych niemający, niemożemy
być bezstronnemi. Lecz kogoż ten stan
niepewności, najbardziej niepokoi — O to Po-
lskie Jurodzenia, a rozłączych w Urzędowej,

Rzymskiej Kurii. – Ci najgorszej prawią porady
sprzymierzonych, i są najgorliwszemi obrońcami
sprawy i interesu Cezara Mikołaja. Lecz a jaki
bierze pobudek? Niestety! wszyscy przyszłość
za najszlachetniejszą. Bo Rosyanin
prawdziwi, sercem bronią swej godności, swego
wpływu na los świata, krwią wtrąconą nabytej
swego zakonnie honoru, opartego na posia-
daniu coraz dalej a dalej zdobytej, i na nie
oddaniu nabytych już zdobyczy – a jak tego
wszystkiego bronią, dowodzi ten nasiny opór,
któremu sprzymierzeni nieprzyjaciele, i które
skutków tak dotkliwie doznają. Lecz ci wy-
narodowieni Rosyanie, wyprzedzający się w ta-
nego ołtarza, istoty drugorzędnej, jakąż się
pobudkę w swoim zdaniu sierują? O to nie
inną, jak najnikczemniejszą pobudkę zdrowia
i przekupstwa. W tej gałęzi przeszli swych
mistrzów. Nowy stan rzeczy, choćby nóż
im dał utrzymanie na stałą ogólną, lecz
odbiera im całkowicie nadzieję zdarcia
tego jedynego źródła, z którego oni nie-
by nie tylko do nasycenia, ale do gorączkowego
zbytku czerpali. – Doprawdy, nie inną

ani pobudka za prawodawcy w tym pałacu
tylnie dla sprawy wotarskiego interesu, a
nie dla sprawy jakiejkolwiek ze stron
teraz wojny z sobą prowadzących.—
Leer to nastręcza mi się myśl, że Opatrz-
ność najwyższa, i tego nie dopuściła
bez celów dobroczynnych. I tak to
zdarzenie urzędników, to przeniesienie
na hierarchicznej prawie skopie posta-
wione, jest może jest jedyną obroną,
przeciw zupełnemu przenarodowieniu
naszych prowincyj. Coby to się stało,
gdyby bezinteresowni urzędnicy działali
w duchu Brzeźn? Leer to przeniesienie,
którego potrzeba instytutowi przecież
się dała, jest jedynym teraz środkiem
do ocalenia, zarzuconych jego zasobów,
naszej narodowości!—
Może się i mylę— może kiedyś się dostaję to
w ręce Brzeźn— Niech nie będę za-
drony jako winowajcy; bom nie Spitkowiec,
a wygoriten tylko to, co rzecz o tem na
co patrzy i jaki ślad wyprowadzam wnioski.
Czyż to jest wina? nie! zdanie inne jak Brzeźn,
ale przy tem dopełniać powinności względem Brzeźn

Dnia $\frac{8}{20}$ Grudnia 1854 w Urzeniczu.

W miejscu postępowania żadnej nie zaszło, i oczekiwana pogoda nieustępuje. Prosz Boga gorąco o udzielenie mi w tym względzie niezbędnie potrzebnej odwagi. – Tymczasem zatrudnienia me dwarfaie nierównej mi pracy nabawiły. Chorych i to wszystko ciężkich mam w kuracyi. – Lahure wczoraj przed kilku dniami umarł. Niebosprzątnięto wczorajszej dziecię noworodzone, dostało z niewiadomej przyczyny ciężkich konwulsyj (i Eclampsii) – Pijawki, Kalomel, wcieranie mercurialne, wszystko, niedawno życia odpędziły choroby na dni 8. – Lekarz znowu pojawiły się też konwulsye z większą srogością. – Lekian ma się coraz gorzej. – Mardarówna (za mym Pani Rozemberg) zdaje się że zaczyna lepiej. – Andrutkiewiczówna coraz gorzej. Synowa Doktora Majerskiego na mocny tyfus chora, w tej chwili przebywa kryzys, zdaje się że pomyślny. Ta ostatnia, która tyle przykrych dwarfaich bezinteresownie czyniła, odpłaciła mi niewdzięcznością – w dni srogą dolegliwością nieznaną, prosiła mej pomocy i ratunku – czego niechciałem – i nie idę będę do końca pomoc i prosić Boga, aby uwieńczył swą pomyślnym skutkiem.

Chwi ptaszka i nierozumiejąca kobiecka – lecz
matka twojego niżyjącego dziecka. Jeśli dopraszasz
się i wypatrujesz, Bóg na nych dzieciach, nie
nadgrodzi. Teraz Jej stary Lekarz Majestatu mó-
wił mi, że za honorarium, nic nie mu innego
dać nie może, jak tylko: Bóg zapłać. Ja mu
odpowiedziałem, że w Jego położeniu, takie
honorarium, byle ze szczerego serca, jest dla
mnie, bardzo dostateczne – bo nikt tak
dobrego uczynku nie potrafi nadgrodzić, jak
Pan Bóg. – W tej mej pracy literackiej przy
Majestacie drogo mi się dali wznie Susey. Susey
jest to Lekarz opieki Szlacheckiej – a moja
zdzierca. Przed laty wykonałem, wydziałem go i
jego rodzinę w nędzy – leczyłem go za tyfus
przez miesiąc. Żonę jego, moja żona przez
miesiąc, czytała leczyła. Teraz, rozwinąwszy
swe zdolności Suski, dostał dobrego bytu – za-
pomniał wcale z żoną o przeszłej nędzy,
i o obowiązkach dla tych, co w tej nędzy
obojgu pomoc nieśli. Żona jego Pani Suska,
miała przy nieszczęśliwej tam – a sprzyja-
jącej się z Pacyentką moją Literatnicą
Julią Majerską, zdaje się że przez jakieś

pobudki romantyczne? mimo to żem ją wyleczył z romantyzmu ostatniego lata bezinteresownie, wiem z listów swego męża, przy tożu Chorej spotykającej mnie, silita się pokazywać jakieś miny dość zabawne – na które obojętnem przywitaniem odpowiedziałem. A więc ni nieboszczka wdowa zaczęła, że Chora nasza jeśli wyzdrowieje, to tylko Boga winna będzie, a nie lekarowi. – Zapewne że bez pomocy Boga nic się na świecie nie stanie – ale Bóg dał na to ludzi, iżby spełniając swą powinność rozporządzeń Jego woli dopełniali. – O to jest nadgroda, za starania około Chorej, od jej przyjaciółek. – Dopiero że wtedy takie rzeczy wyznawał – To tylko powiem, iż one mnie nie obchodzą – a napisałem to jedynie dla tego, iżby pokazał, iż ta moralna praca lekarska, bywa wynadgradzaną, i iż ma intrygom podlega – Bynajmniej to nie dla osobistego interesu, ale dla obrony moich współpracowników. – Podobnych wydarzeń, więcej mógłbym naliczyć – ale ten jeden wystarczy, bowiem z mej pracy materyalnego, rzeczywistego dostępiłem. A moralnego jestem mocny. –

Żona i dzieci niebardzo zdrowo – a ja sam przy niemożności urządzenia dyety odpowiedniej, bardzo się lękam, abym mocno nie zapadł. Mocno teraz zajęty jestem sprawozdaniem rocznem ze szpitala wojskowego – na które pomoc bardzo u=ciążliwa mi przystano. – Dzisiaj Rogo, jeszcze to zdotat dopisywadzi do kart. – Po innej mógłbym uledz odpowiedzialności, w innej obowiązku, w tej bezpotrzebnie wypełniam.

Ex publicis nic stanowczego. – Z Krymu dochodzą wiadomości nierzbyt pomyślne dla sprzymierzeńców – Po burzy i nowe znaczne posiłki przysłały w pomoc Lewantyńczykowi – Brak nasz, polega o ufność na zasobie swych sił, które się nie=wyczerpane. Wojsko nas niepokoi zajęciami Austryi – o pokoju nic tylko odległe – o której niepodobieństwie wnosić, bez pewnego boju niemożna. Ale jej zadanie się zagroziłoby po każdym razie napewno sprzeciwi, którego serdecznie pragnąłby uniknąć.

Dnia 15/27 Grudnia 1854. r. w Krzemieńcu.

Lekarz pocieszy umarł — Dzieci wtorkowe[?] pożegnało się z matką. Julija Majestka i Córka Marden Rozenburgowa wyzdrowiały. Lecz ja przeleżałem dzień jeden — a co gorzej, lekka słabość Córeczki Marynii mnie stłumiła, a mocniejsza chorobę Lipca Zygmunta, nadzwyczaj mnie przestraszyła. Dzięki Bogu, ja i dzieci jesteśmy dziś lepiej — o bodajby Bóg jak najdłużej chciał tym stanem, cierpieć się pozwolił! Lecz gdzież tam? Życie ludzkie jest ciągłem pasmem cierpień — krótkie tylko przerwy, radości, i to najrzadziej niezupełnej, urozmaicają to pasmo. Szczęśliwy, ten, który to pojął potrafi, i umie być przygotowanym na cierpienia, a radości obojętnie przyjmować. Na tem to jedynie szczęście ludzkie zależy. Odpowiedz na tenże szczęścia wezwanie, lecz mało wybranych! Niestety! i ja niemiem zgodzić się z takiem szczęściem. Przy każdem niepowodzeniu ulękniony — a co gorsza, w radościach szczęścia chwilach, wznawiam pamięć chwil niepowodzenia, i tem samem, tę przelotną chwilę pomyślności zatruwam samem wspomnieniem mającej lub mogącej nastąpić niepomyślności. — Wtedy się doprowadzę, takiego postępowania, które mi nigdy nie pozwala chwilą z momentu tak radkiego wesela. Oznacza to brak charakteru i nawet Religii, która to poddanie się bezwarunkowo woli Bożkiej, upokorzenia Kaie Karze.. — Boże! odpuść grzechy.

17/29 Grudnia 1854. — Rocznica to urodzin mej drogiej Córeczki Marynii. Pocieszam moją Żonę ~~dobrą~~ do dni silniejszych przemyślności, jakby ten dzień

uroczystszym uczynić. Ja ze sprzeciwiałem – przedstawiałem że dziecię pójście się, widząc że jej przyjścia na świat, a zatem na pole cierpień, obchodzić się nie wesoło. Ale niepodobna wytłomaczyć matce niepodobieństwo sprawienia rozkoszy dziecięciu drogiemu. Wszystkie me protestacye z rozumu wynikające, spełzły marnie przed popędem macierzyńskiego serca. Ani moja żona, ani ja, nieobchodziliśmy święt gminnych – ale dziecka rocznicę urodzin nie mieścił jakąś domową uroczystością, domu niepozwolitą. obsypaliśmy prezentami te pierwsze nasze znajome niektóre, dobre i poczciwe nasze znajome obsypali prezentami dziewczynkę naszą – bo, nawet srebrem. – Ale nie myślimy że to z możniejszych – gdzieś tam! Ci mieli niechcieli wiedzieć o uroczystości domowej, cztwórka, życie swe dla ludzi poświęcających – uprzejmych, chociaż w innym zawodzie – a którzy przysługi moje lekarskie, pamiętają wam w tym dniu dla mnie uroczystym, wynadgrodzić chcieli. Poczciwi Mitaferey, Czyżakowie, Brzezinowie, dalsi domowy swej pamięci. Niech Ju Bóg tego nie pomni! Niechcieli zebrać się wilka osób – i dzieci tych, których bohaterką była Marynia w niedzielnem ber życzliwem gronie, wesoło zakończyliśmy. Zygmuś jeszcze mały niepojmował tego wszystkiego. Jego jak niespotkaną podobno uprzejmość i rodzicom nie stanie – i życzliwości znajomych zwraca się mu on podczas zabawy. Dziki Bogu za to, co ludzie czynią dla naszych [illegible] Chrzestnych zastawiony.

Dnia 24go Grudnia s.s. 1854
5 Stycznia n.s. 1855. w Krzemieńcu.

U nas dziś Wilja Bożego Narodzenia 1854 r. obchodzi się w Europie
dziś Wilja Trzech Króli następnego 1855 r. Kilkrotnie odmie-
niony dzień Kalendarza, i rachuby najważniejszy, ruchomy
bez czasu. Niemogę przemilczeć tego uczucia, jakiego
doznałem w podróży mej do chorego niepraiącego w je-
dnej wiosce nadgranicznej ~~Austr~~ od Austryi. Było to
zimą mroźną ale nie śnieżną, temu lat dwa lub
trzy razy. Jechałem do wsi Muszurowicz do chorego
dziecka obywateli Piegłowskich – jest to tylko
mil cztery od Krzemieńca. Przejechałem za dnia
Wiśniowiec, a o zmierzchu ~~Dubiecznik~~ Wiśniowiec – pod samem
Muszurowicami, zapotkała mnie noc – droga jest
ponad małym stawkiem, na którym ujrzałem
domek na górze oświecony, i rozweselony hałasem
ludzi krzątających się i biegających. Cóż to takiego
(zapytałem Woźnicy) dzieje się w tym dworku? że
tak światło i tak hucznie? a to, prosze Pana Wilję
obchodzą w Zarudzie, (tak się nazywała wioseczka, w której
ten dworek był reprezentantem:) – bo dziś, widzi
Pan, według Polskiego Kalendarza, Wilja Bożego Na-
rodzenia. W kilka chwil przyjechałem do Muszu-
rowic, gdzie nie myślano jeszcze o uroczystości
wilji; bo jeszcze blisko pare tygodni, na nią cze-
kać trzeba było. Serce zabolało, patrząc na tak
różnicę w zwyczajach tak zbliżonego narodu, zprawiony
tylko tak nieznaczącem oznaczeniem granicy

w kraju jednolitem, a tylko przemocą oręża, lub rozdzieleniem, nie odbytością miejsca, bez Boskiego samowładztwa. — O wilkanaście tylko kroków od siebie oddzielony nie przedzieleni żadną naturalną przegrodą, mówiący jednym językiem, jedną religią wyznawaniem, wspólnej dziejowej przeszłości posiadaczę, arbitralnie i przemocą ubiegli pod obcym Panem i władcą żyjący, uroczystość religijną nawet w odmienny porze zmuszeni są obchodzić! Gwar Zawadzkie, z okolic Mysłowic, odgłos uroczystości dorocznej wesoło rozlewnie się po całym dniu powszednim, i zachęca tobą z choroby w gościnę przybyłej, nieraterke wrażenie w umyśle mym sprawiło. O wiku tylko krokow obchodzą uroczyście epochę wstąpienia na świat tego Boga-Człowieka Chrystusa — a wstęp o kilka kroków, równie wszystkich Chrystusa, jestem o tej uroczystości, bo o dni wilkanaście następującej, jestem nawet nieuprzedzony! Boże wielki! rozmyślatem — jakie są niezbadane Twe wyroki, niedy tak spokrewnione ~~od~~ grona rodzinne, jednego narodu dopuściłeś tak rozdzielić się w obchodzeniu świąt Twemu Imieniu poświęconych! Pomyślałem, i zmiarłem że Mądrość najwyższa nie chce dla swych dzieci uczynić niechcenie z rozdwojenia się tożsamej spokrewnionej rodziny do tego czego niestety, nasi przodkowie tak chrześcijan krokiem dążyli — i czego tak

gorzkich owoców potomkowie rozstawać się długo muszą! O to uwagi jakie mi się nastręczyły do dnia dzisiejszego, w którym obchodziliśmy Wilję Bożego Narodzenia, a w Europie obchodzą Wilję Trzech Króli. Uroczyście chciałem obchodzić dzień ten jednakże, jak zwykle. W mojej familii pozostała jedna tylko Siostra Kamilla, pełniąca obowiązek Nauczycielki na Podolu, niemogła przybyć – a nadeszła tylko list pełen żalu, iż losu wyrokiem jest oderwaną – Z familii mej żony nikt przybyć niemógł. Zaprosiłem więc dwóch Celibatów, niemogących nam niespodzianki: P. Bonawenturę Klembowskiego b. Profesora Matematyki, i P. Cyryllego Sokołowskiego, Urzędnika przez długi czas przy Sądzie Powiatowym Krzemienieckim. Z jich to łaski, odbyłem uroczystość Tamania się opłatkiem, dość solennie – i spożyliśmy dary Boskie. Dzieciątka nasze, rozebrictwem swoim, rozpoczęły zapewne zwyczaj. Tego nam przeszło na domowej uroczystości – brakowało tylko rodzeństwa reszty! Niemniej się jednak bez niespokoju – Zachorowałem wkrótce po spożyciu dwóch Postnych Śniadań, Nieboraka Sokołowskiego na niestrawności – Jako gorące ratowałem, i pomogło, i odbiłem do kwatery. To mi zasmuciło – bo do drugiej i ten niedostawszy, bez

niepszyjemny wypadek? Mnie, z powodu słabego zdrowia i przeniesionych niepszyjść, zabobonnemu, to wydarzeniu, głęboki smutek sprawiło. Przelękłem się o przyszłość żony, i dziatek i moją! Ale poddałem się, bo mam całkowitą ufność w opatrzności Boskiej. — Na resztę wieczora pozostał nam tylko P. Konsulowa Klemboski, z którą przez godzin, nie mniej pogadane spędziliśmy. —

Z wiadomości publicznych, najbardziej nas uderzył traktat Austryi z Anglią i Francyą, w rządowych naszych Gazetach ogłoszony. Dziwna rzecz, że to na nas o parę mil tylko odległych od granicy Austryackiej, żadnego niesprawiło wrażenia, jakby na przekor niepodejrzanej wzbudzonemu przed niedawnym czasem o przybyciu wojsk Austryackich. Krwawe a niepomyślne bitwy dla Rossyi nad Almą i pod Inkermanem, bez żadnego rezultatu, zajęły nas tylko chwilowo, ale wrzenie stanowczego niespokoju. Tym bardziej wieść sprowadzone przybycie Jenerała Danenberga dowodzącego pod Inkermanem do przybycia tu wkrótce jego żony, i przybycie jego adjutanta Krzyżanowskiego dało nam powodu myśleć, iżby sprzymierzeńcy mogli tak łatwo dosięgnąć celu. Czytaliśmy mowę królowej angielskiej przy otwarciu Parlamentu, pełną ducha wojny — ale z dobrych źródeł wiadomości rozsądnych uchwyciliśmy, że Anglia wojny, chciałby pomyślny dla sprzymierzonych, niemoże dawać nadziei, ciągłym nabyć życia

A zatem, obojętnie dotąd patrzymy na tę Walkę
ogromnej jednej potęgi, z siłą pokoszatami siłami
potęgami, bez niemożności dotąd wypośnienia. Ciekawość
co z tej walki wynikać, zdaje się bardziej przemagać
nad nadziejami jakiemiś — do których dotąd
głos dyplomacyi stron walczących odbiera wszelką
nadzieję. — A więc najlepiej robimy, patrząc
z obojętną ciekawością na ten rozwijający dramat — rozwiązanie którego Bóg tylko wiadome, a nam przewidzieć nawet niepodobna.

1855 r.

Trzeci Króli 6 Stycznia v.s. 1855 r. — Nie pisałem dotąd
18 Stycznia v.s.
dawna, bom ten cały czas prawie przechorował
i dziatczęta moje chorowały, i smutnem obleczeni dnie tych trzech dorosłych, dla
od lat kilku w żadnym gwarze, bez cichości
wypadków przebywałem. Co rzeczka moja Mary-
wil, na jakąś niezgrabną (: dopraw dy że nieopisaną
dotąd w tym znajomych mi wód nieszczęść dzie-
Tak bezradnych:) ~~nieopisaną~~ zachorowała: opowiadają,
i teraz zdaje się być lepiej (: mówią to być powszechnie)
Bóg tylko wiadomo. — Gdyż nasze chaiby naj-
dobrodziejsze znajomości lekarzy rozbijają się
o nic o jakąś lekcyą, ale niezrozumiały zapoz-
Przypadłego mamy na Cholerze tak zabójczej tak nie-
pojętej a fatalnej zdaje mi się do zwalczenia, byle dojść tyl-
ko powodu jej powstania, a nie myśleć nad różnorodnością jej objawów.

Ja na Nowy Rok (v.s.) postanowiłem odbyć wizyty uprzejmości do Urzędników, bez których pomocy spotkałbym wiele trudności — i w krajowych obyczajach zadbałem się w nieobyczajnie, i zaraz się w tych Wodów słonianych, otierocowych, o których Mejowi we Krymie stawić musz odpor, nieprzetamanemu dotąd mestem sprzymierzeńców. Między temi wdowami, najbardziej godną ~~litości~~ zajęcia i współczucia Matki jest Generałowa Córeczek, Jenerałowa Martinau, Żona Naczelnika Sztabu 4go Korpusu, rodem Finlandka z domu Tigerstedt z pod Kuopijo, i sama cierpiąca na Konwulsyach (Kalmptwie). Zaczęła ta kobieta, czując nieprzyjaciela się, o losie swego męża, umie cierpliwie znosić swe położenie. Odwiedziłem ją na Nowy Rok, będąc bardzo uradowany listem od swego męża, z tej chwili otrzymanym — Były Dowódca tego 4go korpusu Jenerał Sacken, znowu powrócił do tego Jamego dowództwa, zajął główną swą Kwaterę w Sewastopolu. Jenerał Sacken, Dmitrij Efimowicz), miał odwiedzić obwiązujący się d: 12: 13 Grudnia, Zawiesił wspólnie 24—25 działania nieprzyjacielskie, ponieważ chce prawoslawne dnie świąteczne. O tem uwiadamiał Jenerał Martinau swą żonę, dodając, że oczekuje Cesarz, czy Cesarzewicz, nieprzyjaciel ~~Cesarzewicz~~ wkrótce mające przypaść dnie świąteczne poszanowali. Czy poszanowali, i czy przyjęli to grzeczność, o tem nikt, i gazety nawet, dotąd nie wspominają. Wojna, to okrutnica, która nie lubi o świętach, bez i pojedynek Cesarzewicz nie chciał

Lecz jakiby to był mój Dziennik, gdyby przepomniał o odwiedzinach oddanych Krzemieńcowi przez osoby bardzo znajomą na całej Europie to jest przez Jenerała Dannenberga który po bitwie pod Jakermanem, dyspozycjonowany przybył tu z Kozakami, dla pozyskania się ze swą matroną przybyłą tu do Krzemieńca do mieszkania bardzo odkrytej. Ciągły zapał moralnych i politycznych Arabiny Dziembowskiej. adjutant jego (i dawny oficer) Kryt ożenił się prawie w dzień bitwy pod Olkienicą z panną, [illegible] Dziembowskiej, Aliną, (pod pseudonymem) Lemarin. Tenże adjutant Kryt i przy Jakenie i przy Dannenbergu, umiał się otoczyć w swym stopniu, a do dziś dni lejdi Arabini Dziembowskiej, która + Jenerałów Jakena i Dannenberga. Potoczysta [illegible] dla siebie i przyjaciół [illegible] Chociaż może Ślub Kryta nie odbyty się na kilka dni przed [illegible] Olkienicką bitwą [illegible] Kryt, jak adjutant przybyły Dannenberga, przybył najpierw do Krzemieńca do swej żony i gdzie jej od kilkunastu dni oczekiwano. Swego nazwi-

Jenerałowa Zabłocka Denenbergowa (z domu Zabłocka) swego brata, wraz z jedynaczką Córką Kiedne to stworzenie prawdziwe Antygonji — pełny duchem, ale dla Natchnienia kobiecej, słabej przedsiębiorczości to Bóstwo i pewnie zastąpione, kiedy taki zarząd wytrzymałoby to ; w oczach, i w myślach i w rozmowie nawet — jednego, jedynego widzenia. Tak pertad wewnętrzny i zewnętrzny, Boga tylko widzi rozpadli; bo Boga tylko widzenie ale ta kiego widzenie. Otóż przybył pierwej Krzyż a wreszcie i Jenerał Denenberg. Dziwna rzecz, że mieszkańcy bez bytności, ani nadziei przybycia, ani radości z pobytu Jenerała z pod Inkermanu! Jego bohaterstwa sam temu winien. — Doprawdy, moja wam [illegible] Mieszkowa, który umiał poznać fanfaronadę pierwiastkową, sprzymierzeńców i postawić Krzyż, bóstwo to dał (bo niemógł) zniszczyć postawić), lecz nie umiał pochwalić dowództwa bitwy pod Inkermanem, i wnioskuję z rezultatów tej bitwy, złe zdanie wydał o Denenbergu, który z przemyślanemi Litami, niespodziane rozwarteni

poniósł ciężką porażkę. Dannenberg nie
był tchórzem; lekceważył swe życie, pod Oltenicą
przed szedł w bitwie dowódcę korpusu
swego do ataku wojsko Rosyjskie, bie
rozdzielił; i mnożyło, i niezłamało; i dla tego, że
lekko pojęte rozwinięcie jej i przykład
głównego dowódcy korpusu — pod jenerałem Lenz
Dannenberg, stracił dwie konie pod sobą
i nieuległ ich — i wreszcie niepodobieństwo
pozostania niepewnej jak długo jeszcze od-
wodem odjęt zwycięzkom tryumfu
porażki, nie mógł dostępić wojskom, a
tym sposobem
doznać przegranej. Oto w tem cała jego
sława. Czem godzinę przemagał się [illegible] materyalnym
[illegible] dosyć stałych materyalnych
[illegible] się przemagającej siłe moralnej,
Oto osobnej jakoś, ach! bardzo dalekiej
mniejszej. Inny i ośmio chwil,
nieustrzymałby. O tych stanach
gdzieniach, jako nieświadom rzeczy nie-
rozpoznanych.

Nic więc niemogę powiedzieć ani po My-
śłowej, ani po [illegible] ani po percep-
cyi się jenerała Dannenberga. Wiadomo
pod Oltenicą jako przodkiem najwcześniej-
szej porażce — przez całą kampa-

nii, dawał wzór podkomendnym i wytrwałości, i posłuszeństwa, i męstwa — W marszu gwałtownym nad Prutem pod Sewastopol, dowiódł virtutis et obedientiae militaris — a wkrótce w wypadłej bitwie pod Inkermanem dowiódł dowodu męstwa, i niewzruszonej odwagi, Za przewagi, pozyskał wziętość Cesarza, i nazwany na Członka Rady Wojennej, z Krymu wracał przez odessę, gdzie ułatwiwszy swe interessa majątkowe, przybył wśród wszystkich Świąt dorocznych Bożego Narodzenia, w których niespodziewanie, nadjeżdżając oczekiwały go Żona i Córka, do Krzemieńca, do Dziembowskich teraz w Armii wedle przyjętego zwyczaju przechadzał się po ulicach, w prostym, teraz nowomodnym płaszczu żołdackim. ~~[illegible]~~ — Dla tego też, nikt szczególniejszej uwagi niezwracał, na tego Bohatera z pod Inkermana — i nikt nawet niezapytał, kto to taki? tém bardziej że powierzchowność chód i jego niebyła uderzająca ~~[illegible]~~ ~~[illegible] u nas.~~

~~Krzemieniec~~

Choć ja jenerał Dumenberg poręczał bi-
[illegible] za Jerzmanowem, [illegible]
[illegible] nie [illegible] swoją osobą, i nie powinien
z rozkazu pod jego będących rozkazami
z rozpoznania [illegible] to jednak jako Wódz
w tak krwawej walce, na której śmierć,
cały dostęp zyskuje, powinien był obudwie
swoje zainteresowania. Niedoznał tego jednakże z wielu
powodów, a zwłaszcza: 1° Bo został dot-
knięty niełaską Cesarza — 2° Bo chciał kwa-
terą u Pani Dziembowskiej, która podej-
rzana reputacyą, u nas ustaloną, [illegible]
[illegible] Dziembowskiej. — A nakoniec, 3° pozwolił
sobie prezentować każdemu gościowi Dzie-
dzicowi, i zaraz dopuszczał się osobiście
[illegible] pod Jerzmanowem, dowodząc
przeszłym, dla czego nieznosła być wy-
grana, i przypisuje winę klęski
Marszałkowowi. — To było i bez tego
i bez poznania ewi osobistej godnego

Generał Dannenberg niemiał u nas przyjaciół, postawił siebie, na wrogiem sobie stanowisku, tem bardziej iż rozjątrzony na Księcia Mienszykowa, nieprzestał oskarżać dla woli, którą dotąd dzielny sławy oszczerstwami ciotami i w zapomnieniu grozić, iż przybywszy do Petersburga, przedstawi Cesarzowi błędy strategiczne nadarzenia i kradzieże ogromne Komissyariatu. Czy będziemy temu mogli zawierzyć? Czy nieuwierzy Cesarz tak rychło dopuścić do siebie Jenerała Dannenberga — a jeżeli dopuści, to może dla tego tylko, aby mu wyrzucić jako grzech, jego niesprzyjaźnią gwałtowną? Doprawdy, żal będzie słyszeć u nas o Dannenberga — cały Wrok tak krwawej, a zaś tak interesującej bitwy pod Smoleńskiem, expert przy opowiadaniu, głównego onej działacza. Sam Jenerał Dannenberg, tej bitwy [illegible] opowiadaniem swem przyniósł do zera — Jabii niezgłębiony — bo niedajmat wrażenia po onej w Europie, a tem bardziej niepomnieniat następstw. X

(X) Bo do bitwa Chwiała względem [illegible] i upokorzyć, w [illegible] niepodległości.

Pomyślałem sobie i przypomniałem te wyrazy jednego z ojców świętych: Vanitas vanitatum et omnia vanitas. — Próżność próżności, wszystko próżność! — I uczułem, Danenberg z żoną Dziembowską ze swemi romantycznemi przygodami i Wodzińscy Pawłowscy niegdyś Danenberga, a teraz protegowani przez Wrzesińską Ozierowską, i reszta, na tem tle nic znaczącego Kremieńca nie jestto Vanitas vanitatum. — A ja, który to piszę czem ja jestem? o to prochu, który pospaja Kapitan okrętowy nasz w ogrodzie Papielowej. A zatem dziękuję Bogu, iż mi pozwolił upokorzyć się przed swoim majestatem, i poznać uniżoność nie tylko ziemską, ale i naszą ostatnią.

Dnia 16/26 Stycznia 1855 r. w Kremieńcu. Dzięki Bogu, maryna mi dość zdrowa! Ale żyguję teraz cierpiący zdaje się że na zawsze — Nigdy niemam zupełnej spokojności o te najdroższe moje skarby — bo tak mi często chorują, iż gdy są zdrowe, ciągle się obawiam najścia na nich choroby. A co to się dzieje z poczciwą żoną moją podczas

każdej słabości dziecka – serce się kraje patrząc na nią –
i słabość nowa się rodzi o samą matkę, bez której starań
troskliwych, dziatwie się obejść nie mogły. Jakoś
Bóg miłosierny, dotyka z lekka, często, ale na krótko, nie
dopuszcza mocniejszego ciosu! To też codzień i dziś czynię
prośby gorące Najwyższemu Stwórcy zanoszę. Ja doznaję
niewdzięczności i niesprawiedliwości ludzkiej, według mego przy-
najmniej zdania – bo chociaż może i nieraz mogłem dać
powód ludziom do niekontentowania, ale nigdy oburzyć
ich przeciw sobie nie mogłem. Kapryśny przez słabowity
stan zdrowia, przykry z temperamentu, chwilowo
tylko unosiłem się, ale potem starałem się we dwój-
nasób, uprzejmością wynagrodzić. Oskarżany bardzo
często, za pozwoleniu się bezinteresowne niewdzięczności
i to dotkliwej nieraz doznawszy, stałem się teraz rze-
czywiście, mało pozwalającym się, i bardziej interesow-
nym – a do tego ostatniego i potrzeby materyalne
zmuszają. Mimo to jednak, biednym z duszą pomoc
wszelką niosę. W zamian tego, zostaję oburzonym, po-
sądom ludzkim, i często pogardliwem zewnętrznem
obejściem się tego dowodzę. Tem jednem powiększam
liczbę niechętnych, i to pomiędzy temi najczęściej,
od których miałem prawo wynagrodzenia pobłażania
i zrozumienia powodów mego postępowania. Wreszcie
czy ja, czy ludzie winni – dość że zamiast z tego,
stan dla mnie dolegliwemi. Dochody moje zmniej-
szyły się zmniejszyły – i praktyka również. To
nie naprowadza ciężkich trosk, o przyszłości
nie tylko moją, ale i rodzeństwa mego. Być że ogólny
stan zubożenia, jest tylko tego przyczyną – zawsze to dla
mnie niemniej bez obojętnem

dnia 15/25 Lutego 1855 r. w Krzemieńcu.

Dawno już zaglądałem do tego dziennika mego – i niepamiętam dobrze, com pierwej napisał. Doprawdy, że nic innego nie jest przyszłego, jak tylko ciągłe życie – Doprawdy że chwili zupełnego spokoju niemam – pomimo to daję się na pozór zmniejszonej pracy, a co dotychczas, zmniejszyła się coraz bardziej dochody. Ubi to ja przez ten czas przecierpiałem? Stanika pozorowa Dziewczyna 20 letnia, nabyta kurs pamiętnego w miesiącu – przebyta go przezziębi – ale wnet szczęście mój, drogi Zygmuś, chłopiec mały stuletni, i Sysen Kucharki dostali mocnego kaszlu – moje dzieci najmocniej przez dni 8 cierpiało – bo w dniu 8mym dopiero całkowicie się kaszlu zajęli u niego – Ale jakie byliśmy i pocieszyciele żony nieszczęśnej? Ubi ta nieboga żona moja nowy konsyliarz stanowiła? ibi widzenia doznała? Boga to tylko wiadomo. Ja doprawdy niewiem dla czego, dość filozoficznie przebyłem całą tę sprawę – Kryłem tylko troski rozdzierające – O to zapewne dla tego, żem przekonany mocno o Woli Stwórcy wszechmocnego, dopełniałem wszystkiego co moje obowiązki, a reszty Miłosierdziu Boskiemu zostawiłem.

Dzii dzięki Bogu. Dwie zdrowie najdroższi mi: żona i
dziecko. Lecz dotknęło nas smutkiem niematyk. ręki
Wszechmocnego. Dziadzia pocciwy dziadeczek zwiał. Nam-
wzięciel pracowity za bytem życiem Wołyńskiem; i Ordo-
wicz powszechnie pracowany Michał Chomicki, ukoń
w cierpieniu zdrowie [redacted] przebyt u nas dłu
dni, i nawet z ciszeniu moją przy pożegnaniu, ka-
żo, kozaka wyszkiewicz, umarł tej zimy w szpi
swego Kazimierza Inspektora Lekarskiego Urzędu,
z żoną na głowie. Pokój cieniom tego zacnego
Męża. Zmartwiła mnie mocno śmierć pozo-
wa Kamilla, u której w skutek niewdzięczności
ludzi, rozwija się jakaś nojadłość dla świata.
coraz większej obojętności dla mnie daje do-
wody. Nawiasie [redacted] dwie z kaszą pom-
dwór w domu [redacted] Wilhelmowe Zaleskich, odd-
• Ja w ręce Szabsiewa Aleksandra Poprawskiego.
zmartwiony [redacted] bardzo rozłatem – bo przy-
pro naiwego, a tem bardziej rozłog i dobrą
ściwej, tak rzadkie owoc naszej Wileńsko-
kletniej pracy umieszczającej. Uczyniłem prze-
stawienia – odpowiedzi dotąd niemam.
W praktyce mej lekarskiej zaobserwowałem. Mam
wilan nowo chorych – Jednak smutno mi
było słuchać jednej pacjentki, mieszczanki Wileń-
kiej i do tego z wodą w worku sercowem
(: Hydropericardii :), córki najstarszej P. Felixowej

Nadziemskich. Jest to Dar, w którem od lat 12 [illegible]
ży, i dotąd prawdziwego szczęścia i rodzicielskiej
tak moralnej, jak materyalnej doznaje. Ty to bo-
dzie, coraz bliżej Ubóstwa Bożego. Masz tylko
córek sześć - z tych najmłodsza Hadwiga teraz
umarła. Matka ta stroskana, bolem wielkim serce
przejęta, jak każda matka, serce, [illegible] dzie-
ci swoje z łona, jakby tych poprzednich bodź-
ców znaczniejszych pragnęła mieć było: dwóch
synów z kolei dorosłych ma piękne
Kawalerskie miał za odznaczenie Mariusza-
jednem je jako konsultant, tu chorobę pro-
wadzieten - był chory na tyfus - chorobę
przyśpieszoną wywołuje się abscessu parotidis.
Tuszczanin drugi chory, mieszczanin jest
nie oddany, przez kilka tygodni chory
na wsi (w Kostrzakach), przedstawił się
mnie z chwardnieniem wątroby, i
z [illegible] katarzynę Portis - Miał
bowiem nogę prawą skurczoną, wraz
z bolem w pachwinie, krzyżach i cią-
gnącą gorączką. Po dwóch tygodniach za-
ledwiem mógł się przekonać, że to jest
jeden codzienna duplicata, i przeznaczyć
wszystkie, stosownem leczeniem, chorego do zdrowia
powrócić.

W Koniu Stycznia zachorował mocno na Reumatyzm Astrologiczny Profesor mój więdzi w Lyceum Wyższej Matematyki, a potniej Dziekan w Uniwersytecie Kijowskim, niestrający Senator w swej wiosce Nowym Stawie Stefan Wojciechki. Przystąpiło się do tego opuchnięcia nóg, a co najgorsza, gorączka mocna. — Dziś mu się znacznie lepiej — gdyby nie 70 z górą lat, byłby zupełnie spokojny — ale o drugiemi nóg, i z górą 70 lat, niepokojem mię napawają. — Mam Senator sutoiskiego Chorego Towarzyszem Secretarza Sądu Ziemskiego, na stanie chorobę, ale w wyższym stopniu — jednak mimo to, że chory już od 6 tygodni, i opiekę powracać do zdrowia, jeszcze pewny wyzdrowienia. Nieszczęśliwy w leczeniu z Kuratorem Obwodowego Czarnowskiego, na zapalenie płuc mocne. Ma się już dalece lepiej — prawie Convalescens. — Leczyłem go przed laty 10 na Lumbago i wyleczyłem. Był długo za to rodzicom, póki się

nicości z kopyt Podolanuy Sobańskiej. Potrzeba wiedzieć, że tem się Podolscy potężne losy obywateli dorobkowiczów, dla naszych Wołyńskich auto i pseudo hrabiów - Xiążąt, dziś znowu liche Xięstwa panujące Dwory dla Potentatów Europejskich. Ci ostatni, aby nie wchodzić w związki małżeńskie ze swemi poddanemi, utworzyli stado panujących niby udzielnie Monarchiąt.

Dla pospolitych zaś powstała z tej opatrzności, klasa bogatych dorobkowiczów, dorównujących majątkiem nieraz grosze, znakomitych Arystokratów Wołyńskich. Jakże tu nie zatrzymać się z filozoficzną uwagą, nad tem prawem równowagi społecznej, że wszystko powstaje. - Oto i Pacyent mój Strabic Drosnowski Dziwnety, jak gończy ostatkiem fortuny, [illegible] chciwości i nieczułości, i [illegible] dotrzymał z wielkiem zgryzieniem, oziębłości ze Sobańskiej i wziętości miliona, posag,

zapomniał był o mnie, i przerwał
linka, wzywał innych lekarzy. Dziś
w bolach był lekarz wezwał mnie —
Mówią miał Pneumonię. Dotąd krwi
ślady w wydzielinie, czasem śpio-
tkiego się dają. Ale jest na drodze
pewnego wyzdrowienia — Jak dotąd
wygląda nie zbyt bajnie — a co
szczególniejsza, że wraz z tą Mat-
Zonką po chirurgach bardzo entu-
zyastycznych oświadczeniach, teraz
ostrzegają się zapatrzeń. Zdaje się, że
chcieliby pokazać, że [illegible] aby wy-
leczyli mnie do wielkiego ho-
noru — a ja pewnie, podziwiam
tej lekcji ostrożności, który, jak
raz mi się tak niewłaściwym
okazał, sądzę, że Mu nietylko honor,
ale i tasty zrobię — Szkoda mi sobie o
tym kontrasie w opinjowaniu!

Ex publici. Ni. dobrego. — Sewastopol dzielnie
się broni, ale za to sprzymierzeńcy, koalicja
w sferach powiększają. Na co Nasz Cesarz
Manifestem o ostrożności (i pospolitym ruszeniu)
odpowiedział. —

Dnia 27 Lutego / 11 Marca 1855 r. w Uszeniczach.

Powszechnie zdrów prawi – Hr. Cropowski podobnież. Wojewodziego stan wątpliwy, bo obrzmienie nóg i siedmdziesiąt kilka lat wieku. W przeciągu tego czasu, o mało co nie stracił drogiej dziecię żywot Zygmunia – o mało się był nie zadusił flegmą z nosa wpadłą do krtani. Jest był w agonalnym stanie – Umyślono się wtenczas, zieść nagle portyzatem rozpaczliwe wołanie żony drogiej: Przyleciała, i widząc drogie dziecięcio obumarłem wtoczeniem gwałtownem wraz z żoną pełnomocnie do gardzieli, gdzie co pobudzone usiłowanie do wyrzucenia wyrzuciło szczęką flegmę, i uratowało nieboszczko. Niech Bóg Dzięki nasze, zawsze będą, za to jaśniejsze natchnienie i uratowanie dziecięcy. Ze strachu tedy wielkiego w kilka godzin przyszli do siebie. Kamilek mi nie nieodpisuje dotąd, i mocno ten niepokoi. Córeczka nasza Marysia, dwie zdobności umysłowych posiada, i wiele bardzo ochoty do nauki. Czyta jako dobrze po polsku – jako kolwiek po francuzku, i uczy się pisać. A pięknotliwa i dobra dziecina. Strach mnie ogarnia, widząc jakiem przyjściem dotąd u dziatecznat. Boże miłosierny nimi obdarzał! Ten bardziej że wyprocenia moje, niezasługują na to przyjście. Miłuj mi Boże i udzielaj nadal twego miłosierdzia! –

Dnia 28 Lutego / 12 Marca 1855. w Krzemieńcu.

Dziś nad wieczorem sztafeta przywiozła wiadomość o zgonie Cesarza Mikołaja 1go przypadłej w d: 18 Lutego: o wstąpieniu na Tron Najjaśniejszego Alexandra 2go: rozkaz z wezwaniem wszystkich urzędników i Szlachty do bezwłocznego wykonania przysięgi dzisiejszemu Panującemu Cesarzowi i Jego następcy Mikołajowi Alexandrowiczowi. Po jutrze tego wszyscy urzędnicy a więc i ja, jako lekarz przy Mieszkaniu Krzemienieckiem, wezwani zostaliśmy na godzinę 7mą wieczorną do Starodworskiego, dla narodzenia się o jak najuroczyściej, uskutecznienia przysięgi. Stanęło na tem, aby stosownie do rozporządzenia władzy, narazie przed południem 1go Marca wszyscy zebrali się według wyznania w cerkwi lub w Kościele, dla złożenia przysięgi. Po godzinie 8mej wieczorej, wpadł Parobek Greko-rossyjskiej Parafii z drugim Popem, mówiąc, że od swej władzy nieodebrawszy rozkazu przyprowadzania do przysięgi Nowemu Monarsze a Jemu samemu uwiadomienia o zgonie dotąd Panującego, nie wie jak postąpić. Zdumieliśmy się nad tem postępkiem. Ale Starodworzy powiedział, iż będzie umysł wszystko dla zmuszony wszystkiemi środkami prawnemi bezwłocznego uskutecznienia rozkazu przysięgi wykonania i Dr. Choroni nie przeczył, jednak stanowczego nie wypowiedział. Naturalnie wszyscy wzruszyliśmy się

gotowemi się bezzwłocznie do przysięgi. Ale zaraz nowa kwestya: czy się w żałobie, czy bez żałoby do wykonania przysięgi. Rozdwoiły się zdania Wojskowości: jedni, a przy nich i ja sam (postawowiłem), że teraz głównie idzie o wykonanie przysięgi; ax żałoby publicznej oznaki (które powinna być w sercu każdego wiernego poddanego) będą zapewne osobnym ukazem polecone. — Na tem się dzień dzisiejszy, w którym otrzymana tak ważna wiadomość, bardzo mocno wpłynęła na losy świata — ukończył. Wrażenia jakie te wiadomości obudziła, nieopisują — i nie dziwnego! —

Dnia 1ⁿ Marca / 17ⁿ Marca 1855 r. w Krzemieńcu.

Najprzyzwoitsi i najistotniejsi powinnością odbycia przysięgi dla nowego Monarchy przed urzędników wojskowych Duchowych i Dygnitarzów cywilnych i szlachty zamieszkałej w Krzemieńcu. Nie inaczej powinnością wiernych moich myśli — wszyscy zdają się mniemać, aby nowo rozpoczęte panowanie wśród tak ciężkich okoliczności, zamienione się w pomyślne. Dziś odesłałem 400 r. należących Siostrze Kamilli. Dziś po raz ostatni będzie wezwany do Br. Czmurkiego. Doręczanie mi bardzo grzecznie, lecz niedopowiednio pojmuję, jakoby mi się należała — chociaż na potwierdzenie oświadczam się niemam

Dnia 9/21 Marca 1855. w Krzemieńcu

Od kilku tygodni ciągle prawie jestem w podróży po chorych, lub powróciwszy z podróży, i przed podróżą odwiedzam lub przyjmuję chorych – czem nadmyślnie czuję się zmęczonym. Wyzdrowiałem zdaje się powracać do zdrowia, czem mocno się uradowałem – ale innych punktów nie spotkał. Tylko kochanej dziedzicznej części Rosek, która wraz z drugą matrimonialną Franciszką, z domu Pilińską, dawał nam dość dowodów w części przeszłej, a w wojskowej części interesownej przyjaźni, bo łączą się o nasze drogie zdrowie, chciał mieć zawsze kosztem, na usługi lekarza, i płacił mu za to przyjaźnią, umarł dnia dzisiejszego. – Od kilku tygodni chorował na lekką grypę – ja jeździ do wyżej stojącego, zbadzyłem raz z drogi, dla wyzwiązania się z kilku wizyt, i odwiedziłem P.P. Falków. Ta sama cierpiąca na grypę, przez ostrożność, pozostał na kwaterze swojej, która mu dawała [illegible] w małej dozie (i dość ostrożnie) – ale on lubił jeść dużo i dobrze – Polecił mu ciągle [illegible] dyet w małej dozie, stawił wczoraj [illegible] i obserwował dyet – a najpierwej, puścić krew, [illegible] odpowiednio konstytucji apoplektycznej. Zwolnił z puszczeniem krwi – gdy nagle ataksem choroby apoplexy został dotknięty, bo zaraz tuszowszy się padł bez przytomności, i [illegible] a z czego bez pomocy prawdy się ocucił. Uwiadomiła mię o tem prawdziwie przyjaciółka Zofia, pytając co robić, prosząc o lekarstwo, a dodatkowo [illegible]

mianie, czy niepotrzebna moja lekarska wizyta. Na to ostatnie pytanie odpowiedzieć twierdząco, było rzeczą dla mnie jasną — bo kto chce porady lekarza, to z tym o to zaraz się nie naradza i nie robi następnych projektów, ale mając o przybyciu. Ja zatem, odpisałem, radzę dzisiaj, i puszczenie krwi bezzwłocznie, a kto zna dotąd się obiegano. Chorym tym czasem przy niezwalnie gnębiącym, objadł się wczoraj, w skutek czego dostał gwałtownej gorączki. Ja na pierwsze wezwanie, przybyłem, krew puściłem: bo tej dotąd niepuszczonej, pijawki kazałem postawić, dałem olejku Rzęchowego nałykać mixt, i zajrzałem do kociołka. W jakowemś, dla nędznych koni, o miałem w pałacu nieocenionem, rzeczywiście jem znalazł kamienicowem, rzeczywiście jem znalazł kamienicowem, ubiory się mając odwiedzić mnie do Krzemieńca to rano. Przybywszy zastałem oczekujące na mnie konie z Zakrzewa — odwiedziłem jeszcze to rano wszystkich Krzemieńców chorych, i najbiedniejszych zamiast także niebogatych chorych, odwiedziłem szpital, i ranem jeszcze pojechałem do Zakrzewa po najgorszej drodze. Skąd wróciłem wieczorem, i zastałem list od Tekli, donoszącej że się jej Mężma gorzej, i pytającej czy potrzeba abym ja przyjechał. ~~Oo~~ Pytam czy ta korrespondencya nie jest zanadto spekulacyjna? odpisałem, i

poradziłem o ile mogłem, i pożywszy wieczorem, pojechałem jeszcze odwiedzać chorych. Zmęczony zwłaszcza późnowy wróciłem do domu, niemając już siły troszczyć się o chorą drogą żonę, zmęczoną pielęgnowaniem dziatek. Nazajutrz zajęty przez całe przedpołudnie i część popołudnia choremi, około godziny 3ej wracam na obiad i zastaję P. Mostowicza, wracającego z Rożek, i nagłaszę abym najął konie i jechał do chorego niebezpiecznie P. Talki. Ja ~~bardzo~~ zmęczony, odpoczynku chwilowego gwałtem potrzebowałem, i konie jeszcze żadnej nie mogłem żadną miarą. Tem bardziej że najęcie koni drogo by kosztowało, na co bardzo ostrożnie i niedźwiedzimi nawet byli. ~~Ja~~ Powiadam zatem, aby najęta P. Mostowicza konie nazajutrz, a ja jak najrychlej przybędę – a tymczasem cyrulika i proszki kalomelowe zapisane z apteki posłałem. W nocy dwoch jeszcze posłańców przybyło, z wezwaniem, aby jechał z pośpiechem. Nie mogłem, który nie wielkie ~~tamtej~~ ~~Ale obojętności u chorych zwątpienie~~ przybyć – Jedziemy dziś, i w pół drogi, spotykamy cyrulika, który nas uwiadamia o zgonie Talki. Pytam cyrulika jaki jest stan kobiety, która nie wielki żal była.

odpowiada, że mdlała, ale że już spokojniejsze. Co ta
robić? radzimy. Ja niechcę aby tracił Niemcewicz, powiadam,
jedź ty dać pomoc niefortunnej wdowie i jedź do
domu, gdyż dwóch lekarzy opłacić, wdowie za ciężko.
Ale w tem czytelnik powiada że mówili mu, iżby
P. Morzycki z siostry radowej Talkowej
prosił, aby tylko P. Niemcewicz
prosiła boleść na mnie rozgniewani, iż niebyłem
przez te dwa dni. Jakżem mógł być? będąc
u chorego w Zakrzewie i odwiedzając chorego
przez te dni w Urzędowie i dopełniając obo-
wiązku urzędowego w Szpitalu bez 2 klamyki.
a do tego, niemałe jeszcze konie
Rozgniewało mnie to mocno – prosiłem razem
Niemcewicza, aby jechał do wdowy, a Jam
chciał wracać na powrocie z cyrkułu
Niemcewicza nipsze – i wracamy do Urzędowa.
Ale wprzódy spotykamy Pana Morzyckiego
siostrę radową Talkowej – ta dowiedziawszy
się odemnie o śmierci Talki, lamentuje, i jadą
abyśmy wracali do Dworca – Ja rozżalony nie-
dźwiedzim obejściem się, powierzonem przez cy-
rkułkowi, gorzkiemi wyrzutami ci wiedzam P. Mo-
rzyckiej mą urzędową – i oświadczam że na nie
niepojadę i teraz i później – a Niemcewicz upro-
szam, aby pojechał do wdowy. Ten prośbą
ze strony Talkowej wdowy, nadzwyczaj mnie
zniechęcił do pozostania lekarskiego – i odpo-
czął zupełnie. Dziwowe moje okoliczności jeda-
kowo stoją. Ex publicis nil novi dotąd.

Dnia 10/22 Marca 1885 w Kremieńcu

Zdrowie moje nie pozwala mi być lekarzem i infirmerem zarazem; a wtenczas na parafii, tego ostatniego bardziej żądają. Lekarzowi dobremu, niepodobna być infirmerem. Wyexaminować, zaobserwować ile potrzeba, dyagnozę (czyli) to jest poznać choroby, zamieszkiwać prognozę (rozumowanie), i stosowaną do tego udzielić rady, to jest obowiązkiem lekarza. Dotąd sumiennie to wypełniam, i dzięki Bogu, dotąd przynajmniej, odbywam to ze zdolnością. Ale nadszarpnięty, czuwaniu nocnych lat wiele umysłowe ostrabiających, niedopełniam, i o ile mogę, od tego się bronię. W manipulacyach niemam biegłości; lecz wstrząśnie, kiedy jest potrzebna manipulacya akuszeryjna, czy operacya chirurgiczna, i jakim metodą ma się odbyć wszystkim dotąd trafnie, i zkolei to z plonem wypełniali. Lecz że sam tego niechcę odbywać, bom nierzetelny, że stróżem i poratowaczem chorego być niechcę, ale tylko sumiennym doradcą, że z otaczającemi osobami chorych, o tak często stupio natrętnemi, i ostatnim czasie cierpię; to często za niezłem treściwo- i odpowiednie recepty lekarskie, doznaję srogiej niewdzięczności. Kunktyranowi niezniosę i niechcę umrzeć — i co będzie to będzie — a ja pojęcia mego o rozszerzonym dotąd obowiązku lekarza nie zmienię. Będę lekarzem — ale nie infirmarzem i aptekarzem.

Dnia 25 Marca / 4 Kwietnia 1855. w Krzemieńcu

Dnia 13-go Marca v.l. zaszczepiłem ospę mem tykowi z obawy dla rozszerzającej się coraz ospy naturalnej – dobry przebyt to szczęśliwie. Już zaczyna to dziecina, nieodenione sprawiać nam kadrem rozpoczęcia – stanowiąca przyjaźń wszystkiego wyrażająca, figielki swawolności niewinną objawiające, i poznawanie pouczeń rodziców rysunkiem tym stadium niemożliwym tylko wdzięcznym, i gięstami nad wszystko wymownie szemi, odznaczające się, dają poznać rozwijające się dziecko, i niewidomym sposobem obudzają, to mocne się nim zajęcie, w którem najmocniejsze przywiązanie, i najtkliwsza rodzicielska miłość się, niepewny. A córeczka nasza Maryni, z przywarami już swemi, ale postawna, tkliwa, czyni dobre ludziom najlepiej lubiąca, a przytem nadzwyczaj przytna, i do nauki wrodzony stanowczością obdarzona, już nam pociechy przynosi. Bogu niech będą nareszcie dzięki, za te przejścia po dziatkach nam udzielone – i niech Jego łaski, pozwoli, o ile woli się Jego podoba, jak najdłużej tego przejścia używać. Żona moja pozdrawia Maryni wszystkiej dobrego, piastuje Zygmunia, i z całą rodziną dobrej gospodyni, zajmuje się przygotowywaniem bielszego i weselszego. – ale zdrowiem coraz wątlejszem, mocno mnie martwi. Od siostry Kamilli niemam wiadomości. O modrzewiu siostrzeńcu, synu Wacławowej siostry mojej Anieli, wiem że zdrów – i postępuje wspomnień świetlanych lichy. Od familii mojej żony wiadomości nieprzynoszące. Ja sam pod każdym względem we jednakowych warunkach pod każdym względem zostaję. Począwszy od dni kilku nieprzychodzi dla zepsutych dróg, – a zatem wiadomości politycznych każdego obchodzących nieme – a niedorzecznym plotkom i wiary i uwagi, nikt rozsądny niedaje.

Dnia 27 Marca / 8 Kwietn. 1856 r. w Armenicach.

Oto dzień pierwszy Wielkanocny jak się prawie skończył, i zdaje się że najspokojniej odbyty. Ja rano mocno niedrów, poczułem się nieco poprawiony lepiej – zjadłem śniadanie jako z ioną poczciwą i Dziatwą, – i z radością niezbyt poczciwą. Wszystkiem Nasze J. i Panie. odwiedziłem Urzędników, jakoteż znajome osoby – odbyłem wizyt 41. Potem i u Chorych – Niektóre Panie z Nielicznych osób znajomych. Dziatwa była zdrowe i milutkie bardzo przez dzień cały. Niech Bogu Najwyższemu dzięki będą, za ten nasz Święty spędzony dzień Zmartwychwstania Jego poświęcony – bo jestem tego przekonanie, iż Bóg w dniach Zmartwychwstania Jego poświęconych zsyła nam radości, daje znać swej świętej opatrzności i swego Błogosławieństwa. Niech opatrzności i Błogosławieństwo Swoiey Najwyższego, a Ojca najmiłosierniejszego nas ochraniają od złe wszelakiego. Nadeszła poczta – nadeszły i gazety – Niepocieszającego niestety nie otrzymaliśmy – bo o pokoju żadnej niema pewności, – a Car Polityka Cesarza Alexandra II. jako i mocarstwa sprzymierzonych, zmianie żadnej zdaje się że nie ulegnie. Dowiadujemy się że Xięże Menszykow, który zdaje się dzielnie bronił

Korpus, oświadczy od dowództwa, że $\frac{8}{20}$ Marca przybył na jego ręce Xięże Gorczakow do Sewastopola — a w tej pierwszej chwili, mianowany nam dotąd Jenerał. Sacken (z Dominium Eposchenburg), który był Kiłkin jako Dowódca Korpusu, rezydował w Kamienicu, przysłał kilka raportów, o wzniesieniu nowych redut dla obrony Sewastopola i o odparciu dzielnem Kozaczych [illegible] dla przeszkodzenia temu Francuzów. ale najmocniej nas ubodło i zaniepokoiło proklamacya Sydu, uczynione tylko do Prawosławnych — a zatem nas jako innego wyznania będących, wyłączające od opieki Rządu — a tem samem rozkazujące nam mniemać, żeśmy w szeregach tych barbarzyńskich Hufców Swiętej Rossyi zapisanych. Jesteśmy więc odrzuceni przez Synod Prawosławny — a dopiero nieprzyjaciele Rossyi — zostajemy nas mają nieprzyjaciele Rossyi — zostajemy zatem między Szyty i Chorybdą. Dotychczasowy Rząd, opiekujący się nami podobieni, nie daje się nas uznawać za przyjaznych poddanych — a sprzymierzeni czy nas za przyjaciół uważają dalibóg nie wiemy — Mamy zatem być narażeni na podwójne chłosty, za to chyba że jesteśmy w usposobieniu pozostawania w pokoju i przestania na dzisiejszem, wprawdzie nie najlepszem ale może lepszem od tego, co nam przyszłość udziel.

W każdym razie, Proklamacya Synodu wyraźnie nas chce z praw Obywatelstwa, i z obowiązków nawet względem Rządu. Jakiż rezultat z tego? Oto słyszę, iż w Cerkwiach Rossyiskich, tylko tam, i tylko dla Prawosławnych, są otwarte wrota do Nieba, a dla innych narzucone zamknięte. W skutek tego, my Katolicy, pod przymiotem zostajemy, i jako barbarzyńcy, uledz powinniśmy wpływom rozniatościom, na jakie tylko nietolerancya religijna zdobyć się może. Zaiste, opłakany nasz stan, jak wszystkich ludów zwyciężonych, i ubogich jedynie prawem pięści. Opłakany, bardzo opłakany stan! Daj Boże, aby wkrótce 100.000 r. r. przez miłosierdzie ze Szczęśliwy Lubem: dostojnej na ofiarę w teraźniejszej wojnie, zdołało wpłynąć i sprowadzić pogodzienie z Nami Obejściu się Pamiętnego, Zwycięzkiego Rossyi Mieczu, nad nami Rządu! —

Dnia 5/17 Kwietnia 1855 r. w Krzemieńcu.

Wspomnienia mi tych dni, nastręczają mi pamięć dni następnych Kwietnia, przed 24 laty odbytych — stanowiły one przechód Korpusu Dwernickiego przez część Wołynia, i bitwę dwudniową pod Borsemlem, czego i ja byłem uczestnikiem, a niestety z rezultatem bardzo smutnym, bom po przejściu już Korpusu Dwernickiego w granicę Austryi, do Galicyi, zostałem d. 15/27 Kwietnia 1831 r. pojmany jako jeniec wojenny — i przebytem później ciężką czteroletnią niewolą,

Odtąd corocznie te dnie, obudzają we mnie wspomnienia kilkochwilowych najpiękniejszych nadziei, snuć mogą, lecz dla kraju) a rzeczy najbolesniejszego zawodu, i następnie doznanych srogich cierpień. Jeśli będę w stanie kiedy uzupełnić, treść kolei przebytych w mém życiu, to niezawodnie, opis wojennej niewoli kilkoletniej przebytej nad Wołgą w Kazaniu, i to w szeregach prostego żołnierza nie będzie, mało zajmującym. Co raz, tedy powiedam te dnie obudzają we mnie rzewne wspomnienia nadziei zawiedzionych i okrutnych cierpień, które tak stanowczo wpłynęły na kraj nasz, a zatem i na nierozę jego jednostki, na mnie. Niemogę zatem myśli nie przebiedz ten przeciąg czasu 24 letni; i porównać dzień jeden z dzisiejszych, z takimże jednym dniem przed 24 laty. Przebytem ośmioletnią ciężką niewolę, doznawszy obelg, najdań, wpływem klimatu i srogich cierpień moralnych. w tym czasie straciłem drogą matkę. Przez staranie Siostry Kamilli poparte łaską opatrzności, uwolniony z jarzma, przy pomocy siostry tejże i wreszcie po smutnym powrocie śmiertej Ciotki nieodpowiedzianej Pepi de Macchio, obrałem powołanie lekarskie, i przezwyciężywszy trudności stawione od władz dla politycznie skompromitowanych, udałem się do ówczesnej, a teraz już nieistniejącej Akademii Medyko Chirurgicznej Wileńskiej, wzięć się Medycyny - Po pięcioletniej ciężkiej pracy, otrzymałem się uzupełnieni spadowemi i siostry zapobeni, a uzyskaniu przez nauczycielowanie w Kalinkach, otrzymałem stopień lekarza 17 Lipca 1840, i pojechałem na Podole do Obywatela Skionieczkiego dla zapełnienie obowiązków domowego lekarza. W tego Egoizmie, długo niemogłem zostawać - i po kilkotygodniowym pobycie w Gródku u pocziwego już nieżyjącego kolegi Toczyńskiego, przeniosłem się, na praktykę lekarską do Krzemieńca, w którem

już od lat 14 przemieszkiwamy. Tu w pierwszym
zaraz roku, dolinizy przyniotem, okaleczałem, i bliznę
na nosie noszę. Straciwszy już nareszcie zdrowie, bez
ozdrowieńczej jaxnolwiek, powróciłem do praktyki
lekarskiej, i ciężkiej pracy, wybierawszy lichotę, i dosta-
wszy jakiejkolwiek reputacyi, po wielu staraniach,
ożeniłem się z Panną Julią Pfaffius, dobrze wycho-
waną, moralną i miłą osobą. Ożeniwszy się bezin-
teresownie, musiałem jeszcze bardziej pracować,
aby żonie i mogącemu przybyć potomstwu, utrzy-
manie i przyszłość zabezpieczyć. W pierwszym zaraz
roku, piętnaście dzieci, bydła, nam umarło – a ja sam
na zdrowiu podupadłem, iż dostawszy reszty
ondeli, którym i teraz podpadam, jeszcze bar-
dziej słabszym na zdrowiu i bliższym grobu
stanąłem. Mimo to, wśród innych, lekceważeniu
ciężkiej mej pracy, nie ustawałem pracować,
i po progu jedynie, a nie na łóżku całą biedę
pokutowałem. Mam teraz córeczkę Marynię pięcio-
letnią, pełną nadziei – Tylko rodzonej, najmilszą
w świecie, rozumie się dla rozpaczliwych rodziców dziecię.
Widok tych dzieciątek najdroższych, ostatecznie
rozdrażnia do pracy. To też mamy własne dwa domy
i ogród – w jednym domu mieszkamy – a drugi
wynajmujemy – około tego domu, w którym teraz
mieszkamy, urządzamy teraz ogród kwiatowy, wa-
rzywny i owocowy. Moja żona pocieszna, do wszelkiej
się zajmuje, dziatkami radzi się z całą potęgą

rodziców, ~~jeszcze tylko~~ wiernej tylko niemowlęcia i dziecinnemu wdzięczne – a ja z rozradowaniem i wdzięcznem dla Stwórcy sercem patrzę, jak dorasta już tej rozpaczy, gorącej Boga najmocniej, aby mi pozwolił dożyć i dalszych radości, jakie Bóg nieznacznie rodzicom w Bogu pracującym i mężczyźnie się, dla dobra swego i Jego rzeczy dziatek. Na samą tę nadzieję, zapominam o tych ciężkich dogryzkach codziennych, o tej mozolnej a niewdzięcznej pracy, i o niesprawiedliwości ludzkiej. Podniesiony umysłu rodzaju, oparty na wierze w miłosierdzie Boskie, postępuję po tej drodze ciernistej, kierowaniu koła, które mnie ciągle kolą, postępuję ku celowi każdego pracowitego człowieka – a tym celem jest: być naprzód użytecznym społeczności, a później własnej rodzinie kochanym dziatkom; a to na chwałę Wszechmocnego Boga.

Przed 24 laty byłem sierotą, jeńcem, a teraz ojcem familii, szczęśliwym pożytecznym społeczeństwu. A tego dopiąłem, jedynie z pomocą Boską! Boże! nieopuszczaj mnie nadal! – porzuć mnie ciężkich prób moich, i pozwól, abym mim ~~da~~ życie Swoje, dopełnił chlubnie obowiązków tych społeczności, i obowiązków ojca własnych, najdroższych mi dziatek, które chroń Twą Opieką od zła wszelakiego! –

Z politycznych rzeczy, nic nowego do wiadomości nie doszło. —

Dnia 15/27 Kwietnia 1855 r. w Krzemieńcu.

W tych dniach byłem wezwany dla leczenia P. Teodora Bobra, byłego Marszałka Gubernijalnego, ~~P~~ mieszkającego w Zahajcach. Jest to nasz obywatel, milijonowy zazdrości podlegający, a postępowaniem tak u nas trudno taktownem, nierbyt popularny – żywaliznje on w niższym obrzędzie z Hr: Tarnowskim Marcinem b. Późkownikiem Wojsk Polskich a Beserią, i z Wojewodzicowiczem Adamem Swiejkowskim i jego synem Wodzimierzem z Kotodna, o pozostałe ich pułarności. Niestety! żaden z nich niedostępuje tego w zupełności – a wszyscy trzej, cieszą się częstemi tylko, a nie żadną prawie, i dla tego podlegają stronnym licznym nieżyczeniom a nie posiadają tego ogólnego uwielbienia masy, które zdobyć się tylko może albo górującą a nieparowną prawością, lub też dla ogółu pożądanem się. Wreszcie chcą wprawnej przezorny, niepozwalającej dosięgnąć ich tym samem zyskującym o popularności domowej, niemogącym doścignąć prawdziwego a szczęśliwego pożycia i uwielbienia. Dla tego najpierwej należy opisać Jch położenie domowe – wszystkich trzech i oszczędnie – a do tego jakby bezsienicy – bo Hrabia Marcin Tarnowski, żonaty był bez nie żona była obrzędzie, zapomniana, i w zapomnieniu prawie przed paru laty, życie w Beserzach zakończyła. Przez lat trzydzieści prawie, obstępowana, zaopatrzona w jadło i napoje wszystkie, zaczęła umierać w dwóch pokojach potem Beserzan-

wiecy, aż do śmierci – gdy tymczasem w sąsiedztwie tego grodu Półkownik Wit Tarnowski, prowadził życie bezżenia, miał sposobność się o tej istocie niepospolitej. I w rzeczy samej, należał był bardzo exaltowanym, i prawie półwariatem, ale dla istoty już obumarłej dla świata zapomniał o tem życiu doczesnem, i nieopłakiwał straty, jakich majątek, urodzenie i tytuł dostarczą. W przeciągu tego czasu Półkownik Tarnowski, uległ srogiemu prześladowaniu w 1826 r – później w 1831 r uwięzieniu w głąb Rossyi – zawsze pozostał pozornym tylko Krajowcem, nierzadkim odwiedzającym obywatelem – ~~[illegible]~~ czterowiekiem honoru, ale nigdy nie został wzorem obywatela, umiejącego wszystko poświęcić dla dobra uboższych od siebie współbraci – nigdy niepotrafił zbliżyć się do uboższych nad pozornych, i niestety, nie umiał uniknąć tego odrzucenia, którem podobnych umiejących zatrzeć rezerwę szlachetnych uczuć w sercach naszych Magnatów. Otwarty dom a nie go dla każdego – tylko nie dla koni i ~~[illegible]~~ gościa – każdy znajdzie przyjęcie nie nieprzyzwoite, byle tylko przyjechał w karecie, lub z takim co ma w stajni konie, był dobrze ubrany, a jeśli można żeby grał w karty – a rozumie się żeby umiał przyzwoicie się znaleźć, to jest nie robić awantur. Godzien domu Tarnowskiego nie jako stanowił patryotyzm,

bacz że okoliczności na wyraźne manifestacye
nie pozwalają, przeto i gospodarz i goście chy-
cą unikają prawem przemilczenia. Bądź cześć
tylko mowie o polityce dla zabicia czasu – ale żeby
i niemowa, i nikt nierozumny, a prawdy mówiąc
i każdy w tem niemowy. Gdzieżeż mówiąc, Pa-
Bereziecki Hr. Tarnowskiego marcina bytego Pa-
wnika bytu wojew Polskich, żyje opinią pa-
triotyzmu, pozbawiony jednakże prawdziwego,
(: niemówię poświęcenia bez:) bezpośrednio dla cierpią-
cych współbraci – Przeciwnie
Przeciwieństwo Jaśnowni Pana Kotodeiski JW:
Adama świętokrzyskiego Wojewodzica z czasów
Targowicy, a którego przez grzeczność tytułu-
my czasem: Panem Wojewodą, chociaż od lat
kilkudziesiąt prawdziwi Wojewodzi, w grobie
już spoczywają. Pan Adam Swejnowski
wsiał z swego jedynactwa wodziwina,
a teraźniejszym Marszałkiem Gubernialnym
Wołyńskim, jest zupełnie ducha Konfederacji
i synem najwierniejszym przeklętej naszej
Konfederacji Targowickiej. obłuda, chytrość,
z zachowaniem jednakże najściślejszem mate-
rialnej rzetelności, są cechami Pana Kotodeis-
kiego. Z wiekiem coraz bardziej ukazuje-

z wiekiem coraz bojaźliwszym się staje dla spra-
wników, Przystawów, Sekretarzy itd, a coraz niewy-
szym dla współtowarzyszów. Najbardziej zdaje się
kochać w przebiegłości żydowskiej - skąd też i w ty-
tułach i w żydach doktorach, wielki ma upo-
dobanie - Gospodarstwem jest zapobiegliwym -
Zjazdom gości nierad - jednak umie utrzy-
mać ~~w tych~~ opinią, jakoby był rad zajazdom
Szlacheckim, którzy jednakże, pewnie dla lep-
dogodności, omijają Kotodnę, a wolą śpieszyć
do Tarnowskiego w Brzezinach, lub do Bobra
w Zakajcach - -
Ostoi Pan Teodor Bóbr, bogatszy dekan i od Tar-
nowskiego i od Swiżkowskiego, stanowi niejako
środek między niemi. Wszędy u niego wszej-
dzie otwarty - ale ze szlachcic spanoszony, wi-
dzi swą wyższość majątkową - i tą wyższością
chce powodować, zwłaszcza sobie zadany przez bi-
skupa inną, i zastępuje osobiście w kraju Tarnow-
skiego ojca jako rzekomo radzy ~~swiatu~~ poniżyć nieb-
rzeko nabyty wpływ pod echem Targowiczy, swe-
go. Równie ostrzydzony, i oględny jak
oba poprzedni, chociaż bogatszy od nich
jednak gościnniejszy i popularniejszy w obejściu
się - zdradza tylko że hypochondryk; cyzpho-
mianie hypochondryi, zupełnie do Kasprzyka

podobnemi, zraża niemiłosierdzie od siebie.
Oprócz tych domów, był jeszcze Brzostowski Michał
w Pinczowie, Arabia, Cybarzyk, już teraz nieżyjący
lubiący każdego po cybarzyku wygrawać — Był
Arabia Karol Minsztel, już nieżyjący, oddany
całkiem Heraldyce. Existuje jeszcze Wł. Mantyn
Ozarowski, Tarnowski gospodarz, lecz nie-
przyjaciel ludzi bo Antropofag — ~~Ale~~
~~tylko jeden~~ Vegetuje i Arabii Gabryel Brzy-
szewski w Wyżgródku, który ledwie raczy
do kogoś słowo przemówić — Ale o tych
wszystkich, jako nieżyjących prawie, ~~jako~~
jako oddzielonych już w grobie lub nad grobem
samotnych, przemilczeć wolę.
6 tylko pozostaje Domach, jako
znani życia dłuższych, wiele słów napomknąć
wszyscy Trzej: Tarnowski, Świętkowski, Bóbr,
mogą i posiadają nawet wszystkie zaszczy-
ności nad współobywatelami, mogliby
przy szczęśliwych okolicznościach i szczerem usposo-
bieniu, wielkie sprawić korzyści. Lecz na
nieszczęście, żaden z nich nie jest zdolny
do tego — bo chociaż ~~się~~ ~~nie~~ ~~chce~~
chcą przewagi otrzymać, to brakuje wszystkim
stanowczego celu, brakuje najszczerszych

przymiotów: poświęcenia się, i uczucia równości obywatelskiej. Niezdolni do wydawania, nie umieją jeszcze stanąć na równi z braćmi. Ten ustęp jest pod względem socyalnym — Pod względem zaś materyalnym, jest długi. Nierlitują się nad współobywatelem z głodu umierającym, chyba fantazya przyjdzie pomódz — a serca tego nieuczynią. — Stąd też w Karty wielkie summy przegrywają — ale na rzecz cierpiących w Liberyi i grosza nie dadzą, a to dla tego iżby się nie kompromitować. — Pod względem uczuciowym, wszyscy są materyalizmu w nich niema — i to całe ich nieszczęście — Tamowski jest patryotą przez nazwisko — Swojnowski jest moskalem przez interes — Rabi nie jest ani Polakiem ani Moskalem, przez spekulacyę. Cała ten Ozerda, wojna okazała tych trzech punktów Niestety stanowi gromadę, ona nieszczęścia dosięgnie: niedających do siebie ale, nieposiadających żadnych uczuć, ale pędzących tam, gdzie zmysł powonienia, lub zmysł szulerski, natrafia na obietnicę zysku a chaiby i skutki Kraju, w którym podobne zjawiska panują.

Zdaje się że Bóg dotknął te trzy znakomitości
w jej potomstwie. Tarnowski rozpustne życie pro-
wadzący bez uszczerbku jednakże dla swojej budowy
żelaznej, ostaje bez potomstwa po obu żonami trzy-
dziestoletnich. Sewer, kowski stracivszy obie
córki, pojął jedynaka syna Wrodzimira, który
po wiekoletniem małżeństwie z jedną z Sobie-
ich, ledwie obiecuje dostarczyć potomka-
Rob rzej, znienawidzony od żony, która
go o ile można unika, i po za granicę się
ciągle wałęsa, i gdzie uzyskowała dwie
córki z tego niebrzozostawionego widać
składa zrodzone, żyje samotnie w za-
pałach — i o ile można, ciągłemi podró-
żami, zabija nudy — a kiedy z nich zdaje
mu się że myśli o zabiciu wyrzutów
sumienia — No przy tym dobrodziejstwie
dostanych od opatrzności, czyżby niema
gdzie lepiej wzięć Dary — Zdaje mi
się jednakże, że najpoziterniejszym jest
Rob, chociaż najbardziej poniewieranym
od wszystkich, i od dwóch pozostałych trzy-
rzów: Tarnowskiego i Sewerowskiego.
Jan, sprawdzi: wszyscy trzej mają najlepsze zdol-
ności — byliby może przyjemnych okolicznościach
najprzemilszymi obywatelami, gdyby ten fatalny
egoizm, nie prowadził ich na drogę obyczajowego
egoizmu, chociaż różnemi ścieżkami

W takim tedy stanie rzeczy Pan Teodor Bobr z Zakajec zachorował na jarmarku w Kulczyńcach, i będąc w swoim majątku Orzechówce przez dobrodziejkę znajomej Kobyz Czerniawskiej, przybył do Zakajec – Totamtąd, a jednakże dobry człowiek, Ignacy Ciołkowski, nie zaraz mnie, do dalszej kuracyi – zawiadomiony że to jest choroba przepadająca – i zdrowie zdania swego stałych pieczeniarzy o Lazarzyczyt P. Bobr. i chcąc jej zwolnić Konsyliem lekarskiem, zaordynowałem Chininę, i ciągnąc ją przy prowadzeniu do końca. – Następstwem było, że Pacyent, Bobr, zaczął przechodzić do zdrowia. Ja dość pojmie rozstałem wyzdrowiony. – a to jak mi się zdaje przez starania Ciołkowskiego. Dziś z ostatniej wizyty u Bobra powróciłem – i dziś obchodzę dwunastoletnią rocznicę dostania się mego do Niewoli Rossyiskiej, w której, lat blisko cztery przepędziłem, a z której wolnowany Łaską Boga i staraniami Hrabiego Kamilli – do teraźniejszego bytu mego, przy wielu przeszkodach moralnych mnie tylko właściwych, dostałem z pomocą Boga przyszłości. Jutro i nazwę dzień rocznicy tak smutnej mogę uczcić, jeśli nie tylko podziękowaniem za przeszłą niedolę i najgorętszą prośbą o przyszłą pomyślność do Najwyższego Stwórcy, ale pomnażając jego Opiece, teraźniejszy mój byt pomyślny.

Dnia 21. Kwietnia 1855 w Krzemieńcu.
3. Maja

Nieuszpotnitem prawdziwego obrazu tych trzech dowodów Tarnowskiego w Rzeszach, Swojskowskiego w Kotodnim i Bobra w Bobrowcach, Zakrzewskich. Dla uzupełnienia obrazu, należy przedstawić stan wotowania ich sprawy. Na niespełna Petersburgu Pani Rozgorzej w Tarnowskiego Marcina Późniowicza i Hrabiny Wandy z Mydzia Wodzickiej jest nie officyalistki. Żaden ze stanów Ks. Tarnowskiego, nie wyjąwszy duchowny, lub zabudowany — wielu biednych podniesiono z stanu poddaństwa, na tego Pana i Patryotyzm, gwałtem do jego Imienia przywiązanego, i krzywdy Kmiecia, i krzywdy stanu, zapisanej potrafiących. — Pomienione w Swojskowskiego, jest wielka obelgą o pomyślnym bycie Wodzickich — a officyalistka, wreszcie stanowi nie tylko dla Siebie, ale i dla wszystkich gracyą otrzymuje, a w ręku stanu dobrze się ma. — U P. Bobra — i tamtejsze nawet przychodzą do wiadomości sytuacyi — a officyaliści niektórzy zawodzą się popanowszyli. A P. Bóbr, nie gniewa się za to, i niewdzięcznemi wodzami to się stało — pomawiają się pospolicie, że Mu krzywdy nie zrządzili — a dobrzeby przeniesienie mogącemu się uprawnić na jego grunta, winni. —

Dnia 15/27 Maja 1855 r. Zielonych Świąt dzień pierwszy.

Ze wszystkich uroczystości religijnych najmniej uwielbiam uroczystość Bożego Ciała, bo przedstawia najświętszą, najwznioślejszą ideę Bóstwa, ubraną w obrząd najwznioślejszej powierzchowności, w jaki tylko kościół katolicki umie pobożnie przez zmysły tossić do duszy, czego najoczywistszym dowodem jest środa Popielcowa i obrzędy wielkotygodniowe. Ze wszystkich zaś dorocznych świąt, najmiłsze mi są Zielone Święta, zawsze w najprzyjemniejszej porze roku u nas przypadające, i prawdziwie odpowiadające dziecinnemu przeczuciu. Jest to prawdziwe święto Zesłania Ducha Świętego — bo przy tylko co powstałem odzyciu natury objawionem przez życie ciągle rozwijające się naokoło bytowanie, przez pojawianie się ciągle coraz nowych kwiatów, przez powiększające się najwyższą zielenią roślinności, towarzyszonej wesołym a rozmaitym śpiewem tych pod niebiosach ptasząt — jakiż człowiek nie wyprowadzi się z obumarłości, i nie spojrzy wzniesionem okiem, i nie postuka chętnem uchem tych cudów przez wzrok i słuch na duszę działających! Czyż w tym upstrzeniu przyrody a upstrzeniu niewinnionym, ciało choćby schorzałe nie przypomni sobie tego stanu rzeczywistości i nieśmiertelności, a upstrzonej przeszłości — i czyż ten przypomnieniem nie odmłodzi się choćby

na chwilę w duchu? Niezawodnie tak być
musi – Smutniejsza pora roku, do tego cielesny
wpływ usposabia – a religijne uroczystości Zesła-
nia Ducha Świętego ubrane w materyalne prze-
żwania Zielonych Świąt, to odwiedzenie
każdej cielesności, podwyższa z materyalnej
sfery, do duchowości, do moralnego podźwi-
gnienia się, i do ~~poznania~~ udowodnienia czło-
wiekowi że nie jest Ciałem, ale że jest
Duchem – że przy śmierci nie przestaje żyć,
lecz przechodzi do nieśmiertelności duszy
a nie ciałem, które za życia jest pra, butwieje.
6 to jest cel tych świętych Bogu i ludziom
Zielonych świąt – których pojęciem, ja
w tej chwili, tak mocno ~~w~~ Bogu się za-
dzięj. –

Te dni świąteczne uprzyjemniła mi
obecność siłkodniewa, drogiej mi siostry Ka-
milli, cnotliwej niewiasty, i pochlebiwem
a w zamian budzącej nieodzięczności, mocno nie-
mocno podupadłej na duchu, a teraz odżywionej.
Taki stan jej duszy mocno mnie pocieszył –
bodajby tylko trwał jak najdłużej. Żona i dzie-
ci zdrowi trochę na grypę cierpiące, dziś się zdrowsze-
i z przesłanych jabłek mię nabawiły, pozwalają

mieć nadziei wam lepszego. I czyż spominano wam moich, pracy ajeżby moją, nierastrzęsionem na to. Ale to zbyt grzesznie tak mówić? Sędzić zato wiek bezstronnie sam o sobie nienoże – i bliźni choćby najbardziej uzbrojeni w miłość bliźniego, do doskonałości w tym względzie niedojdą. a więc powtarzam miłosierdziu Boskiemu, tę ponurość moją serdeczniejszą – prosząc Boga, aby przedział mi obecny dlań usposobienia, i niedał mi popaść w pychę i niedopuścił do wątpliwości (i zarozumiałości w moc zdolności: abym ja i to i dobrze) – a jeśli wolą Jego będzie zesłać na mnie utrapienie, i dotknąć nieszczęściem; niechże pozyskam moc ducha, do poddania się pokornie wszystkowi opatrzności, i dla zniesienia mężnie ciężaru. A czy w dobi czy w niedoli, niech mnie nieopuszcza nigdy ta światłość religijna, przy której błękitu, Świętość Zesłania Ducha Świętego, wierzę i ufam w Boga, w każdej przyszłości, niepatrząc drogę do postępowania wskaże. –

Dnia 18 Maja 1855 w Krzemieńcu.

36

Dziś czytałem Cyrkularz w sprawie rozdzia-

wydanego w dniu 19 kwietnia 1855 przez Cesarza
Alexandra II^go o wezwaniu wolno-praktykują-
cych lekarzy do służby wojennej, za pensyą
100 rubli sr. na miesiąc oprócz kwatery, stołu
i utrzymania koni. Czemuż bym nie odpowiedział
natychmiast temu wezwaniu? ale Ojciec Fe-
mili takich nawet korzyści ma-
terjalnych wyrzec się musi. Spodziewam
się że znajdzie się niemała liczba, które
nietylko dla widoków materjalnych pójdą
na wezwanie tak hojne Najjaśniejszego
Monarchy. Dla mnie jest to rzecz pocie-
szająca, iż w tak ważnej chwili, wśród
tak morderczej wojny, oceniono powoła-
nie Lekarza — Nie o to idzie iż ten lekarz
zginie nawet pierwej niż go ta strata i
uprzytomni przywilej dojdą — ale dość że po-
trzeba i to powołanie lekarzy zostało
ocenionem odpowiednie przez najwyższą na
świecie władzę. Przekonywam się z tego
żeśmy ludzie potrzebni dla ludzkości, kiedy
Rząd w tej chwili krytycznej, wzywa nas
tak hojnie uposażając, a nie używając przymusowych
środków. Tymczasem prywatne osoby, nas Lekarzy
sposobiących się w Niewdzięcznym Zawodzie, ze szarla-
tanów, często chcą mówić. To wezwanie Rządu
niech was obroni od tej potwarzy — a każdy lekarz
jeśli wolny, niech idzie na usługę tak hojnie nagro-
dzane od Rządu, w tem przekonaniu, że będzie lekarzem dzie

tylko Rosyan ale i jej nieprzyjaciół ze wszystkich części świata zgromadzonych.. Ta dopiero pozwania się szlachetności powołania lekarskiego. Każdy Rząd wojskowy wzywa do postugi lekarzy nie tylko dla swoich ale i dla nieprzyjaciół potrzebujących pomocy lekarskiej. Zgadza się przekonania polityczne – a powołuje tylko sumienie – I Cesarz Każdy, podzielając w zupełności opinię swego Rządu, z przykrością dowiedział się o zostaniu dla swego i dla nieprzyjaciela rannego, potrzebującego pomocy lekarskiej – niezachodzi: ktoby nie był ten chory lub ranny. Nasz Cesarz tego wymaga – i każdy uczciwy i pojmujący cel swego powołania lekarz, spełni, to żądanie Monarchy, niezrażającej ofiar, dla ludzi, którzy życie swe poświęcili na ulgę cierpiącej ludzkości. —

Dnia 27 Czerwca / 5 Lipca 1855 r. w Sewastopolu.

Przez te kilka tygodni byłem zajęty naprawą domu, i urządzeniem potrzebnych do niego wygód. Mianowicie walczę z rzemieślnikami, z którymi jeszcze nieszczęście do końca dospiałem – ale mało już kłócimy – jednak zwyciężam nie ustępstwem – bo mnie oszukano. Urządziłem kuchnię angielską, dość wygodny zdaje się ogień zimą przewodzi, gdzie nie całe Sutereny ogrzewać się mają. Otynkowałem zabudowania, ale wiedzę że bardzo nietrwale – obielił em itd. —

W przeciągu tej tego czasu miałem gości, którym o ile mogłem starałem się pokazać i wdzięczność i gościnność, bo to byli dawni znajomi mej żony pocciwej, i odwiedzinami dowiedli swej dla niej życzliwości. Ja mam parę razy na miłości nie szczęśliwe zapadałem – które nie mniej mię – Dziecko zapadły na zwykłe dziecinne dolegliwości, mamo jednakże rodziców trapiące – W tem przechodzącej w okolicach rozniósł Cholera, której jak wiele śmiertelnych wypadków i u nas się zdarzyło. Koszta rzeczy, jakie nęcą iżem przy urządzeniu domu i ogrodu koszta niemałe, przy braku odpowiednich dochodów, trochę mię ubodły. W ogóle to wszystko nieprzyjemności na humor i zdrowie wpływa. Dla tego też tak krótko o tych pamiętnikach myśl ten przeciąg czasu mego opisuję. Polityczne nowiny, chociaż ciekawość obudzają, ale mało nas zajmują – Bo Austrya widocznie chce być neutralną, a zatem moiemy być spokojni nasi, my granicząc tak blizko z tą monarchiją. A co się stanie na czarnem morzu, to tyle dla nas dotkliwem, ile dla każdego, kogo z daleka patrzącego na ten morderczy przeciwników dramat, według jego sposobu widzenia rzeczy, może być dotkliwem. My ze zdumieniem patrzymy to na olbrzymią walkę Lądu z Oceanem z [illegible], nie jesteśmy w stanie zrozumieć naszych uczuć, ani pojąć, jakie przeżycie z tak strasznego starcia się Słupeczki Summa

Dnia 18/30 Lipca 1855 r. w Ureniczach.

Chociaż jak nierzadko prawie wpływa na ostatniego niego pisanie w tym dzienniku, jednakże nato co nam nowego przywiodło. Przedewszystkiem się prawie jednym ciągiem ten sam szereg zwykłych wydarzeń w mem jednostajnem życiu. Nic lepszego przynajmniej się nie stało. Żonę moją odwiedzili znowu dawni jej znajomi Sędziwi Podkomorstwo Bieczanowscy, tak jak pierwej Sędzina Urzędnicka, którzy uprzejmiem a prawdziwie serdecznem przyjęciem bardzo sobie ujęłem, a żonie pocieszyli, nieby powiedzieć tem rozpoczęte sprawienie. Roboty koło domu mniej więcej zostały ukończone, ale nierzetelnie i niedbale ze strony rzemieślników, z wyjątkiem stratę dla mnie. Cholera na większą skalę się rozwinęła, chociaż nie tak silną jak w 1848 r. ale zawsze zastraszającą. W skutek zmienionego sposobu życia, i żona i dzieci ciągle prawie cierpiący zostają — jeżeli to a skutek niewstrzemięźliwości — i w skutek wpływu atmosferycznego dolegliwości przedniego. Bo w tych ostatnich dniach pory ciągłe, i nagłe powódź, tak w samem mieście jako i w okolicach, bardzo szerzą usposobienie zgubne. Wszystkie Gniew Boski nas gręsznikami dotyka. Rodzaj się tylko na dziecięcy tęsknot i dolegliwości skończyło. Wszyscy jesteśmy jak nie swoi i ogarnięci się pod ciężarem smutku, jaki jest skutkiem panującej epidemii i wpływu powietrza nieudrowego. Ja znowu wzywany byłem do Marszałka Rabin w Zakrzach, chorego z początku na febrę, która przeszła w żółciową gorączkę wraz z różą na twarzy. Odbyłem tę podróż do tego Pana, nie dojrzego spokojnego wypoczynku w nocy, mocno nadwerężyła zdrowie moje — a najbardziej niewdzięczne jego obejście się. Tylko tylko miłem pociechy, że wezwano do

konsultacyi Kolegy Hartman z Baranieckim z Jarmolińcem
oddali mi sprawiedliwość, i dali poznać mojemu Pa-
rowi, iż Ortowienowi który Juniemu i umiejętnie
chodził koło jego zdrowia, niczego nie zabrakło. Zaiste
już bowiem stan jego zdrowia, po pierwszych odbytych
krzepiących sił po kuracyi, zupełnie na dobrej dro-
dze. Niekiedy zatem nie dało przedsiębrać, bez wie-
drenia i naradzenia się ze mną — i Jasny Panek był
przymuszony prosić o nie przybycie tego jak
chciał się wyrzec, zapewne przez zapędzenie — bo na-
jak już innych lekarzy, chciał się pozbyć jak le-
karza, który sam wytrwale przez pierwsze dni
kilkanaście prowadził chorobę i do tego popro-
wadził z pomocą Bożą pomyślnie. — Pozwalał się
Bożej pracy. — Et politici, to tylko wiemy
ja Szturm $\frac{6}{18}$ czerwca przyjechawszy do
Sewastopola przypuszczony, zostałem z wielką chęcią
do sztormujących oddany. ——

Dnia $\frac{2}{14}$ sierpnia 1855 r. w Ormianie

Lekarz nic się nie zmienił, przynajmniej na
lepsze. Cholera nie ustaje — i zabiera coraz więcej
ofiar z klasy nawet wyższej. A najdotkliwszą jest
strata Pani Reis, z pierwszego małżeństwa Stowarzy-
szenia z Panią Jan Pawłowską. Była to bardzo dobra osoba —
chociaż spekulantka — ja chociaż więcej od niej dostałem
obsługiwany, jak wspomagany — jednak wiele jej do-
brych uczynków, łagodności i dodzer charakteru
sztucznie wyrobionej, kuracyi smutnawej w jej to-
warzystwie, a nawet niedrwalstwy zgłębiał nieco wrodzonej
w niej przebiegłości. Zdrowie rany i działa i moce

w opłakanym stanie, uległym wpływowi atmosferycznemu, przestrachowi od epidemii i zmienionemu nagle sposobowi życia. — Ja mocno cierpię moralnie i fizycznie. Hartmann podstępny Niemiec, w swojej Robrze, całą zarazę przez intrygi sobie przyznać potrafił, a podłeczstwo tak Robra ujęło, iż ten największe starania rozpościera, aby mnie pożyć. — W tych czasach miałem w swoim b. Marcina Tarnowskiego Półkiewicza z Rzeczic, bez rady pomocy, na ciężką gastryczną gorączkę, i wyleczyłem przy pomocy Boiej prędko. — Nadpotem domowych zmartwień — niepryjemności ze wszystkich nieustających te lat smutne wrażenie na wszystkie moralnie zostawiają, iż nadaj odjątości, zobojętnienia, i najprzykrzejszego zniechęcenia na ciele i duszy zostawia. Smutno i bardzo smutno!

Dnia 23 sierpnia / 5 września 1855 r. w Krzemieńcu.

Niemogę powiedzieć, aby poprzednio wymieniony stan okoliczności moich w cześkolwiek się zmienił. A nawet uległem w ostatnim do wszystkiego stopnia pospieszliwości, kiedy zadniowej niemocy, która mocno wpłynęła na moje zdrowie, na humor, a może i na moją reputacyą. Niemogę sobie zmienić — bo wszelki powody niemogą stanąć za stosowaniem. Ortodoxia moralny powinien zachować się w moich charakterze, a w ostatnie przeciwności losy domowych, losy zewnętrznych, niepowinien zmazać charakter w swobodnie odzwierciadlonym, dyskretnym zdrowiu i barbarzyńskim obyczaju — tem bardziej, jeśli obowiązkiem jest gotowym, jest zabezpieczeniem jakiejkolwiek przykrości swoim działaniem. Żadne stosowanie, postępowanie takiego usprawiedliwić nieumie. Poprawa moralna, bez zważania na wszelkie przykrości, jedynie pobudza

przyszłości może. — Na Lisi drodze zupełnie jestem niezadowolony — ale powoli mam stały zamiar postawić siebie. Bóg niech mi da swą łaskę dopomoc. Jeśli to nastąpi, wtenczas bardziej zapewne pobłażliwszym się stanę, w sądzie o drugich, najbliższych mi nawet osób, będę pewnym sam zastrzyc na pobłażanie. Zasmucił mnie o tym czasie list siostry Kamilli, która znowu rozpoczyna odzywa się głosem. Zamiarem jej listownie pisania słów pociechy, na jakie sam w mem niezadowoleniu potrzebuję, zdobyć się mogłem. Poczciwa ta kobieta cierpieniami fizycznemi i prawą zupełnie pomimo wielkiego zasobu Religii, niemoc znaleźć dość mocy dla panowania nad sobą. Radziłem więc jej w Religii konieczne znaleźć pociechy, i znaleźć potrzebną odwagę moralną, jako jedyny środek.

Cholera przeciąż zdaje się że już znacznie osłabła, i daje obietnicę z czasem, zupełnie nas jakiś czas opuścić — chyba by nam znowu wojska jakie przechodzące, gwałtem ją naniosły. Dziateczki ożywione bardziej, wzywają respekt taty — Żona całopalona najbardziej moim stanem — Pocieszam ich tylko, postępowaniem przyszłem, ten stan poprawić: Daj to Boże!

Dnia $\frac{18}{30}$ Września 1855 r. w Krzemieńcu

Cholera od ~~trzech~~ tygodni zupełnie ustała. Dzieci lepiej. Syper mój drogi od dwóch tygodni odzyskuje prosperuje. Ja zostaję w jednakowym stanie — a z powodu tego i żona moja, niewiele lepiej ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ stąd i trochę nieporozumień domowych, dotąd przezwyciężonych. W tym czasie odwiedził nas

brat mej żony Adolf – i Chorich Kazimierz Inspektor Zarządu Lekarskiego w Gubernii Wołyńskiej. – odwiedzali i inni, i dość było niepokoju, a razem i przyjemności. Od siostry Kamilli otrzymałem list bardziej pocieszający. Znajomy niéj z za czasów Lyceum, trudniący się Nauczycielstwem, a Lekarz wzięty wiosenną porą zachorzał na tyfus dubieńskimi, Apoplexyą trzeciy życie zakończył. Wezwany, byłem przytomny prawie ostatnim Jego chwilom – co mnie mocno zmartwiło. Po śmierci tego, wracając nocą, pozwoliłem uczynić nieostrożności, i przed dniem kilka chorowałem mocno na spazmy – tak dalece iż wezwałem mego Przyjaciela od dzieciństwa Lekarza Wernickiego, aby nie tyle dla porady, ile dla pociechy, przybył na parę dni do mnie z Berestecka. Za sprawą Konsystorza, przebył on ciężką Kilkonastoletnią na Kaukazie niewolę, do rodziców do Nieświeża wrócił. Na wezwanie moje natychmiast przybył, i moją chorobliwą obecność, zbawienne pokrzepił. Przypomniał mi czasy Akademickie, kiedy ja zawsze hypochondryk, bezczelnie się jedynie przychylnemi żartikami Kolegów – i ci byli w ich liczbie – i Lekarz ten sam chciał być dla mnie z jego odwiedzin-

W przeciągu tych tego czasu, wszyscy niemało zdumieni zostaliśmy wypadkami politycznemi. Po niepomyślnej dla Rossyan bitwie nad rzeką Czerną w Krymie $\frac{16}{4}$ Sierpnia, nastąpiło wkrótce zajęcie południowej części Sewastopola przez armije sprzymierzone. Stąd rozmaite wnioski, niejawne nadzieje. Ja nie wdając się w głębokie sądy o dyplomatycznych teraźniejszych interesach, a ~~co~~ przekonanym będąc iż rozstrzygnienie tej obszernej i morderczej wojny od Boga zależy, pomyślałem jednakże o okropnościach dalszej walki, jeśli pokój pomyślny a trwały, cudem jakimś nie zostanie zawarty. Bo jeśli wojna na rozleglejszą skalę się rozwinie, to każdy zakątek Europy, klęskami onej, dotkniętym zostanie. - Zostawmy to losowi a woli Bożej. - Ja wspomnę o chlubnem dla mnie zwycięstwie odniesionem nad obcym ciałem do tego Jaimi wielmożnym, z Rabcem z Zabajca. Wspomniałem już pierwej, jak się ze mną niewdzięcznie obszedł, za starania moje w czasie jego choroby, a starania pomyślne

dla Jego zdrowia uwieńczone skutkiem.
Szarpał nawet mojej reputacyi. Otoż i ja nie
zatrowałem języka, aby Jaśnemu Panu tak przy-
pisał – o co nie było trudno; gdyż niewiele miał
zaufników, a przyjaciela prawdziwego żadnego. Dom
Pr. Marcina Tarnowskiego, posłuszny mi w tym
względzie doskonale – bo sam Pułkownik Tarnowski
prozornie tylko stosunki przyjazne z Robem
utrzymuje. – Otoż w Jego to głowie domu
powstał batalj, na poszkpek Roba ze mną –
a gdy w d. 15/27 Września, w którym dzień urodzin
obchodził Pułkownik Tarnowski, i gdy
było przeszło 100 obywateli zgromadzonych – Rób
przezonał się, że gotuj się za mną – a w ostat-
ten tego dnia wieczorajszego, w Krzemieńcu w mie-
szkaniu Marszałka Adolfa Jełowickiego, w obec-
ności wielu osób mnie przeprosił, wyznawszy
pierwej po drodze przed żydami w zajeździe
domu Mendla Trenklenberga, iem ja go jedy-
nie z ciężkiej choroby, uratował. – Przy tem
dość skąpo wynadgrodził. Ale dla mnie to było
dostateczném – A Bogu Wszechmocnemu dzięki
najpokorniej, iż mój honor i stanowy swą potężną
opieką ocalił, a razem dał przestrogę, i żebym na
drodze poprawy jak najrychlej wstąpił, doznawszy tyle opatrzno-
ści i dobrodziejstw. –

Dnia 20 Września 1855 r. w Krzemieńcu.
2 Października

Wczoraj rano wśród pięknej pogody jesiennej wyprawiłem Żonę wraz z Dziećmi do Wsi Radziwonia, dla spełnienia danego obiecanego odwiedzin PP. Radziwiłłom i PP. Tarnowskim. – Po południu zaś sam pojechałem, i Żonę z Dziećmi do domu odprowadziłem. Dlatego też przed dwunastą południową godziną wróciłem na obiad, aby przed pierwszą wyjechać. Jak to się najczęściej zdarza, natrafiłem na wielu chorych przybyłych ze Wsi – na parę listów wymagających odpowiedzi. To opóźniło obiad i wyjazd. Nareszcie gdy już mam wsiadać do bryczki, przybywa post konny z Zahajec od P. Roberta z listem, prosząc abym przybył. Z żalem serca, musiałem wyrzec się przejażdżki rozrywkowej, wyrzec się tej rozkoszy, jaką tylko Ojciec czuje na radości swych dziatek patrząc – i pojechałem do Zahajec. Tu zastałem grono obywateli tylko co przybyłe z polowania charcami na zające, już poczęstujących się grą w karty, zabawiających się przy gorzałce myśliwskiej – a wśród tego grona, stęsknionego Pana Roberta. Był tu i Pułkownik Tarnowski z Berezicy, który 12 godzin wyjeżdżywszy się na Wronie, grał w preferansa, a nazajutrz znowu na polowanie z charcami się wybierał – Było i wielu innych, a między nimi

dwóch Znakomitych grarzy bilardowych PP. Eugenjusz Witosławski i Hieronim Kwiatkowski, którzy Szczerą chęć grą prawdziwie zajmowali. Wprzódy się rozsiedli - Szpital tylko Gospodarz Chory i jo Lekarz wam go oglądać skrupulatnie być winien, zarazem się mudzić. Narajutu wszystkie gości się rozjechała - reszta pod dowództwem Pótrawnicz Tarnowskiego udała się z charlami i wiernchowcami na polowanie. Jam na miejscu został, i dawszy polecenia medyczne, Lazarz odjechałem, zostawując w przykrej samotności Chorego P. Bobra, który bolał nad tem iż jako Gospodarz, niemoże nawet wieś wszystkich co rozrywce. - Honorarium na później zostawił - a ja z tchu jego Kupiłem sześć butelek Chablis, za które razem zapłaciłem. Widzęm poźniej do niego jeżdżił, kupiłem pół funta Cukru, z Jego fabryki, i takież razem zapłaciłem, według naznaczonej ceny. Jest to zapewne rachunkowo - ale czyż Pan, który trzy tyle dla próżności, i skąpo opłaca Lekarza, nienależycie być najniższym - i brać za towar stracony dla niego, pieniądze od Lekarza go pielęgnującego. Ubogi biedny Lekarz za swoje

powodzeniem, jak: kura, jęczy, jaja, mleko &c. wszystkie dla lekarza, i uważa to za nic – a obywatel Misjonowy, dla kilku rubli, zresztą uczciwi. Jest to pod względem handlowym bardzo sprawiedliwie – ale z innych względów brzydko, i ledwie nie od rzeczy przodków, że te pozostałości moralny, wyniesiony niepodobne. Z nierem moje wyjechałem – bo na drugi raz odbiorą zapłatę za moją wizytę – a jak kogo nie będzie, napiszę. Spieszyłem zatem do domu, i dowiedziałem się z radością, o szczęśliwem przyjęciu żony i Dziatek, o radości niepodobnej malców moich – i zatrwożyłem się nie być tego świadkiem – bodźcem chwilowej a prawdziwej dozwat rozkoszy – Musiałem jednak to wszystko poświęcić, tak z obowiązku mego powołania, jakoteż i dla zarobku, który dopiero jest w nadziei – bo z zapłaty Jasny Pan ociąga się, nieświadom na jakie zasadzie. A bydź może, że Chorobą nie wyleczy obrót weźmie, i czterocina rozpustę wyniesionego – a w lecznicy porady rozmaite, i zastąpię miejsce mej familii rej pracy – i tak sama, jak prędzej wrócić mogę. Zobaczymy.

Dnia 27e Września / 9e Października 1855 r. w Krzemieńcu.

Obaczymy! Otóż i zobaczyliśmy – W parę dni przysłał znowu P. Bobr, uwiadamiając że postał i po Hartmana. Niepojechałbym – bo że mi się należało na przestrzeń wizyty, musiałem pojechać, boby Jarmy Panek skorzystał z tego i nieczystacił. Przyjechałem – a wkrótce i Hartman przyjechał. Dano nam pokoje osobne bez niepotrzebnego kolegy z Kotletów Baranich niewiedzieli i jeszcze czegoś – od czego mocno zachorowałem na żołądek w nocy – Nazajutrz skończyła konsultacyę – zostałem bardzo mierni wynadzrodzony. Koszt z tych dwóch wizyt Tęczyński Panek aby o kilka rubli oszpić. Słabość, niedowierzanie w ludzi rozwija się wśród z chorobą u niego – że wszystko mijają z nim złośliwie – a najgorzej on sam wyjdzie. Uderzyło mię to głównie, iż teraz nikogo w Domu Bobra z gości niezastałem. Zrobiłem w obecności Bobra, Hartmanowi lekcyę i grzecznie wymówkę, za jego złośliwe postępowanie – Lecz Panem dałem i P. Bobrowi poznać, że postępuje po obiecanej poprawie, gorzej – i wyjechałem mocno chory. Wróciwszy domu i dzieci zastałem zdrowe – ale teraz Sypek, zdaje się że na wyrzucanie się kłów cierpi – i często niebożątko płacze. Na biedę, gości nam niebrak, i rozdarciem niepotrzebne dla mnie z domu. – Okoliczności moje, nieszczęśliwe. Et publicis – u nas w Kraju, zmieniono nam Gubernatora Sinielnikowa – mówią o niełasce b. Wielkorządcy Bibikowa – o podróży najjaśniejszych Państwa do Mikołajowa – a w Leszczu po wyjściu potudnowego Lewaszopola, nieznamy co się dzieje. –

Dnia 24go Października 1855r. w Krzemieńcu.—
5go Listopada

Dnia dzisiejszego przez Gazety Petersburgskie o bolesnej wiadomości o zgonie w Petersburgu Metropolity naszego Katolickiego Arcybiskupa X. Ignacego Hołowińskiego. Zasługi Jego Ojczyźnie tak w literaturze naszej, a szczególniej w obronie Katolicyzmu pod Rządem innego wyznania, w kształceniu dobrych Księży w Akademii Rzymsko-Katolickiej Duchownej Petersburgskiej, tak jestem nieodemnie. Potomność z wdzięcznością o Nim wspominać będzie. Był to Człowiek bardzo światły, bardzo pobożny, i obrawszy powołanie Duchowne, przez swe zdolności w młodym wieku, dosięgł najwyższej godności — i to nie przez intrygi, nie przez pochlebstwo, ale przez swoją wyższość umysłową, przez dzielne nieraz z Nim rozprawianie. Pomarł ten mając tylko 48 lat od urodzenia. Kiedym był w Szkołach Krzemieńskich jeszcze, poznałem go, jak wstąpił do Seminaryum Duchownego — z którego w roku, wysłano dwóch najlepszych Seminarzystów do Głównego Katolickiego Seminaryum w Wilnie: z których poźniej J.P. Cesarz Mikołaj utworzył Rzymsko-Katolicką Duchowną Akademiję w Petersburgu. Byto dwóch najlepszych Uczniów w Seminaryum Krzemieńskim — Hołowińskiego i Woronicza — i tych obu wysłano do Wilna. Ja byłem zawsze zaprzyjaźniony z Krzemieńskim Seminaryum — wolny miałem wstęp — i sam młodzieniaszek, najchętniej gustowałem w tej duchownej młodzieży skromnej, ubogiej, a światłej. — Chodziłem zawsze

z Wiemi na spacer. Było to pamiętam w r. 1826, w miesiącu Czerwcu. Poszedłem wraz z Seminarystami nad wieczorem na spacer do Krasnego, wsi tuż pod Lublinem, nad rzeką Ślędzią leżącej. Klerykowie i fijoleci (:i:) studenci gimnazyalni w liczbie 40 = 50 osób dyscypliny ubezpieczani, powinni byli ubierać się w dni świąteczne, w suknie fijoletowego koloru, i pełnić służbę ze świecami lub z trybularzem przy ołtarzu. Przed obiadem Zwyczajnie zaczęli się kąpać; Hołowińscy wyborny pływak, grubiejszem popłynął w biegunku rzeki. Ja niemiałem ochoty kąpać się, i z Klerykiem Wołowiczem, potrzymywałem się na górzystym brzegu Ślędzi, rozmawiając my. W tem jeden z fijoletów Żmigrodzki rozebrawszy się, wchodzi do Ślędzi — ale widać że natrafił na jamę, i znikł nam z oczu. Zaczęliśmy Wołowicz i ja krzyczeć, że Żmigrodzki tonie — reszta Klerykow zaczęła także krzyczeć — to posłyszawszy Hołowińscy, w dość jeszcze znacznej odległości, przypłynęli na powrót, i spostrzegli jak woda wyrzuciła na wierzch topielca Żmigrodzkiego i znowu go zamuliła. Hołowińscy spostrzegłszy to, daje nurka, chwycił w głębi wody Żmigrodzkiego, i wypłynął na wierzch ze Żmigrodzkim, owinął się około szyi Hołowińskiego chudemi rękami, tak, iż go dusił, i Hołowińscy nie mogąc oddychać swobodnie, zaczął wraz ze Żmigrodzkim zanurzać się w wodę. Dodać muszę że to zdarzyło się na parę kroków od brzegu — Inaczej byłoby Hołowińskiemu,

rzucił rzuty, które z wrzącem pod rękami się zwarły, i nieuczynione zostały przez kleryków ratujących i utonących. Nastąpiły w Lipcu wakacye, zaraz po tem zdarzeniu, a ja wróciwszy z wakacyj już nie zastałem ani X. Hołowińskiego, ani X. Woronicza, bo odjechali do Wilna do Głównego Seminaryum. I w Głównem Seminaryum, jak nie z pewnych lecz mówionych celowali Hołowiński i Woronicz, doszło do tego, że gdy oba kończyli kurs Teologii w Seminaryum prenumerata głównie należała się albo Hołowińskiemu, albo Woronicznowi. Jednak opinija była że Hołowiński wcześnie górę. Uniesiony zazdrością Woronicz, z razu nie jak się zdawało chorobliwej rzucił się ze zgryzotą na Hołowińskiego, chciał mu oczy wydrapać. Pozabierano tylko rożki Hołowińskiemu i otrzymał prenumeratę a Woronicz podobno odesłany do domu wyzdrowiał nieco ze swojej złości, i zaniechawszy hańby dostrzegł. To słyszałem, jak mówię z ust pewnych – bo jako chłopiec w Kapieli w Słynie, nie widziałem ani Hołowińskiego, ani Woronicza. Pewnie z niewoli, słyszałem tylko że X. Hołowiński jest Kapelanem przy Gymnazyum Żytomirskiem że został Kanonikiem, i Kapelanem Katolickim przy Seminarze Szytomirskim Wijewodzkim, później Rektorem Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej Petersburgskiej, a

wnetrzu Rosyjskiem i Metropolią. Spotykałem się z Nim tylko na niwie literackiej pod nazwiskiem pseudonymu Zegoty Kostrowca lub Kefalińskiego i czytałem Jego Pamiętnik Cesarzowej Aleksandry – Autor Podróży do Ziemi Św. – a wreszcie słyszałem ciągle o zasługach i stanowisku jakie piastował, będąc głową Katolicyzmu w Rosyi. Pod tym względem wiedziałem się wcześnie w walce z potężnym wrogiem Katolicyzmu, znanym Jenerałem Bibikowem. Myślałem iż ta walka, spotkała dni tego Zacnego Arcypasterza, świętego i wzniosłego Męża, którego przedwczesny skon, szczerze opłakujemy. Jutro w naszej Katedrze ma się odbyć obrzęd pogrzebowy za Jego duszę – Wieczny odpoczynek Mu. Polecimy Arcykapłanie Chrystusowy Ostatnie Jego Ofiarowanie i Modlitwy Nasze.

W mem potocznem życiu nic nowego nie zaszło. Te same troski, te same uchybienia – i zwykłe domowe przykrości i przyjemności. Dziękuję nam Bóg miłosierny, dotąd przeciwności chowa, i rozkosz niepsuwanej sercom naszym rodzicielskim sprawia. Ale zaraz dzieci nas niespokojności o przyszłość pobliższą. Sprzymierzeńcy pokazują się w Krymie – zajęli Kimburn, Sinopi pod bokiem – grożą Nikołajewowi. Wojna zdaje się przybierać nieszczęśliwe rozmiary – a w bez tego wielkiej niemocy. Już trzecie teraz w jednym roku rekrutacya i to mocna nadzwyczajna. Pod pierwszem niepodległa pobrano 13 z 1000 – teraz kazano wziąść 16 z 1000. Jakie wyludnienie! Boże obdarz pokojem ten świat nieszczęśliwy!

Dnia 9/21 Listopada 1855 r. w Krzemieńcu.

Jestem zmartwiony – Żona i dzieci mi trochę niezdrowe. W tym względzie najtęższa niemoc, mocno mnie martwi i przestrasza. Doświadczeniem albowiem jestem nauczony, jak u tych dobeglowości, nagle powstaje śmiertelna choroba. Mam nadzieję w Miłosierdziu Boskiem, że mnie od tego nieszczęścia uchroni. Miałem oprócz tego wiele nieprzyjemności. Dom drugi będący własnością mej żony, a najmowany pod urzędowe Jurysdykcyjne zwane Sądem Ziemskim, po skończeniu terminu, ubiegał nowemu Kontraktowi, Zwyczajem zaprowadzonym, należało przez dałek tych Urzędników. Umowa o to zawarta została – ale w Żytomirzu niezatwierdzona. Sto o powtórzeniu tych samych formalności i otrzymaniu innego domu równie dogodnego nie było w Krzemieńcu dla Sądu Ziemskiego – bo oprócz tych Kancelaryjnych, potrzeba koszar dla kwatermy wojennej, szpitalu, Cejhauzu, sztabu dla siana i owsa, a takie stajni na 14 koni. Jednakże nareszcie nie robić trudności, groziono że za inni pretendenci z domami – a to wtenczas, kiedy wszystkie kroki przemienne były poczynione, aby w Żytomirzu w gubernijalnym Mieście, potwierdzenie otrzymać – kroki które nie na długo mogły być wstrzymane. Spieszyć więc należało. A tu wtenczas Urzędnicy niejscowi, ociągali i trudności czynić zaczęli. Były to figury, które jako lekarz bezinteresowny, niejedną przykrość zrobiły. Wiosnę późniejszą stawiłem, abym nareszcie przyprowadził rzecz do skutku, i to na warunkach mniej korzystnych – i nieznam jeszcze jak się powiedzie w Żytomirzu. A jednakże to stanowi bardzo

wiana części dochodów rocznych naszych majątkowych.
Druga nieprzyjemność mnie spotkała ze strony powinowatego - i Inspektora Wrzesińskiej Izby Skarbowej, bo nie uczynił zadość prośbie mojej i mianowicie do przyjmowania rekratów, a to jest funkcyą bardzo korzystną. - Niech mu Bóg nie pomnięta. Nie należy się dziwić iż tą stroną zajętem interesami nie pieczę się tymi sprawami - ale będę ciągle obmiwanym i krzywdzonym w nieprzyjemnej mi służbie praktyce, coś dziwnego, żem przecież środków powodowania na drodze nie hańbiących na której mógłbym beziatenzownie nie jednemu wielką przysługę uczynić, i mieć oprócz tego nielichą materyalną korzyść. Ale bóg nieprzyjaciół mi - niech mnie się poddaje.

(: Mrozy od 6° do 16° nocą bez śniegu - dla zdrowia ogólny dobry i nie bardzo przyjazny dla trawy chwastów nieprzyjaciół bliźnich: wtem wstrzymuje dobro upatrujących.)

Dnia 10/22 Listopada 1855 r. Niedziela

Dziś Imieniny Sędziwoja Mr. Cecylii z Plakida Dziewosłuży, jéj prawdą Goletniej - Dzień obyczajowy uroczysty. Po bożem rano, nieszporach Jmienin Pobożnej arystokratycznej Mamusie - niemiałem przyjęcia być zaproszonym na śniadanie - Chociaż pierwszy od lat dwunastu za bardzo mnie

nieznadgrodzeni[illegible] Jej Dom nie jednego z ciężkich cho-
rób nieuleczył. Smutnem to jest świadectwem dla uczonej
jednej Wodzińskiej, córki Witzla b. ogrodnika przy ty-
mże Wołyńskiem, którego Studenci tego wychowańcy – a
po której zarobił się Maurycy Ciarowski, głowa domu
Wodzińskich zaś, jako recepturnica, pogardzone i nie-
przyjmowane w Krzemieńcu od uczniejszych ludzi,
dla nikczemności Maurycego Ciarowskiego, ogromną
protekcyą znalazła w Domu [illegible]wskich, ale mało
zaufaną. Nikt prawie ją nieprzyjmuje, oprócz
Ciarowskich, – a ostrzegy z tej protekcyi szydzą.
Ja również pogardam mizerią Wodzińską,
i o to przyczyna dysgracyi. Między najzawziętszych
nieprzyjaciół Wodzińskich liczyć należy Hr. Zamoyską
z Wielkiej[illegible], z domu Sobańską. Piszę to, bo już
nie trzymać trudno – a oraz przytaczam inne przy-
krości. Od niejakiego czasu, mam dochody znacznie
zmniejszone, a praxy jednakowej. Oświadczeni lekarze,
dają się że jest głównym tego interesem. Przez dłu-
gie czasu mam praktykę nie tak nieprzyzwoitą.
W nocy mnie kilka razy budzono – a między
innemi do Alfonsowej, architektowej – która i
w nocy i we dnie przy potędze, przez dni pięć

niosłem ponoć: [illegible] Dnia 17/29 Kwietnia, wynadgrodzenie mnie grzecznie i dostatecznie – Uczyniłem się, iż nie [illegible] – a zatem [illegible] [illegible] przed: [illegible] Tomaszewicz Amerykanem dnia przez kilka godzin niedostępnie użalał mi się nad ponoć niosłem – i dziwił się nadgrodzie niestosownem. Ten Tomaszewicz jest Cyzyniusz wojenny, który pod kilką dniami przybył do 1000 r. złotych. Tj. u Radziwiłłów [illegible] udających Panów i we dnie i w nocy wzywany, [illegible] ponoć przyniosłszy, nieosłatem wynadgrodzony. I jest kilka podobnych praktyk. – Czyż to się godzi? Najpierwsi Panowie w naszym Państwie jak Alexander [illegible], [illegible] M[illegible], za wszelkie usługowanie świadectwa, nie tylko się nie nadali, ale nawet za papier herbowy, niektórzy pieniądze nieprzyzwoite. Uwierzyć się trudno, aby takie szlachectwa, takie nieprzyzwoite popełniali ci, którzy przed Nami, i przed całym światem, chcą uchodzić za ludzi pełnych honoru. Biada krajowi, w którym taki obyczaje! Notabene zaiste Ci Potrzebni Rzeczypospolitej Wrogowie, jak rodowi Naszych Dobrodzieje się przy takich dziwach Polska!

Dla uniknienia wszelkich nieporozumień, spisuję o tym, co dla mnie spaniałe, listę osób, którym albo mnie opłacają, albo nic nie dają. Oto nazwiska ich uporządkowane:

1° [redacted] (2° Radca [redacted] (tak jak mi nie dał) — 3° Aleksander [redacted] obiecawszy za świadectwo nic nie dał, wyjechał za granicę. Ten bezczelny, wiedząc o moim korzystaniu z Inspektoratu Zarządu Lekarskiego Chorążem, napisał, jeszcze list do niego, dodając iż spodziewa się za Zarząd Lekarski, świadectwo otrzyma, gdyż One wydał Kowiadki (i podkreślił moje nazwisko). To znaczyło jawnie, że tam opłacony zostałem, że skoro i dla Zarządu Lekarskiego opłacałem raten w jednem i w drugim miejscu. 4° P. D[redacted] i M[redacted] nie dał mi świadectwa że żona umarła nie z zaraźliwej choroby, i papier herbowy za 6 fl. kupiłem. Ani za świadectwo, ani za papier nie zapłacono dotąd. (x) 5° [redacted] nie dał mi świadectwa za obiecanki, i dotąd nic nie mówi, i zapewne opłaci. (Zapłacono) 6° Świętobliwa O[redacted] za bilet wizyt nic nie zapłaciła. — 7° M[redacted] Obywatelka Miasta [redacted] wzywając kilkanaście razy, za bilet wizyt opłaciła, a za recepty nie zapłaciła.

(x) Po kilku tygodniach przysłano 6 fl. za papier herbowy

8°= Nowarewicza pobierającą do kilkaset rabli pensyi, za dwuletniey kuracyi jey Cioci, nietylko że mi nieptaciła – ale nawet dziękuy mi nie powiedziała.

9°= Kamienicka była strzyżoną, nieboszczka wcale Kobieta, za wizyty mi nieptała; i grzeczności nawet niezrobiła –

10°= K[illegible] ubiegy otrzymał kuracyą po nieboszczyku Francuzie Lahure, za kilkotygodniową kuracyą Niebożczyka mi nieddał. –

11°= Scholiniey za czyste rany twarzy, i za wyleczeniu Jeh syna z ciężkiego zapalenia płuc, Kleczeniu trwającą do dwoch tygodni, wrzucił do czapki po dwa razy rubla w początkach kuracyi – a po kuracyi, obiecali dać wiecey, i tego nieddali –; i to jak mi jeden raz dla czapki – i do tego Sąsiedzkie nieprzyjemności dogrzydzają

12°= B[illegible], za ciągu lat dziesięciu bardzo rzadko mnie wzywał – wracam po kilku tygodniach drugiem bierzy – Dał mi raz butelkę starki – a jako Sąsiad zabrał mi jaro cebulę kawałek gruntu z ogrodu.

13° [redacted] za bliskiem [redacted] do Siostry jego żony, nie pamiętam. Dyskusyj i posty czynił. Ale to biedny człowiek, niemam zatem pretensyj. —

14° Dziembowska Hrabina prawie często karoma przeraźliwą a bez od lat dwóch nie raz wzywając rady, to dla swego kaszlu, to dla Lachowicza, to dla siebie, to dla Zięcia przybranego Xięcia oficera, przybyła raz trochę rodzinności, drugi raz trochę kalarepy — a nic nie dała, i jeszcze ogadywała.

15° Cz[redacted], oprócz licznej zapłaty, za tej wiosny, za pilnowanie chorej żony, wyprawiał często nie nieprzyjaźni pokazywali — Obrał Jest Jan Cz[redacted] Doktora Szpitalu Miejskiego, tego okolicznego wraz z lekarzem Szpital, otrzymał nowe uprzedy, żeby nie pieniądze, aby zapłacił w sądzie za interes, robi przeszkody. — za skutkiem przyczynienie się do wyleczenia go z tyfusu, nie przyjmował nawet powiedzieć dziękuję. — [illegible]

16= Wadziło, dzierżawca, o którym wyżej wspomniałem, teraz faworyta Maurycego Dzierowskiego, nim tego kamiennego serdecznie dostąpiła, chorowała kilka razy a między innemi na uporczywe białe upławy. Uleczyłem, i uleczyłem dawno. Teraz jest najwięszą moją nieprzyjaciółką. —

17= Iwaszkiewicz Sekretarz Sądu Ziemskiego, został przeze mnie od lat kilkunastu uleczony z ciężkiej choroby, na którą w tym roku drugi raz zachorował ciężko na reumatyzm — licho zapłacił — Dawniej od lat kilku kwaterę w naszym domu — Ciągle rady bierze — a teraz leczy dziecinnie jednego syna na bardzo ciężką boleść chorującego — Nic nie dał — nie wiedzą — interesy o majątek Domu pod Sąd najgorszej prowadzi — i do tajnych intryg w tym interesie, bardzo brzydkich, się wdaje.

18.= Mudrof. Assessor Sądu Ziemskiego, Wilnianin, rady mojej używał bezpłatnie – a teraz gdy przyszło do mojej pod Sąd, najwięcej ratunku potrzeby.

19.= Kozichi Franciszek Znakomity Doktor i radzej w urzędzie Sekretarz Magistratu, kilka razy potrzebowałem mej rady – nieraptował – i dziś krzywdy mi czyni w interesach.

20.= Tomaszewicz Jmcpan, wielki żydzisko za popudnie, i teraz w ciężkiej chorobie dziecka i stróż, nic nieraptował – i żadnej grzeczności nie zrobił.

21.= T[redacted], szabes i Pijak, za niejednokrotne przysłużone ponoć jemu, jego Żonie, i dziecku, nigdy nic zapłacił – za Kolana tylko [redacted], a

22.= potrzej fanaberye stroił. [redacted] zaś jego Żony [redacted], od lat kilku daremnie leczy, i jej dzieci – Ale to biedna Kobieta nieman preferencji: Ale córka Tomaszewiczowa jak ich tonsz!

23° Nowicki alias Nowicki Edward, który zdarł ze mnie 600 r. sr. — których mu darował — często wzywając do niesienia lekarskiej pomocy, nigdy nie zapłacił.

24° Strug[redacted] niebiedna wcale, opatrywała mię i najczęściej, ~~[illegible]~~, z kwitkiem pożegnała.

25° Kruszewicz urzędnik z Gubernskiego Rządu, wielkie fanaberye, leczył się raz [illegible] dwa miesiące, drugi raz (na ~~[illegible]~~ skarlatynę) miesiąc — mi nie zapłacił — i nie przyszedł powiedzieć dziękuję. —

26° Wołoszyński Jan, podsędek bogaty człowiek, do siebie i do swej familii wzywał mię raz — licho raz zapłacił — a dziewięć razy nie zapłacił. Byłem [redacted] powiedzieć, aby mnie nie wzywał, bo nie pójdę. —

27° [redacted]

niesprawdz.

28° Kr. T[redacted] zawsze skąpy w wy-
nadgrodzeniu Lekarzy, teraz cierpiąc na jątrzni-
ki na rękach i na nogach, przejeżdżając przez Krze-
mieniec, wzywał mej rady — Za pierwszą
wizytę dał trzy ruble — za drugą dwa ruble
a za trzecią, niedziela mu oświadczył że
jątrzniki już są prawie zagojone dał rubla
Od lat kilku przysyła włościan i sług chorych i nie widzę

29° Kr. C[redacted]y, licho opłacający
wizyty, za kilka nie zapłacił — a za lekami nad-
syłanych sług i włościan, nie zawsze nie
dawał. —

30° Cz[redacted] przysyła włościan i officya-
listów, i ziarnka zboża nigdy nie da.
Wszyscy biedni przychodzący, bez żadnej pre-
tensyi, radę otrzymują. Po wielu domach biednych
w każdym razie darmo leczę jak większą część
Urzędników, Szewskich (tak zwanych murowanych)
Szewskich (tak zwanych drewnianych) Cały Do-
mujewskich, Hrerzynowe, Stefanowskie — Świeckich
i Duchownych, (Sług i Popów) Chrześcijan i (wszystkich) Żydów (Cyrulików) ubogich — a za to
i dobrego słowa — dość tego, bo w tej chwili
nie przypominam — Znalazłoby się kilka razy tyle —

31° Radz[redacted]iny Tel[redacted]ł [redacted] za czasu od lat dwóch rady, i za nikczemności czasu ~~[redacted]~~ o nikczemności wszystko czynienia nic nie daią - nawet drew - których mają podostatkiem -

32° Tar[redacted]y z Kulikowa, od lat 3ch dzierżeni bory - i jeziory - nie nie daią. -

33° Tal[redacted]ii najczęściej przez listy nikczemnicze kurazy prowadzitem - i to dzierżeniu - a [redacted] przez listy Kurowanie) mnart, to jeszcze do zemsty idzie: pozdrawia.

33½° Wat[redacted]rski Spekulant - [redacted]ie Strata Nieszczęśliwego Kluczy, wyburzony od ordynata lat przeszłych a ciężkiej Chorobą, czasu wczesnej rady - obiecuje przysłać to jeszcze. to pertraktuje Kupa - a Kozaczy się na niczem najczęściej

34° Niemogę niezapomnieć i o Szanownym Ulrychiem Dekanatorze, który mnie niejednokrotnie swą drugą obrazowszy, przed laty kilką zachorować mocno: ; przez

Leszna Niemierz został urzany, jako bez
nadziei. – Wczoraj z przyczyn mej pomoc
Uszkodzony w kilka dni został – Przyjaciel
chat do mnie, deklamując ii do grobowej
dosci będzie podziczny – nie widać.
Teraz opadnie —
35° A coi powiedzieć o X. [illegible]
[illegible] który kilka razy
chorując z nadwyżki trunków, teraz
zawsze był przeciwnie bez interesowni-
k por dem wszystkiem, jak przyszedł
powiecie Wielkanocne jadło nie wyj-
dzie dij w ciszy pół rubelka.
Teraz tylko tyle pamiętam – jak sobie
przypomnę – to więcej napiszę – ble
czyj nie dosyć tego, dla dowodu, jak jestem
krzywdzony – Ci którzy u mnie dzisiaj
dij bez, niedyszo ze do – swych zabaw, którzy
mnie mogły rozerwać nie zaprosiły – ale nawet
jeszcze, głowę nie kiwnęły, i nie przyjaciołmi dij dlaij
Dopraudy, obmiarzła mi już ta niewdzięczna prze-

O ileż to jeszcze wydarzeniach niewdzięczności, przykrych mi nawet w tej chwili na pamięć, wspomnieć niechcę. Bo doprawdy, jeśliby ktoś chciał to niechciałby może nawet uwierzyć tej niewdzięczności, tej niesumienności tej niegodziwości popełnianej publicznie na mnie lekarzu, i rzetelnie nie na jednym lekarzu. Milczałem lat kilkanaście - Teraz stykany do szczętu na zdrowiu przez lekarską pracę, obciążony długami i żoną, która ~~bezinteresownie~~ przez lat tyle pomoc bezinteresownie widzę ciągle nieszczęść opuszczanym, spotwarzanym i prawie lekceważonym nienawiścią dotąd milczeć - niepowinienem milczeć uważam to tym moim dziennikiem, jako obowiązek wszystkie oszukaństwa i bezczelności popełniane na człowieku oddanemu ludzkości publicznej - Kiedy w każdej porze niebacząc na stan mego zdrowia, na porę dnia, na potrzeby rozporządzenia interesów gospodarskich domowych, przychodzi i należy iż nie należytość z pomocą, należy w imieniu ludzkości, w imieniu powołania lekarskiego. A zapytajże go, jak dalece obowiązek i powołanie człowieka, obywatela, i lekarza? Nie pozwoli odpocząć, nie pozwoli zasnąć, nie pozwoli pokarmem się posilić, nie mówię już o tem że do najnieuchronniejszej

rozrywał niedopuścił – ale krzyczał będzie:
„Doktorze, idź ratuj, to twoja powinność!“
A kogoś sprzebudzony w nocy po kilku bezsennych nocach idzie ratować: o to: albo cierpiący na ból zębów, albo na śpiączkę, albo na niestrawność po zaciętej wieczerzy, albo na złość żony pobitej od męża: miałem raz taką chorobę, u oficerów:) albo itd. itd. „Lekarz powinien iść: niech nie śpi, niech nie je, niech niedługo na chwilę – ale niech idzie raz tak bardzo chorych ratować. My na ptaszyny.“ A jak ptaszę, to widzi mowę o popołudniowe sprawozdanie? Nie ptaszę, i drzemię, i przejadam by chciał, ale niepotrafię – bo tamci na spojrzenie tylko lekarza, jak dobrotliwcy, oczy spuszczają, i spojrzeń niemiłych dość powiedzieć, że w przeciągu pierwszych kilku miesięcy tego 1855 r. miałem w kwaterze najmożniejszych obywateli tego Powiatu:
1° Hr. Szczawińskiego z Nietoperzyn przez dzień tydzień na ciężką Pneumonję (Zapalenie płuc).
2° Hr. Tarnowskiego Maksima z Rzeczycy na gastryczną gorączkę przez trzy tygodnie.

3° Dr. Maurycy Ciarowski na Antrax, który polecił się naprzód Cyrulikowi, później Lekarzowi Miejskiemu Niemerszy, a ci Katapłazmowaniem leczeniem bum - Wekuany będąc, natychmiast Karbunkuł na twarzy rozniósł tumor, i chory w 6 dniach zapisałem balsamiczną maść, i w kilka dni chory wyzdrowiał.

4° Bobr Teodor Miłonowy Cyrulik, wyleczony przezemnie na Miodowej febry, leczony był skutecznie, głównie przez moje na gorączkę Doktorowa, potępiona z anomalnym artretyzmem.

5° Wyżewski Nauczyciel Emerytt, odstąpiony przez Lekarzy, po kilkomiesięcznej chorobie, z ciężkiego nastawowego artretyzmu, został przezemnie, jedynie, wyleczony.

Gdy Cholera nastała, trudziłem się do upadłego - aby siły podtrzymać, zmuszony byłem trunku używać, oczem zbyt często Do Komitetu Żydowskiego Cholerycznego, uchodziłem razy kilka, odwiedzałem najmniej Epidemija dotknięte - dalem im

Strzeczy, jak ratować – i uwierzyście od tego
czasu, śmiertelności znacznie się zmniejszyła.
Bo do mego zajęcia się tym biednym żydowskiem, opłacony złotówką od każdego chorego
Leban Izraelita Marder, zapisywał tylko w każdym okresie choroby, saturacyę Wyglana
Jodu z wodą aromatyczną i lekkim purgatywem opium. Ja potem odpowiednio
do okresu choroby, dawał Ipekakuanę na
przemiany, czyli niejakowe wypocenie krwi,
używał Kamfory i Wonne oko.

Tylem trudów ponosił, przez ten rok,
mimo zajęcia biura obwiązku krajowego
przy więzieniu. I tylu Krzyżowcu i tylu
biednym nieszczęśliwym pomógł, nie pytając o
nadgrodę – a teraz widzę, iż pięć set
rubli dodać muszę do dochodu z tegorocznego roku na moje utrzymanie – a przecież
w karty nie gram, nie tonę, i balów nie wydaję.
Jakaż dusza i moich dzieci przyszłość?!
Niedziw, że mnie siły rzucić te święte ale nasze
i przeklęte [illegible] lekarskie powołanie!

36° W tych dniach wydałem także świadectwo bezpłatnie ~~[illegible]~~ Marszałkowi Gubernijalnemu — Rozumie się że dla tego bezpłatnie iż nie było woli Jego mi zapłacić — z uczuć tylko do mnie przywiązań, i tym honorem zaszczycił widzę iż iż nadto hojnie wynagrodził. — A jednakże to i Kolega Szkolny, i ciągle tem się przypomina — ale cóż mi po takiem Koleżeństwie Miłonowego

37° Pana. — Wróciłem potem Panu ~~[illegible]~~ znowu z liścikiem grzecznym zwrotu prośby, o wydanie świadectwa urzędowego — wydałem i znowu za darmo. A cóż to z tego będzie? Czy mam z tego dnia umierać, pracując dla drugich. Doprawdy nie tylko sił, ale i cierpliwości nie stanie. —

U mnie w domu nic nowego nie zaszło. Dzieci to zdrowe, to niedomagające, ale jakkolwiek się trzymają tom często się krzywi na różne dolegliwości. Że w zwykłym stanie moralnym i fizycznym, wiele do życzenia bardzo. — Okoliczności finansowe pogorszyły się znacznie. — Cholera epidemicznie zaczyna się pozarzywać. —

Ex politicis oprócz wrzenia Kisinowa przez Sprzymierzonych, nic nowego nie zaszło. Dekretalny znowu, to jest po raz 3ci w jednym roku, i teraz 10 z 1000 się odezwał, z wielkim uszczerbkiem dla wszystkich. Wszyscy dobrze i zdrowo myślący Boga, aby pokój pomyślny, jak niegdyś zaszczycił. —

Dnia 31: Grudnia 1855
12 Stycznia 1856 v. w Krzemieńcu. -

Oto u nas pod krzyżem Rossyjskim kończy się dziś dopiero rok 1855. Smutnie się kończy i niewiastuje bystrego na rok następny. Ja ciągle chory, zniechęcony, cierpiący mocno i jednakowo na ciele i na duszy - bo niemam w domu pociechy żony słabego zdrowia i dla tego trochę zgryźliwe - dzieci niezdrowe - i wszystko jakoś nachyla się bardziej ku upadkowi, jak ku wzrostowi. Czuję się coraz bardziej upadającym na siłach, widzę się pozbawiającym z każdym dniem tej energii, która jedynie dotąd się utrzymywała we mnie. Przyszłość dzieci moich, jeśli je Bóg zachowa, mocno mnie trapi - bo jestem ubogi, i niebędę im oprócz słabego zdrowia, i pieprzonego wychowania niemógł zostawić. A bardziej te dziateczki wątpię nie sposób, jak są wątłej budowy. okoliczności i stosunki moje coraz krytyczniejszemi się stają. Niepszyjemności ciągłe mnóstwo. Naprzykład niedawno oficer od Jenerałów Tomaszewicz, szuler i wielki nicnota, wyszkowany w Kadeckim jakimś Korpusie w Petersburgu, a ozieniony z jakąś Neofitką w Wilnie, znany ze swych zajdactw, obrażający niejednokrotnie ludzi, a więc i mnie, przysłał dwa razy, wzywając mnie do siebie jako chorego. Odpowiedziałem że dla braku czasu bo lat bytności, nieumiem czy będę go mógł odwiedzić - ale dowiedziawszy się, że inni lekarze z miasteczka wyjechali, pośpieszam do niego, i pytam

czy mu potrzebny lekarz? odpowiada, że potrzebuje
lekarza - ja przychodzę - a on ubrany, i zajęty z jakimś
żydem podejrzanym, zapewne jakąś negocjacyą o oddanie
Skarbu Rządowego, zaczyna mi grozić skargą i sztabelą
na mnie, iżem do niego natychmiast nieprzybył. Ja mu
powiedziałem, że takiej choroby w medycynie niema i za-
bieram się do wyjścia; ale on zatrzymuje, i powiada
że na zamiar ofiarowań orderdiejówny za wczoraj -
odpowiedziałem, że o chorobę pytam, a nie o pieniądze -
i że moiby mu orderdiejówek nieskąpiło, gdyby
mi tylko chciał zapłacić za wszystkie darmo mu
niejsze przerwanie pomocy. Obudziło to wreszcie
w mieście, i może nawet da powód, że proces
z nim rozpoczną - zwłaszcza że się odgraża - ale go
wszyscy razem jego koledzy urzędnicy kanonowali.
Ja także na niego wziąłem. Dotąd nie - ale
niewiem co dalej będzie. Zdaje się że nie - bo
niechce mi się (chyba gwałtem) skargi do Rządu
zanosić. - Marysi urodziny równie jak i przeszłego roku
w gronie rozmaitem dobrych znajomych upędziliśmy. Zwykłe
zamaszne przepychy. Nowy Rok następujący, wcale niepoin-
formujący się bój zdaje. - Rozszyrnie Marx p. Kapitalacyj raz
jeszcze. - O pokoju ani słychać - To wszystko zatrwa-
żającej przyszłości przedstawia. —

Dnia 14/26 Maria 1856 r. w Krzemieńcu.

Już tak dawno z mym Dziennikiem, nieniałem do czynienia – bo ku i dużo zajęcia, więcej jęsere zmartwień, a coraz mniej zdrowia mieliem. Zajęcia lekarskiego tak mi nałtoś że ledwie wyjdę mi przyszło – ale wynadgrodzenia odpowiedniego wcale nieotrzymałem – najczęściej niewdzięczności w darze otrzymywałem – i to najgorszej niewdzięczności. Zmartwieniem najgłówniejszem mem było i jest dotąd choroba dzieci ciągle wzrastająca. Mój Mały Zygmuś, po raz piąty, a teraz najmocniej na grypę choruje, tak iż o życiu jego rezultatu się. Po krupie chorował na zabki – potem na zapalenie ucha z odchodem mózgu – potem na grypę wietrzną – a teraz na grypę z obrzęknieniem powiek i błony komorkowej za uszami. Maryńcia także na zapalenie kanału słuchowego słuchowego – potem na grypę wietrzną – a teraz na kaszel grypowy. Moja żona również cierpi na grypę, i bliskowiście nocy bezsennych przy chorych dzieciach spędziła – ledwie się na nogach trzyma, i bardzo się o jej zdrowie lękam. Ja cierpiący ciągle na katar, flustrę i na niewstrzemięźliwość

Pan wiecrorem karnawałowych spędzonych dość
przyjemnie, potrzeba tylko zapłatami opłacić. Lecz
oprócz tego, wielki to postrach długów. Jan-
kiewicz Sekretarz Sądu Ziemskiego, ustąpiwszy dnia
przed tygodniem 15 bezpłatnie bezrybiem, nieobiecując
pomyślnego skutku, radzi mi prawić wy-
niść się z dotychczasowego mu bezpłatnie przez
lat kilka, mieszkania, aby przeszkodzić zawar-
ciu nowego kontraktu z Sądem Ziemskim o dom mój
Żony, na sąsiedztwie tego Sądu. Stąd wielka wat-
ty, bardzo boleśny, musiałem przebywać, aby
się utrzymać przy swojem — Zdaje mi się ze-
się utrzymać — ale całkowitej pewności niema.
Byłaby to jednakże wielka ujma w dochodach.
Jankiewicz wypuszcza się z Domu, przyjmu-
jąc one niezmiernie — Powiadają się że To-
maszewicz Oficer Kantonowy podał Warsz-
ko skutek czego ~~odebrał~~ Zarząd Lekarski
Kurat mi przysłał Homagrenii się — postara
ono z zupełnemi dowodami — i jeśli rzeczą być
sprawiedliwemi, to Tomaszewicz będzie skasto-
wanym — a jednakże mi to wiele trudów i zmartwienia

Kostrowato. A to wszystko musiałem uspokoić wśród ciągłych zajęć lekarskich rządowych i prywatnych, i przy nieustającej chorobie drogich dziatek tak mocno niepokojącej serca ojcowskie, i przy chorobie żony, i przy własnem niezdrowiu. Oprócz tierney perpetuej praktyki szpitalnej w Mieście znowu byłem wzywany do Ozarowskich, gdzie mi dziś bardzo się źle, materyalnym sposobem wypłacono — a o innej nadgrodzie szlachetniejszej od nich ani myśli — Znowu (też) do Hr. Tarnowskiego, P. Bobra, i Hr. Cieszkowskiego. Z recepty jeślim w pierwszej napisał, zdaje się, że przestarzoną, to zresztą mógłbym to samo powtórzyć — ale lepiej cierpieć jak wyjaśnić — ostrzem spowinąć niedbałe narzędzie — Niedziwnego, że w Dzienniku moim, od tak dawnego czasu nic się nie znajduje, coby mogło przedstawić obraz moich myśli, pod względem szlachetniejszym. Bo doprawdy rozstawiając ciągle w lepszej wygodzie zapasek — niepodobna nawet zebrać wygodzienia uporządkować myśli — Moje pisanie będzie mieć Ex publicis. Wszystkie Lekcje są zajęci Kwestyą pokoju — i oczekują skutku Konferencyi Paryzkich. —

Dnia 25 Marca / 6 Kwietnia 1856r. w Krzemieńcu.

O to właśnie powracam z Zalajec od P. Bobra, ztamtąd od 2 miesięcy teraz na ciężką Chejragrę. Dość dla mnie Teskaw — Zapatem tam Jego Dzieła Wr. Maury ego Podobiego — bon vivant. — Widać że ludziom udzielający się — ale widać że i Przebie. — Popularność jego zawsze spotyka się o wielki majątek i o godności Przebiorską. Przez trzy tygodnie prawie ciągle jestem w rozjeździe tak iż żadnego dnia całkiem w domu nie spędziłem — Praca ciężka mam — a jakaś dotąd Boża nie idzie udziela. Żydowiowi przeciętno wróżą za wiekiem w niej nieobecności — i od dwóch dni idzie się na się lepiej. Stąd w mém sercu radości, lepszy humor, i większa harmonja w domowém a zawsze uszczęśliwiem pożyciu — Marynia zdrowa dzięki Bogu i urodziwa. Żona widać dzieci zdrowsze odżyta. A tu i wiosna — i wszystko z wiosną lepiej. Rodajby tak w duszy i innych porach było! Zawsze jeszcze nieszczęścia nie całkowicie podatkiem jesteśmy ciągle na jeden domysł gdzie gospodarz chorujący na katar pęcherza ś. Wiara Kościelna podlega napadom frekwencji ś. Zatrzymanie moczu) — I ten napad trwa do 30 godzin a później Natura przetrawuje kwas z pęcherzowej —

i paroxyzm ustaje. Teraz ten attak go napadł chociaż nie usłuchawszy mej rady aby brał wody Vichy, pobiegł do Batkowa, wiosbi pod Radziwiłłowem, którego właściciel obywatel Batkowski, mający manję kurowania, gwałtem ogłosił siebie za drugiego Przyśnica, i empyrycznie leczyć, skąd powróciwszy, dostał attaku. Dostawszy attaku, wezwał nas lekarzy po całą noc — ja mówiłem że to się wszystko robi dla złagodzenia paroxyzmu, i dla przedłużenia uformowania się zapalenia, ale paroxyzm zapewne swój czas wytrwa — ale na parę godzin od końca paroxyzmu, nadjechał Batkowski, i wezwał wiadrai na siedzenie zimne kąpiele. Ja na to nadjechałem — tłomaczyłem się aby po gorących kataplazmatach narkotycznych, zimno, wrzątku nie naprowadzić — wołałem że na parę godzin, bez wszystkiego paroxyzm ustanie — ale to nic nie pomogło. Batkowski, Obywatel, przez Manję tylko kurujący, bo zysku w tem żadnego nie ma; owszem jako Amator leczenia,

braci moi z dochodów wyjątkowi ustą Medyki
i Medyków a naturalnie i mnie. Przyszła pora
kryma się pisania, spotkania się z żywotnych z
młodego jestem ostrożnika — a ten marsjan
Batrowski, zniewarzywszy powodami lekar-
skimi, mianowanie dla swego poświęcenia
sądzi że on wyleczy. Tak że mnie
postąpiono w domu, gdzie najprzeciwniej
przyjaźni dawałem dowody. — Niechaj mnie
z tym do czynienia —
U nas cieszą się z wiadomości że Kon-
ferencye Paryskie do pokoju doprowadzą.

Dnia 26 Marca / 7 Kwietnia 1857 r. do Krzemieńca.

Dziś byłem wezwany do Komendanckiego, który jakiejś gorączki
dostał — a wczoraj wróciłem z Zakaju od P. Betki, który
ma się lepiej — i dziś byłem w Rudzie Kopyckiej u Hr.
Czernowskiego na obiedzie, gdzie był jest wybrany
Pułkownik Hr. Marcin Tarnowski z Berezicz. Wszyscy
na mnie dotąd narzekali. Daj Boże aby tak dalej było.
Żydzi mi znowu nie śpią, i rozgarnie jest ciepło
Lękam się o niego. Niechże mnie Bóg zachowa od
nieprzejścia i Łoży mą. A woli pomyślności za-
wsze z niepomyślnością w parze idzie na tym padole
płaczu. — Żyjmy przez i dla!

Dzień 10 Kwietnia 1886. w Urzędzie.

Wszystko się zmieniło — Dziecko żyje na
nowo dane — U Kochanki nastąpiło
Człowiek to wrony, przeźroczy, pocie-
szny, namiętny trochę do kart, ale zarozumiały, a stąd niedowierzający
zupełne rozstanie. Dla
nikomu
ani mnie i Mardera, i Cyrulika w żywe
wspomnienia. U niego formują się kamienie
nerkowe — a może i pęcherzowe? Ból
przy katarze wskutek zmian pęcherza
wczorajszego. Wczoraj — aby udać się
do wód Vichy czy na miejsca, czy dla
do sprowadzonych. Niewczynił tego — wia-
domo są wątki — Po owej i dawniej wo-
dzej kuracji, dopiero Symptomatów Ner-
wowych: wzywał mnie ciągle i po wizy-
wie za mną Mardera, który bez
potrzeby zapisał Mellego Cyrami. — Tak
sadzaj nieufności obraził mię — uwiadomiłem
grzecznie, że przy takiem postępowaniu nie
mogę go więcej odwiedzać. Następnie zamiast
przy drugim liście, obciążonym nadesłał trochę
pieniędzy za fatygę — uwiadomiłem go że i pie-

żygdze i impertynencye otrzymałem. To mnie mocno obrzydziło. Cierpiałem na Zdrowiu moje — Niebędę w stanie wszystkim chorym nieść pomoc nieuskarżam się — Ubolewam się na rozkazie od obowiązków Urzędowych przy Więzieniu — Ale chory chorzy ciągle jestem — Mimo to dziś jadę do Berdyczowa — gdzie chcę się poradzić Weterynarzy Jak dojadę i czy wrócę do Woli Bóg raczy będzie. —

Dnia 17/29 Maja 1856 r. — w Berdyczowie —

Od tego czasu wiele zmian zaszło: Byłem w Berdyczowie w Parii Wniebowstąpienia, gdzie stanowczo moje zdanie powzięło nieboszczyca Jej zdrowie

przedstawiłem, iż przy wszelkich pomocach, a szczególnie moralnych, stan Jej zdrowia polepszyć się może (X) Wracając narad, uległy memu niepierścieniu poddatem się woli swojej i Kobiety niegdyś Szkaliego Adolfa Tatjusza — Doznawszy attaku najsmutniejszego, przybliżającego się apoplexia nervosa do zupełnego powrócenia od tegoż. P. Adolf najsrogszego obejścia się, tem bardziej, gdy z [redacted] i powoz z końmi i usługą miałem na zawołanie. — Przebył on Adolf u nas święta przyjmowany, jak najgościnniej — Egoista ten od przyrodzenia, udawał rolę przedziwną — chciał z Żoną nie z chorowitemi dziećmi wszystkie odemnie pijawki natychmiast — to jest wtedy, kiedy Żona moja odrębniejszy pokoje, przygotowawszy cała wielkowonne krzesła swojemi, rozmaite tysko, przybycia mojego — Wszystkie zaś chciał przy sobie gdzie — bo tam w tajnego pewnego schronienia dotąd niema — mając jednakże pieniądze. Prośbami i łzami, odwiodłem Żonę od tego projektu. Żona została, swiętą po Christusie spędziliśmy. — Ja o kilka dni, nikogo nie widząc, jako lekarz u mianowicie do P. Jenerała

(X) Powrót ich do Dzis, był prawie 2 dni 5. [illegible] 10 Listop. 1850

Rozyszewskiego w Żakowcach – dniem dzisiejszym
i pożegnawszy się i nauki. Choroba moja tym-
czasem bardziej postępuje. Napisałem do Siostry
aby przybyła jak najprędzej – Zachorowałem tak
iż spowiedź swoją w domu u siebie
przyjmowałem – Testament zrobiłem – Uczy-
niłem wszystko co tylko można – a tymczas-
sie lepszego co mam zdrowia – Chodzę wprawdzie
czynności nawet moje lekarskie odbywam
ale to pod wpływem jakiejś mgły – a na
siłach upadam. – Praktyka moja zupełnie
upadła – Jednakże ze wszystkich wasz-
spółczeństwa, otrzymuję wyraźne oznaki
przeciwnego współczucia – Dowiaduję się o mem
zdrowiu, przeprę mego rozchorowania, i dają
wiele i bardzo wiele dowodów zajęcia się oto-
czeniem, który przez lat tyle zajmowałem
się ludźmi – Dzięki Wam! Com pierwej
napisał o niektórych indywiduach, niech to pójdzie
w zapomnienie. Przepraszam stokrotnie – Ja, boję
może się, umrę – a Was tylko proszę o troskę
wieczny odpoczynek po 30 latach pracy w
44 r. z życia mego. – Żona ściśnie. Kochanej przyci-
skam do serca. Dzieciom błogosławię. Modlę się o pobożne
czucie ściśnie; wszystkich żegnam jako chrześcijanin. –

Żakowce 1 Stycznia 1861 r. Dzisiaj 2 Stycznia 1861 r. do dnia dzisiejszego

Dnia 24 Czerwca / 6 Lipca 1856 w Krzemieńcu.

Wszystko najgorzej — Natłok do wyższego stopnia dosrst. — Porzuciłem praktykę. Przybyłe pocziwa na listy Kamilla — a pocziwa Żona moja wraz z nią pielęgnuja mnie. Dziatwa dość zdrowe. — Ogródek nasz obfituje w kwiaty i warzywa. Owoców żadnych. Lecz same kwiaty, a mianowicie rozmaitość gwoździków wielką przyjemność sprawiają. Porządek w domu i gospodarstwie idzie jeszcze dotąd dobrze — Niewiem jak dalej będzie. Dochodów żadnych prawie niemam. Bóg wszystko pomoże. A co się tyczy polityki, do tej nigdy się nie mieszam — Ale dobrej Roli, żeby to był Orzeł — polski. NB. Mocno chory jest

P.S. Dodać winienem, iżem od wszystkich mieszkańców poczęwszy od najznakomitszego Obywatela, do najuboższego Rzędzana, doznał dowody prawdziwego współczucia. Kilku tylko indywiduum znalazło się dość obojętnych — ale to zawsze być musi — i wspomnieć o nich niechcę.

Dnia 22 Października / 3 Listopada 1856. w Krzemieńcu.—

Biada mi! Nałóg całkiem mnie opanował, i walka z nim tocząca, zawsze przegrywam. Cóż to będzie z dziećmi, co z Żoną, i co ze mną samo mną!? Boże wspomożony! ulituj się nademną!—

24 Października. Wszystko dotąd idzie jednym trybem. Nic lepszego. Siostra przeby wszy kilka niedziel u mnie odjechała, nie bez śladów łzawnych. Długon jestem zadzych niemam— lecz wszystko chyli się ku upadkowi. W nieszczęściu zwykle ludzie opuszczają. Ja nadto może, byłem na to przygotowany. Nikt mi nie dał tyle dowodów nieżyczliwości, ile [illegible] którzy jedynie dosć dobrego nieraz czynili. Prawdziwie wyprzeć jakiś uczony: że wiecznie niewdzięczniejszego, [illegible] zwierzęcia, nad człowieka. -ś. Nullum animal magis invidiae hominis.— Żartujmy z tego i Bogu wszystko powierzmy. Najbardziej mnie dręczy bezsenność. Dziecko mi chore— żona zmartwiona— ja zgnębiony.— o to się nierzbyt wesoło obchodzi. Na dziś koniec.—

Dnia 30 Października / 11 Listopada 1856 r. w Krzemieńcu.

Jeżeli dotąd wszystko jednakowym trybem. Nie mogę w tem winien — nie należy. Przez skrupulatność oskarżyłem siebie. Wypełniam wszystko, co do mnie należy. Ale nie wypełniają tego co mi należy. Pacyenci szlachetnego nawet stanu, lubią oszukiwać. Przysięgam na to. — Rozżalony, nie lepszego powiedzieć niemogę — chociaż Bóg tylko wiadomo, że wolałbym jak najlepiej o mych bliźnich mówić. Na tem dziś Koniec. —

Z 1go na 2gie Listopada 1856.

Dzień żałobny nastręcza mi skłonność wspomnienia o stanie Rodziców i najdroższych dzieci Osób. — Pobożny to dzień pamiątkowy, przez Kościół ustanowiony. Czcijmy tę pamiątkę, każdy, jak może. Amen.

Dnia 7 Listopada 1856 r. w Krzemieńcu.
19.

Jz anowu byłem mocno chory – mdłości stanowią główną moją chorobę, a to już od lat 7. Napadają mnie niespodzianie, wśród roboty, wśród rozjęcia umysłowego, bądź w domu, bądź przy chorych, a to najczęściej po zmartwieniu, przy cierpieniach hemoroidalnych, po ~~po~~ ~~rozjęciu~~ pokarmach niewinnych – Chcąc się od tego ochronić, nieznalazłem innego środku, jak użycie wódki, w tenczas kiedy mnie tylko zaczynają mdłości porywać. A że niebyłem nigdy pewny, kiedy mnie porwą te mdłości; stąd zawsze nosiłem przy sobie małą flaszeczkę wódki – aby, gdy mnie w drodze, lub przy chorym czasem na przechadzce, porwą te mdłości, miał pod ręką ten jedyny ratunek, a używszy go i siebie ochronił, i niekomu złości (mianowicie na wsi) nie naprowadzał. Tym sposobem od lat kilku siebie utrzymywałem, i zwłaszcza, ~~i tak~~ ~~aby~~ chociaż z bardzo wielką korzyścią, powołanie moje odbywałem. Lecz to, z czasem doprowadziło mię do coraz

częstszego i obfitszego używania tego ~~tego~~ środka. A mianowicie od ostatniej Epidemii cholery w 1853 r. Trawienie moje oddawna osłabione, coraz słabsze - tak dalece że oprócz rosołu, befsztyku, mięsa wołowego lub kurzego, kaszy krzepkiej, lub ~~kalafiorów, szparagów, i jarzyn~~ jęczmiennej wszystko mi prawie szkodziło. Dziwna rzecz że Bigos, a po nim wypity porter, kilka razy mi pomógł - a to nawet na noc spożyty. Jarzyn mięsa, wszystkie ryby, ptactwo, grzyby jaja, kartofle, owoce, jagody, słowem najniewinniejsze rzeczy mi szkodziły. Bardzo często przychodzącym do mnie chorym, po ścisłem ich wyexaminowaniu, zapisałem kilka recepty, i udzieliłem rady - W tem nagle jednemu, ~~mi~~ 7mu lub 8mu wśród zapisywania recepty, ręka mi niestuży, i porywają mdłości do ~~wy~~nie ścienia - a wtenczas przedtem użycie wódki, w przeciągu kilku minut powracało mnie do zdrowia.

A tak chcąc spełnić me powołanie
a zastępnie i mieć sposób utrzymania się-
bie i rodziny, zmuszony byłem, jako ko-
nieczność, takim sposobem siebie ratować. Wyszedłszy stąd nadwyrężony zdrowiem dość często – a te mi zrujnowały do reszty zdrowie. Jednak to jest skutkiem jakiejś wewnętrznej chorobliwej przyczyny. Koledzy lekarze, u których się radziłem, nie trafili w tę przyczynę – a to najczęściej przez lekceważenie – Nawet wielu z nich znalazło się, iż mocie szyderstwem okryli, i jako natręgowego przed światem ogłosili. Wołałem do nich, w niebogłosy, aby zastanowili się, wynaleźli mi jakiś inny środek, do ratowania się od mdłości. Spostrzegłem iż się między (chorobliwej mi) Hypochondryą, drugą Dypsomanią zamącają. Lecz jak jedna, tak i druga jest chorobą – pomyślałem więc im należało. Bo i hypochondrya i dypsomanja, są tylko

skutkowem, to jest symptomatycznem cierpieniem – a następnie, zbadać przyczyny najusilniej, i na nie trafnie uderzyć należało. Tem bardziej, że coraz więcej przybywało osłabienia; puls drobny, słaby, a co najgłówniejsza, bardzo przepuszczający i leniwy, powinny były ich o tem przekonać. Ale oni woleli lekki czem zbyć, poimać się, i jak tylko można odemnie uciekać. (Ja wnosze że albo Helminthiasis, albo Hemorrhoidica, a stąd affectio plexus solaris stanowi fontem morbi.) Sprobowałem naprzód Opium; sprawiło mi sen z początku – ale później: od bezsenności nieobroniło, i jeszcze bardziej stan pogorszyło. Tak

dobrze, że mdłości i w nocy, przerywały mi sen – stan nerwowy wzmógł się bardzo. Nareszcie, czego od lat 20 nie miałem, zaczęły mię napastować womity, i konwulsyjne w nocy ruchy a nawet niejakie paraliżowe przypadki które mnie ze snu przebudzały. Na to ratowałem się coraz częstszem wypijaniem wódki – ale to jedynie z konieczności. Nareszcie womity żółcio we przy śmiertelnych prawie cierpieniach; krwawe hemorrhoidy coraz obfitsze; osłabienie ogólne, a nawet pamięci jakieś obojętnienie niechęć do światła i oczywiste niemożności zajęcia się nastąpiły. Niepomyślny zatem stan mój nie jest skutkiem nałogu, ale skutkiem choroby wewnętrznej, na którą ja nieumiem trafić – a lekarze niemają chęci. Od trzech

tylko przez Boga zesłanego, ozdrowiejąc ratunku; jeśli tylko być to może. A jednakże nie nieszczęśliwym chorym, ale natogowym mnie ogłoszono; a to nie tylko przez obcych, ale nawet przez własnych mych i najbliższych powinowatych. Zatruto mi to do reszty życie – bo nawet w grzeczności wstępnej, nieraz obelgą mordercą mnie spotkała – Opinia wreszcie publiczna, pośpieszna za głosem kilku osób – niepatrząc na to, iż ja żadnego błędu w leczeniu niepopełniłem – i owszem mocno chory, podkrzepiony tylko wódką śpieszyłem do opuszczonych już przy pomocy Boga, nieraz do zdrowia przywracałem, a nigdy nie zaszkodziłem. Takiej to podłej

dorzekałem się po trzynastoletniej ciężkiej, mozolnej, i sumiennej pracy. Opuszczony prawie od wszystkich, często niemogący pracować, od kilkunastu tygodni, z własnego grosza tylko żyję — a czyż go na długo stanie? — Przytułek Dzieci, żony, i moja (jeśli długo potrwa) pokoje i we dnie, i w nocy mi nie dają. I do reszty siły, i zdrowie upadają. — Boże Wielki! w Tobie jedyna nadzieja! (Niesprawiedliwiem sam siebie oskarżał.)

1857.

Dnia 20 Lutego / 4 Marca — w Warszawie. —

Stan zdrowia jednakowy. Okoliczności pozorne. Stosunki familijne na tej stopie. Nieszczęsne. Matka Siostra Kamilla, bardzo a bardzo nie po Chrześcijańsku się znalazła. Jednakże teraźniejszości zapewnione — i przyszłość na kilkanaście tygodni. Dość tego. Z reszty Boży Opatrzeniu miłosierdzia! —

1857.

Dnia 5/17 Kwietnia — Wielki Piątek — w Koreniécu.

Wszystko dotąd jednakim trybem idzie. Życie nie-znośnem mi się staje. Widok diabła ukochanych a dzieci Boga zdrowych dołęg, jedyną pociechą moją stanowi — i spokojne domowe pożycie. Żona dobra, cichem i mi bliskiem współczu-ciem, ulgę w tem przykrem położeniu wielką mi przynosi.

Dnia 7/19 Lipca. Niedziela. w Koreniécu.

Dzięki Ci Stwórco najwyższy, żeś zwrócił na mnie oko miłosierdzia, i niepozwolił zostać Natalczyną. Mam pewną nadzieję, że już stan poprzedni tej zwierzęcej niewstrzemięźliwości wrócić się niemoże. Przyznać jednak muszę, że ta przeklęta zmie-rzła, nie tyle wzmocnieniem mojego charakteru i woli, ale słabem zdrowiem. Używanie zbyt-tecznie, niewinne jest o nadużywaniu mowy nie zaręcza szkodzie. I teraz na mierném potrawach tylko dla ciała moiéj poprzestaję życiu — przebra-nie najmniejsze miarki, wywołuje cierpienie. Odtąd i na zdrowiu, i na umyśle wszczyna się czuję, i śmiele ludziom w oczy patrzę. oddawna już świadomej mi zupełnej trzeźwości, teraz dopiero dodatkowe zmysłów doznaję. Ale z dru-giej strony, smutnych teraz z dawniejszego sposobu życia doświadczam i na zdrowiu i w opinii

Bo chociaż z przestaniem nadużycia, zdrowie się poprawiło, ale już do dawnego stanu nie wróciło. Wiele potrawy mi szkodzi; i w wyborze potraw muszę być bardzo ostrożnym, a co jest rzadkością. Opinija nas publiczna mianowicie między obywatelstwem, jest bardzo dla mnie niepochlebna, ze względu na przestępstwo niewstrzemięźliwości — a do tego złe sąd dotyczyło się i w innych rzeczach; mianowicie, że jestem zarozumiały, oprzykrzony, i niekiedy pogardliwy w mowie towarzyskiej. Wiele leżało, najbardziej do przekreślenia tej opinii pomagało. Przykro mi i bolesnie zostawać pod takim względem — ale za karę, gdyż potrzeba pokutować. Dotychczas to jest jestem; pod względem materialnym. Zupełnie od obywateli nie jestem uzależniony, a jedynie szczupły dochód mam z praktyki żydowskiej. A że mało mam nadziei, aby ten stan rzeczy, kiedy się poprawił, prócz przyjaźni moja i rodzeństwa mego, smutnemi mnie często nabawia myślami. Samo jednak to przekonanie, iż postępowanie moje, nie jest takiem, jak dawniej, że coraz lepszem się to dodaje mi nieco pociechy, w tem przykrem położeniu. Obejście się moje w domu i po za domem, jest już inne — mniej swobodne, często rozgniewane, podrażnione z większą jak pierwej wstrzemięźliwością języka. Żona moja coraz ciężej odżyta, widząc to moralne moje podniesienie się — a to mi służy będzie podnietą do dalszej poprawy. Jednak dla ludzi zobojętniałem, uniechcony jestem — bo tu oni dla mnie nadto

Jak rozwagi poradzi się sędziami, a nawet nieliczniejszemi.— Ale jakoż Bogu wdzięczności winienem, że jeszcze nie czuwał do moje grzechy, nieszczęściem drogiem — bo mi pozwoli dotąd ~~do~~ cieszyć się zdrowemi i pojętnemi dziećmi. Córeczka Marynia, rozwija się pod każdym względem z prawdziwą dla nas pociechą — a po Bogu, winienem to niezmordowanym staraniom pobożnej mej żony. Tygrysi zapał, mity prawdziwie chrześcijańskie. Stałem uprzejmy dotąd dowód Bożego miłosierdzia Bożego, widzimy na dzieciach naszych, nad wszystko nam drogich.— odwiedziła nas w tych dniach siostra moja Kamilla, a która postępowaniem mojem odstręczyła od nas. Teraz uradowiała się serdecznie przemianą moją, a łaska uprzejmie odbiła w domowem pożyciu. Stąd i obejście się moje serdeczniejsze z nią, bożo jak prawdziwie braterskiem — i miałem prawdziwą radość widzieć, ile pociesza pozostało zbolałe serce pobożnej mej siostry. A chociaż stosunki nasze z ludźmi bardzo się teraz ograniczyły, lecz za to w większej części odwet w domowych stosunkach znajdujemy. Tak więc, jestem zdaje się na drodze, którąby powoli, do coraz lepszego prowadzić powinna, jeśli tylko moje postępowanie, przy pomocy Bożej, nie zboczy z prawej drogi.— Boh gdyby jeszcze zdrowie mej żony drożej, spowolniało od niejakiego czasu, mogło się trwale polepszyć.

Dnia 26 Lipca v.s. S. Anny. w Krzemieńcu.
7 Sierpnia n.s.

Dziś rocznica naszego ślubu dziesięcioletnia – a więc dla serc takich stanowi to niejaką uroczystość. Żona moja poszła zaprzód do kościoła, modlitwą przed ołtarzem dzieci zaczęła – a skończyła modlitwą na mogile swej Matki, której dziś wypadały Imieniny. Ja za Domną, najpierwej przestąpiłem próg do Boga, a później przebiegłszy wspomnieniem, ten przeciąg dziesięcioletniego naszego pożycia, przypomniawszy te krótkie chwile radości, a nieustanne prawie troski, a niekiedy i ciężkie smutki, rozważywszy moje codzienne błędy, z prawdziwą skruchą, prosiłem Boga o przebaczenie, dziękczynienia niosłem, za tę Boską opatrzność która nad nami czuwała, i tyle dobrodziejstw obdarzała, w dziatkach tyle rozkoszy nam dała, i błagałem o miłosierdzie najwyższe nad nami i na przyszłe lata. – Dzień ten w zgodzie i cichej domowej radości przeszedł – K domu mojej teściowej była, iż wprowadziła jéj fortepian, za pieniądze jéj oszczędnością kupiony, dla Nadzei córeczki naszej Maryni, która od dwóch miesięcy bierze już lekcye muzyki od zacnego P. Millera. Odwiedziła na chwilę dobra nasze znajoma P. Mitaszewska, zagrała na fortepianie, czem ciż nieśmiertelnie wieszcz, nasz mały Dygasiński, który zdaje się już bardzo lubić muzykę. O to jak prze-

1788 Nam ten dzień dla nas tragiczny. —
Przez ten czas, nie ważnego nieszczęścia u nas. Ja
byłem wzywany na konsultacyę do umierającego
dziecka XX: Abemelechów, lekarze niejrzący wraźli-
cieli Wiszniowca. A iż dziecko w kilkanaście mi-
nut umarło, przeto kilka godzin czekał spędzeniu
z doktorami Piermanem, Niejewandt i Rosenöhl'em
z Kotodna, żydkiem pochodzącym. Bywałem
jak zwykle w Wiszniowcu, jako lekarz — 6. Grud-
[illegible] 1788 znajdowałem się na konsultacyi
przy umierającym Karolu Hrabi Mniszchu
Xięciu Wojewodzie Kijowskim, obiążony ciężką
dnią po śmierci Ojca Klucz Wiszniowiecki,
i przedał Xięciom Abemelechom — Samo Xiąże
Abemelech, pochodzi z Xiąząt Gruzyjskich,
Jana zaś Xięcia, jest znakomitszą córką
Matorossyi. Sam Xiąże ma bystry, niedotępny
umysł, i gwałtownego charakteru. Xięcia
zaś, ma bystrą osobę, trochę wolnych
obyczajów, ale dobrego serca, i dobrze wy-
chowana. — Żal było patrzeć na tę upadłą
Xiąząt Wiszniowieckich, na tę pustą bisio-
rzyznę dawniej przeszłą w tyle cudze-
Zięciów. Galeryą portretów Xiąząt Królów
Polskich, gdzieś gnije w jakiejś dziura-
Obrazy przedstawiające ślub Marysy Mni-
szchówny z W. Xięciem Dymitrem, znajdują
się jeszcze w dość znacznej liczbie — wisząc

Łazie godzieniędzie po ścianach portrety, Radziwiłłów, Pacuw, Lgrzów, Ossolińskich, Zamojskich Tyszkiewiczów, i innych osób, ktore spowinowacone były z Xięciętami Wiśniowieckiem lub Mnisztkami Wandaliami. — Jędrzeja Mniszcha który sprzedał Wiśniowiec nie Wandalinem, ale prawdziwym Wandalem mianować należy, że się odważył sprzedać, spustoszyć po znanych prawdach Cudzoziemcom i te pamiątki Narodowe. Niebył nawet tak dalece okolicznościami zniszczony — ale pewien jakiś pogardę narodowości ten sprawuje, i wynarodowiony Panicz, tak podszepił. — Sprzedaje Majątek wynosi do siebie Bibljotekę Francuzką — a polską, składającą się z ważnych historycznych i nieodzownych dzieł, a Łazie całe prawie rodzinne Archiwum, zostawił, na obelżywiania i pokusbie. — Dopiero czyny przejmują stopień i patrzec na Ich gwałtowne postępowanie! — Niebosczyk Ekrot Br: Mniszech, był to Pan bardzo hojny, uiedzony Kalwinsko chromy, nadzwyczaj gorący w obejściu się, dobry dla Włościan, sługi i officyalistow, ktorzy go okradali, i zubożyli — Zajmował się ciągle heraldyką i szczególniej był amatorem gwiazdek, ktorych znaczną zebrał i zbiór kollekcyi

Byliśmy tamże w tych dniach proszeni na we-
sele obywatelskiej Córki Marji Mostyńskiej z
Oficerem korzystającego tu półrocznego Kameralnego
Mroczkiewiczem (Kapitanem). – Sporo dużo
Obywatelstwa – i wiec ojard był liczny – Sade-
rło się na wielką okazałość, a stąd wiele
było śmieszności. Całą noc trwała uczta
i ja całą noc byłem a potem do południa
jeszcze ale na drugą noc
jużi nie poszliśmy, dla zmęczenia. Mundu-
ry oficerskie przemagały – chociaż prawidłem
grzeczności najściślejszej nie chybiły. Ja
najwięcej z tego korzystałem w tem dzień
Dziat zręczności widzieć się z siostrą
Kamilla – która ze swoją elewacją
Panną Walentyną Jeleńską na to
wesele zjechała. Mieliśmy nadzieję dłu-
żej z sobą widzieć się, ale coś Pan zapto
Jakieś zapewne ukryte formalności
kazało się śpieszyć po pierwszym balu,
nazajutrz Panna wraz z Rodzicami, Ojcem i swoją
siostrą wyjechała. – O ileż to jeden ze
znajomych epizodów, zgromadzeń rozpo-
czętych w naszem Obywatelstwie. –
Postępowaniu moje nie gorzej, a
okoliczności nie lepiej. ——

Dnia 17/29 Października 1857 r. w Krzemieńcu.

W przeciągu całego tego czasu, nie u mnie ważniejszego nie zaszło – jedynie jeślibym przypuścił na pamięć wszystkie wydarzenia, toby się może i znalazło coś do zanotowania. Ciągłe bowiem niezgrabne i niepewne stan zdrowia mej żony, cierpiącej na chroniczne cierpienie wątroby. Wody Marienbadzkie kąpiele mydlane, octowe – Użycie zewnętrzne Aqua regia, stawianie pijawek i wezykatorzy, nic niepomogło. Teraz kalomel z Rubarbarum i naciskanie Merkuryalne recipietem. Jest to dla mnie niepostrzeżone źródło zmartwienia; bo zdrowie jej tak dla dzieci potrzebne. Marynia czyni postępy na fortepianie – ale często słabuje. Zygmuś, jakkolwiek się trzyma Bytu tu u nas trzpiu dobrego Sokalskiego, a przy Niej Kalekiorum Czyżewskie – ma oczywiście do uczenia takiców Maryni bardziej dla gimnastycznej swojej, jak dla Nauki – Dość odpowiada się Maryni skorzystać – Tancerz przez to trafiło się dość lekcyi i korzyści. Ale nakoniec niespodziance z trzpiu odjechała, zostawiwszy nas na lodzie. Ja, jako partycypant centralizacyi, prawnym jawnym sposobem

pobyt ten przylegający ogród do mego domu, od mej żony — a to na specyalny o nadziei, jakoby nam czynić, iż Gyps nowym będzie otworzony w Krzemieńcu. — Spotkały mnie honory — otrzymałem ja w zarząd, medal za Krymską wojnę (z którego [illegible] mnie nie uwolnił) — Ale główniejsza rzecz, że otrzymałem [illegible] dawno mi należącą się rangę Rady Honorowego (Conseiller honoraire) z prawem starszeństwa od 1851 r. — do następnej rangi, Kollegijalnego. # — Niemała i ta rzecz, że byłem w Krzemieńcu Menażeryą, i widziałem stronia (którego żywego nigdy nie widziałem). widziałem i Lwa, Lamparta, Hyenę, a z wornowatych (z naczepiałe) Myomy kotaz, pomer Menażeryą nazwanego Arnyłem. — Był nawet i małoletni Krokodyl w Krzemieńcu, i małoletni Wąż Dusiciel (z Boa Constrictor). Najrzadsze stworzenie (w naturze) żyjący Nosorożca był widziany przeze mnie w Wilnie 1839 r. —

Nie [illegible] o tem pisząc — bo to jest rangą mało znaczącą, potrzebna — i [illegible] Ja [illegible] na publiczny służbie

Teraz wszyscy zajęci byli wieściami o przejściu Cesarza naszego Aleksandra 2-go przez Wołyń i Kijow. Poniesiony koszt spodziewany był – i na przyjęcie w Kijowie złożono z Gubernii naszych Gubernii (: Wołyńskiej Podolskiej i Kijowskiej) 70,000 r. sr. – Tego roku 2 nowo powstawiono to samo – i na przyjęcie pobyt Cesarza nieprzyszło Teraz, i pochłonęło tę zostatkę. – Rawić miał Dni trzy w Kijowie. Z Wołyńskiej Gubernii miał być najmiłosierniej Zadowolniony. Ustanowił Akademię Medyczną w Warszawie – a w Kijowie przebaczył Studentom Uniwersytetu, którzy wybili jakiegoś Grabijanina i Pijanego Pitrownika, a który zniewarzył jakiegoś Studenta Co to za wspaniałomyślność w przebaczeniu, wyprowadzenia niezbędnej Zapewne litości we to jest, jak zostało wyłe za co, przez Cesarza Miłość

Monarchowie nasi[ą] do wszystkiego gotowi[ą], jeżeli zapis po śmierci pomazania z widzenia oblicza Cesarskiego, to im bieżeni troche nadwerężyło.

Lew niedźwiedzi teraźniejszy Nasz Cesarz, jest łagodny, litościwy — a dowodt tego, że przebaczył i zapomniał wszystkich politycznych występków (a nie winowajców) i z więzienia i z tybergi — i Emigrantom wstęp i powrotu do zwolił —

Na mocy tego, ma wiele i Beaupré Doktor niegdyś w Armenii ~~nie~~ mieszkający a od 1839 r. do Nerczyńska zesłany U mnie w powodzeniu niebezpiecznego — na zdrowiu niegorszego —

Jak publicznie powiadają Ojciec Cesarzowi w Schutgardzie, i wejmarze — Potsdamie Jedzie Wschodnich pro Anglii — Nie po zwiększenie Kwestyą Księstw Naddunajskich — Kontrmanifest Emigracyi polskiej na Manifest Cesarza Rosyi — odpowiedzeniem się Anglii od Ziarda Schutgardzkiego

Dodać tu jeszcze muszę o jednym wypadku, malującym teraźniejszy stan kredytu ogólnego. Imć Pan Wilczy, Cubicrum dobrzyjatowski, zatrzymał oprócz swego handel win i innych wielu towarów – a prowadząc szczęśliwie interesa, ogromnych nazrobił długów, i nareszcie zbankrutował – czem wielu biednych pokrzywdził. Ten wypadek jeszcze do tej mniej więcej wytłomaczyć – bo Dobrzyjatowski brał pieniądze nie na zbytki, nie na karty, ale na prowadzenie handlu, który mu szedł nieszczęśliwie. Wreszcie, wszyscy ojcowie powinni byli wiedzieć że bydlęcia mieć mogą, tylko na dostawę, futorną, cukiernią i szczęśliwem prowadzeniu handlu. Dobrzyjatowski wreszcie cichuteńko przepadł, i chciał pracować – a dotychczas tamtego nieprowadzenia jest teraz prawie co zapłacić będzie.

Ale teraz śmierć ojca, Hrabia Wincenty Czosnowski, dziedzic Kwiatowniczy – który nie wątpliwie bardzo pożądanego człowieka – a ja go znałem jako człowieka prostego, dumnego. A teraz i ta pozycja pozwala się jaśnie bycie – Nikt, i jakżem żyw nigdy nie mieniczył, żeby obywatel mógł się dokonać się podobnego szaleństwa. Wiadomo było że miał dwie dłużyc, jedna za drugą nie-

płacał adwokatu się wszystkie że majątku
wystarczy, lub się przynajmniej nieprzeczą
dy go bardzo długami. Zawsze ociec
się bogate z obawiasz miał milion pozy
przekazowy, a tymczasem pobierał płacenie.
Jednakże gdy umarł, zostawił 120,000
r. długu, na fortunie ledwie 60 tysięcy
rubli warłej — a i te 60 tysięcy
wzięła a żony, oddzielił cały majątek
co naturalnie pozostałe bardzo, potrafiła
sobie zabezpieczyć, a krzywdą pozostałych
wierzycieli, i z ich szkodą ruina. Szkolnictwo
matka [illegible] córki, cały swój [illegible]
wrodowy kapitał straciła X Wdowa Wiebe
na starość straciła cały swój majątek,
sposób utrzymania — i mnóstwo innych
nych. A potrzeba na co? a to na karty,
i marnotrawstwo. O tyle był niezgodli
wszy, że wyjeżdżają do wód za granicę,
a mało mają radości, wygodnienia, pozpan
dawał powozy i wiele innych rzeczy, i po
duchownych wat za nogę mógł i na najbied
niejszych pieniądze — aby ich otruwać.
O ten przykład jednego z zacnych tutejszych obywa

Jeszcze o przyjeździe Cesarza Alexandra 2ᵉ. Wszystkie Władze Powiatowe, i Obywatel Zrakomirski nawet Damy na przyjęcie Cesarza do Kijowa byli pozaproszani. W drodze do Kijowa, od Fastowa, przyjmowali swoim dworem Marszałkowie powiatowi. Zaraz na Berdyczowie od Fastowa, oczekiwał bardzo przyjął Cesarza Bardzki Obywatel, Marszałek tegoż powiatu Orzeszko; z czego Cesarz był kontent. W Kijowie wieczorem. W Zwiahlu Marszałek Zasławski przyjmował — a wjazd do Zytomierza był wspaniały, bo od Wrangielów aż do domu Gubernatorskiego przemalowanego na kwatery Cesarskie obsadzone byli Ułanowie. Z czego Cesarz zadowolniony był nadzwyczaj; i polecił Gubernatorowi aby nazajutrz przyjmie Obywatelskie na audyencyi — i przyjął, które się ten do Kijowa niepojechali — i życzył sobie na wyższe przyjęcie. Sama Cesarzowa była bardzo grzeczna i zadowolniona. Wyjeździe Cesarz, kazał aby prośby podawano. Jednakże do Stołu, tylko Marszałkowie go przyjmowali, niezaproszeni. W Zwiahlu, odebrzyty go srebrem — wszystko zaden Adjutant Zapomnieniem czyje srebro — które były pozłocone przez Hr. Alfreda Potockiego odlewanego na Litwie z Langusarkowania Rosyi Cesarzowa była

przez adjutanta przysłała o siebie powiadomienie, że wstąpi do mnie z Łazienek, a robiła to w krótkiej kolejności Baranówce. W Dyneburgu rozmawiał obszernie w gabinecie z naszym Katolickim Biskupem Borowskim, i przyrzekł czynić wszystko moc, ażeby dla Katolickiego Wyznania przedstawił Biskupa o potrzebie zgromadzenia Seminaryum, konwentów etc. Cesarz polecił, aby mu o tem w Rijewie przedstawiono memoryał. Ale Jenerał Gubernator Xiążę Swiatopełk Mirski do tego nie dopuścił. W Rijewie, był bardzo uprzejmy dla Wołyńskiej Guberni. Nareszcie czyli obaj Cesarze na balach, a na jednym z nich gdy od Jaśnie wielmożnego zapytał się Xięcia Dyrektora, dan Cesarz zadnego do tańca przeznaczenia nie dany. — Nowy Cesarz krótkowidzący jest przystępny, łagodny, ludzki — ma dobre chęci, ale te pomimo jego pracy, nie zawsze mogą się uskutecznić. Ludzkość i poważanie Wszystkich, do czego wszystkie stanowia dążyć. A i sam przejazd Cesarza, jakby był często powtarzany, z taką oszczędnością, taby zubożyć obywatel. Przejazdy Cesarza Aleksandra, zdało się wspaniałe — bo odbyły balów nie przyjmował. W 1837 r. w Wilnie,

Obywatelstwo złożyło dla tego 5,000 r. na sprawienie Mikołajewskiego i tego nie przyjęło. W Krzemieńcu mieszczanie i obywatelstwo złożyli na bal dla przyjęcia Cesarza Mikołaja do 30,000 r. na teraźniejsze koszta na przyjęcie o ile przewidziane dawniejsze!

Dnia 12/24 Grudnia 1857 r. w Krzemieńcu.

Zdarzyło się w naszem domowem pożyciu wypadek bardzo ważny – a to mojego chwilowego oddalenia z pod wdzięcznego dachu, a stało się to następującym sposobem. Jeden z obywateli osiadłych w tym roku na mieszkaniu w Krzemieńcu Hrabia Leon Krasicki, posiadacz rozległych włości na Polesiu, a z którym jako Cesarz i jako znajomy dawne mam stosunki, i od którego nieustannie odtąd przychylności doznawałem, zaproponował mi jesienią latem, abym pojechał na Kaukaz jego synowej, żony najstarszego jego syna Edwarda, a z domu Księżniczki Czetwertyńskiej, ofiarując sto rubli sr. i koszta podróży – ja i niecodmówiłem i nie przyrzekłem. On to wziął za pogodzenie się – i w Grudniku powróciwszy od dzieci zapytał mnie, czy dotrzymuję słowa? Niewiadomem w tem wielkich korzyści, a zajęłów

V.

niej obawiałem się i straceniа resztу jaszу
mam praktyki. Lecz powiewai opiekę o do-
bie chciałem poprawić, i przekonał Nieboży
jaciół moich, że nie jestem wcale, takem,
jakim mnie ogłosili, powodowany prze-
to pobudkę najsilniej, zgodziłem się poje-
chać o mil przeszło 20, gdzie nad spodzia-
nie dłużej, bo cztery prawie tygodnie
zabawiłem; gdyż wyjechałem 5 Listopada
a powróciłem dopiero 4 Grudnia. Co to
się działo kiedym wyjeżdżał – niewymowny
żal opanował gdym się rozstawał z uko-
chaną żoną i drogiemi dziećmi –;
wspólnie szczere a obfite łzy wylewaliśmy.
Po dobrej drodze, przy pięknej pogodzie
przejechałem Dubno, Łuck, Kowel, Nie-
suchoże, Kamień-Koszyrski, i stanąłem
w Worokomli, majątku Hr. Krasickich,
odległej od Kobrynia o mil trzy, od Brze-
ścia Litewskiego o mil 8 – a leżącej w ko-
welskim powiecie. Majątek Hr. Leona
Krasickiego, zajmuje ogromną przestrzeń
Ziemi, bór i łąkow w czterech uboczach,

i idzie od traktu leżącej między rzekami Jasiołdą i Prypecią, mającej długości wiorstw 37, a szerokości do 10 wiorstw. Składa się on głównie z trzech majętności, to jest: Worokomli, Htuszki i Htuszy; które już rozdzielił pomiędzy trzech synów – z których najstarszy Edward, do którego synowej, mającej pobyt prawdziwie byłem zaproszony, miał sobie darz Htuszki – Najstarszy syn Michał, a dawniej mi znajomy, który jeszcze jako Deputat, zajmował miejsce Marszałka Krzemienieckiego, posiadał Htuszy, bardzo dobrze zagospodarowane – Worokomla najpiękniej zabudowana, oddana była synowi drugiemu z rzędu Witoldowi, który teraz był za granicą – a w której na wypadek swego wyjazdu prezydował Stary Hrabia miał swoje apartamenta. X Trzeci syn z rzędu Wacław, ożeniony z Oskierkówną mieszkał w Litarii, i gdzieś wojskowy został wyposażony. Stary Hrabia na kilka dni przedemną przybył do Worokomli, gdzie ja miałem bawić aż do czasu później niedaleko znać a Htuszki o zbliżeniu się chwili porodu – a to dla tego

że w Worotomb, gdzie było wejście,
i doktor domowy Nienadkiewicz, dobry
człowiek, i księdzstwo gestfre, przyjemnie
czas mógł schodzić – Stary Hrabia wynaj=
rował tu kaplicę wewnątrz bardzo ozdobną,
a pod nią grób sklepiony z ołtarzem,
z ciągle palącą się gorejącą lampą, i bardzo
elegancki – W nim spoczywa już dwa
jego żona, w Szyszynie bronowego dar=
kofagu, obok niej matka jej miejsce
kiedyj Ormianiecka Saunders, zostawio
ne miejsce dla starego Hrabiego, a za
kratą, poprzeczną miejsce dla reszty fa=
milii. Po tygodniu przyjeździe do mnie – a mieszkał kapelan
Poczciwy Hrabia, starał się jak
najusilniej, aby mi czas uprzyjemnić –
i istotnie najprzyjemniejszy mi czas
schodził, gdyby nie tęsknota po żonie
i dzieciach, podsycana listami częstemi
Żony mej poczciwej, a niekiedy lar
silna, iem prawie rozpaczał. Nareszcie
uwiadomiono mnie, że nocą z Wtorek
że pora jechać – i pojechałem w nocy,
a za mną wkrótce i stary Hrabia –

Ale coż biedy Arsperina omyliła się w rachubie, i ja dni 10 w Kutnie przepędziwszy, zmuszony się rozwiązania, bardzo pomyślnego o wprawdzie doczekał. Przez ten czas byłem wzywany do niektórych Obywateli, a mianowicie do wsi Czorzew, do Pana Starościego byłej Marszałka Województwa, do siostry jego żony Chorąży bardzo to zacny i miły dom - i gdziem doznał podobnego i uprzejmego przyjęcia. Miałem pozwolenie w tej okolicy i przychylności i znajomości, i namówiono mię gwałtem, abym bliżej Kutna Stroby radowej potrzeba, wiadomości: possiadłość w Krzemieniu, a najściślej potrzeba niezbędnego dozwalającego działu, na to niedozwolony. Ewolica do posesji w której przebywałem towar, i zaludniona, i zamieszkana dosyć Obywatelskiemi, prawdziwie uprzejmi zwyczaiami, dosyć wczesi ogrodnie ujętemi, i pod każdym względem wspaniałe posiadające nad naszą bardzo urzystowaczą Krzemieniecką, a ten bardziej nad temi, co tę Arystowaczą mają piękniejszą. Majątki przezemnie Strabi Krasickiego pod względem gospodarstwa zwłaszcza uporządzone, a groble, bez których jeziorki

by niepodobna było, wprowadzanie w tych majątkach. Rodzi tu ziemia wcale nieźle – a trzeciają się gęsto, że tam razowy i wyjątki pszeniczne – a wieler to jeszcze z tych lasów i błot morina rozrzutać? Jest to uraina ~~bardzo~~ bardzo mysliwska, bo obfituje w dziki, wilki nawet tarki, i mnóstwo dzikiego ptactwa. Stan włościan pomyślny, i o byt ich pomyślny dziedzica dbają. Officyaliści dobrze płatni mają się dobrze, a o wychowanie ich dzieci Dziedzic myśli, i na to tożą. Porządek wielki, ale i oszczędności we wszystkiem niemniejsze. Wyjechałem nareszcie grzecznie i uprzejmie pożegnany. Wyjechawszy rano około 9tej, nad ranem o 3ej stanąłem w Rożyszczach, gdzie trochę podnocowawszy, zbogaciłem do Chorochoryn, zobaczyć siostrzeńca mego, Syna po siostrze Anieli, 10letniego Modesta Borzewskiego, ujrzeć od swych opiekunów Stacharskich, rodzicielskiej doznaje troskliwości. Nocowałem w Łucku, później w Dubnie i 4ego Grudnia o południu powróciłem ze Trami Żoną i dziećmi. Rezultat

z tej podróży, pod każdym względem smutnej wspomnienia, jakiem się spodziewał. Radość żydów była niemiana z mego powrotu. Ale pijaństwo chyba się im upodobało, i stan angielski przypisywać zdaje się większe rozmiary. Najbardziej zatrwożeni, iżem niebyt na poświęceniu Kościoła Katolickiego, odbytem 16 Listopada. Tłumy ludu się zebrały — Obrzęd był rozrzutujący — a X. Szumbowski Proboszcz Babimoski w rozrzewniającej mowie, skreślił ważność obrzędu, i sierotwo dwudziestoletnie parafijan bez Kościoła.

Dnia 23 Grudnia 1857 / 4 Stycznia 1858. w Brzemieńcu.

Pomimo smutnego stanu okoliczności rocznicę urodzin Córeczki naszej Maryi obchodziliśmy 17/29 Grudnia. Oto 30 Października wieczorem się zebrało, i miła zabawa przetrwała za północ. — Marynia uczy się na fortepianie, i ma zgodnego Metra do języka francuzkiego. Z czego na to stanie, Bóg wiadomo. — Stan zdrowia nas wszystkich jakikolwiek

Dnia 6/18 Marca 1858 r.

Jakie rzadko teraz do mego Dziennika zajrzałem! Dzięki Bogu nic gorszego nie zaszło, i żadnego nieszczęścia w domu się nie darzyło. Przybyliśmy Nowy Rok i cały Karnawał po przyjacielsku odwiedziła mnie w Styczniu na krótko siostra Kamilla – Miałem odwiedziny Kolegi szwolnego, i Kolegi w bitwie pod Rosenlem, i Kolegi w niewoli Hieronima Holsteina. Pracy mam ciężkiej – i dla tego, utrzymanie – co dalej będzie Bogu wiadomo. Smutno to jest tak żyć, z dnia na dzień – i nie widzieć zapewnionej przyszłości – Ale też i to jest przyjemnie, widzieć się widzi, iż pracą ~~tylko~~ groszu swój domowy można utrzymać – a pracę uczciwą! Dzięki i za to Bogu! oby tylko nie odjął nam wszystkiej chęci do pracy. O nieprzyjemnościach niebędę pisał, i tych codziennych niedostatków życia ludzkiego wspominać niewarto. Dzień 20 Stycznia / 1 Lutego 1858 jako rocznica urodzin Tygrysicy, już pięcioletniego, wiecznej nas zajęta – a 2 Lutego i imieniny Marysi trochę rozrywki w domu sprawiły. – ~~Obiad na dzień~~ Matce i życzenia [illegible] Przyjaciół Kawaler. Wróciwszy zajmie [illegible] i zemścił na Ra-

1858

Dnia $\frac{10}{22}$ Października 1858. we Krzemieńcu.

Reszta wiosny, Lato i Jesieni poszła prawie jak zwykle – Nic szczególniejszego nie zaszło w mych stosunkach z ludźmi. Zdrowie żony i dzieci przy ostrożnościach jakowych się utrzymuje, i niepowinna niepozwalało wielkiego sobie zbadania w tej godzinie przywiedzieniu: a to najważniejsza rzecz! Latem powracało do nas z Syberyi politycznie tam zesłanych a przez Cesarza Alexandra 2^o^ zwolnionych – z rozmaitych kategoryj; z 1826 i z 1831 r – i z późniejszych, i z ostatnich zaburzeń zesłani – Przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli – tego ani biedni po wiejskiej części dosadzić Pracy tylko chcieli: z pracy chleb i wielu z nich tego znaleźć nie może. Niektórzy chcą narad wracać, w Zabajkalskiej stronę, gdzie: spokój życia, i przyjęcie pewniejsze zacnemu nawet w nieszczęściu znaleźli: o to mało

naszą szlachtą, a nasze Cesarstwo Obywatelstwo tak zwane — Ale niedziw bo nadzwyczaj są zmarłwieni zwłaszcza wrogowie Carscy, którzy ich dowiedli Panscy kwestyi, gdzie zmuszeni są, kaeyki nasze nie tylko od niewoli wyzwolić, ale udzielić im bie równych bliźnich, ale udzielić im jeszcze nawałci ziemi; a to w nadgrodzie za dzielne powolenie w krwawym pocie czoła dla nich. Otoż to są Patryoci i Filantropi, którzy nasadzą hypokryzyą głoszą na balach przy świecach i zielonem jurnie Lew gdy przyszło do rzeczy, i to nie żartem, to wszoszą głosy pod niebiosy. — Fundują się na despotyzmie, którego chorągiew dzierżyli się wspólnie zatknąć. Wszystko Napoleon III —; dla tego taa

pewni siebie, dufając mianowicie na zwolnioną stolicę Terazniejszego Prezydenta. Niektórzy z nich komedyę grają - a między innemi i nasz Deputowany z Krzemieńskiego Hrabia Alex. Przezdziecki - bo banda liberalnie się odzywa - wiedząc, że jeśli wieprzyjdzie do Programu Cesarskiego, to mu się nie uda, nie będzie a jeśli przyjdzie, to on jako przeciwieństwo rzeczy, pokarał drogi innym. A wiemy to wszyscy, jaka jest dla swoich biedaków łaskawa, i dla biedniejszych jeszcze officyalistów zabiegach, nie jednego do biedy przyprowadził. —

Powiedział tu do Krzemieńca 18 lat będąc na Syberyi w Nerczyńsku, mieszkającego w Krzemieńcu przed 1838 r. Lekarza Antoni Beaupré. Za nalezienie do

do kategoryi konsylia, jako głów-
niejszego, wraz z trzydziestu Mi-
chałem Muszkowskim, Piotrem Bo-
browskim, przez Nijowską Komisyą
zostat wysłany na Śmubicnię,
i wraz z niemi prowadzony
na rusztowanie. Po założeniu
tryzorów na szyję, nadbiegł adju-
tant z odwołaniem, które
niesiądali. Wtenczas schodząc, jeden
z nich miał się odezwać do
kolegi rusztowania: Co o tem my-
ślisz? Kolega [illegible] z pod szubie-
nicy, dał ich zaprzysiężonej
odpowiedzi: Postanowili z nami
grać pierwej tragedyą, a później
komedyą. — A jednakże tera-
śniejszy nasz Cesarz pełen
dobroci, do Jano uwolnienia
Polaków i obdarzenia odwa-
żnością ukazem wprowadza w wy-

konanie za co Reaumyrec i tylu
i tylu, i tylu na najłaskawszego
w Carach Władcy Rossyjskiego tron
byli nazwaniem. — Zdaje mi się
że Cesarz Alexander II-gi dowolnem
z Sybiru i teraźniejszym Manife
stem o Kwestyi włościańskiej
dekret wydał na
dziejach Mikołaja I°. —
Ale ta strona Syberyjska — jest
pod każdym względem lepsza, jak
kolonje, i inne Mocarstw
dla przestępców nie — lub polity-
cznych. Bo wdzięczne jest za
pracę włożoną dla niej, pod
każdym względem czy rolniczym,

czy przemysłowym. Dla zdrowia
pożarta się wcale nie rzuca,
a nawet niejedy i pomaga.
Dla ludzi utalentowanych, pracowitych, prowadzących się dobrze,
a nawet z natemi zajęciami
znajomości, bez jakichkolwiek
źródeł dobrego bytu. Nawet
Doktor Beaupré, po niemałych
kosztach podróży, ofiarą, jakie
dla wielu wspólników dwojga
wygnania czynił, powrócił
bogatszym, jak był przed wy-
gnaniem. Niedziwo to to otwarcie
bogatych zdolności, wytrwałej
woli, prawego charakteru
i chrześcijańskiego prawdziwie serca.
Borowski Piotr, dowiedziawszy się o śmierci
matki, dla której jedynie wracał, wyje-
chawszy prawie drogi wszelkiej nadziei, i dobrze zrobił.

Bo w Nieszyńskim więcej pracy
i talent lub nauki, a nawet pa-
triotyzmu, jakiegokolwiek
bądź narodu, bardziej umieją o-
cenić, jak u nas naszych kilku
najpoletnich wygnańców, wtajem-
niczonych do zbrodni
ośmielili się popełnić. Gorzkim
z domu, a po nim Grzegorz
(o Rowku) wyparła się skry-
jąc swego ojca, dla tego że pow-
ostrzonosc polityczny nie zaobla-
wano tego zuchwalstwa. Toż samo
w ~~Dwojga domu~~ Wielu siedzi
za cnych domach uczyniono.
Nie godzi się mój skarbie! dać tego
na druk — o sobie lichutko mówić,
pierwej ani wiele pisałem.
Pracuję, i mam się do pracy ~~jakiś~~
~~[illegible]~~ Pod koniec tak ko-
mitet powrócił kilku tego
dni się pocałowała.

W tymże samym czasie, tylko nieco pier-
wej powrócił z Syberyi kolega mój szkolny
Kierdanin Holsztejn. Był on razem ze mną
w Lyceum Wołyńskiem w Krzemieńcu, aż do cza-
su wybuchnienia rewolucyi Listopadowej. Przy wej-
ściu Korpusu Jenerała Dwernickiego na Wołyń
spotkaliśmy się z nim razem w jednych
szeregach i pod jedną chorągwią; to jest
w 4me pułku Ułanów - ja byłem w 5me a on
w 6te szwadronie; ja pod Kapitanem Wojdy
a on pod Kapitanem Tochmańskim. Stali
razem w jednym szeregu przez kilka godzin
pod gradem kul Rossyjskich, i wtenczas kie-
dy przygotowywaliśmy się iść do szarży
na nieprzyjaciela w pamiętnej bitwie
pod Borowem 7/19 Kwietnia 1831 r.
z Holsztejn szwadronu Kilińskiego puścił
się naprzód w największym pędzie jamych,
a między niemi i Holsztejn, wpadł
na masy Kozaków; w sprzęty prawie
natychmiast zginęli, tracił tylko widzie-
liśmy że koń niosący dalej, a między
niemi i Holsztejna znacznego kilka ich był
zabrany w Zielony Czwartek. Potrzebiony

jak kilkunastu Kozaków za nim spieszyło, kolasz go śpiesząc ciągle pędzącego na Koniu coraz dalej mi w stronę Rossyjską - aż nareszcie po za wzgórzami znikł nam z oczu. Zobaczyłem go dopiero w Kazaniu pędzonego wraz z innemi jeńcami do Syberyi. Ta mi powarat 27 ran ołowiem był obdarzony, od szpiczastego i broni ognistej. W głowie na czerepie miał kilka szramów, w które się pomieścić; Twarz potężnemi bliznami zeszpecona. Konia pod nim zabito, i w tem czas go dobić chciano, i zadrasnęli go jeden niecelny do piero opuszczono. Leżał tak noc całą - i aż drugi dzień dopiero, wraz z innemi rannemi zdjęty z placu, przewieziony został do Dubna do Tarasta, gdzie go wyleczono, i postano w szpitalu. Maja Szczęście mu tu konfiskowano. Widział za Dotnieru naprzód w Ekaterynburgu, a potym przeniesiony do Permskiej Inwalidnej Komendy Nalezał do spisku, jenie biedni ubodzy jeńcy w Omsku i Tobolsku knuli - po odbytym Xięzyk Holsztejn wraz z innemi, jako z Dzierocińskim, Drwięckowskim ale był przy dzy przepędzony, i zesłany do ciężkich

robót do Nerczyńsk, gdzie zostawał aż
do uwolnienia wszystkich w 1858 przez po-
wodzenie miłościwego Aleksandra 2go — a tu
wtenczas ten 28 lat w ciężkiej niewoli
przez cięższe próby przechodzący przez
byt. Życie na ogień w obronie swojej
wiódł w ojczyźnie — tyle razy śmiertelnych
od wiódł — z majątku został ogołocony — a
powróciwszy żadnego wspomnienia prawnie
niedoznał — z jatmurimy prawnie żyć — Sza-
ptow jako nieuobłaskawionych, tamże uznanie
cia mu odmówili — i gdyby nie Rozyski
Leopold, bardzo mierney fortuny, obywatel
Prenumeratki a nasz Kolega Szkolny
nim się nie zajął, i nieubrał dla niego
Wiadomości zabawek, to nędzą by nie
umarł. A Rzeczpie, stoi by tylko
marzeniami, na wszystkie Rzeczpie, o
reformie społecznej i o patryotyzmie
rozprawiał i spisywał, i za to resztę,
do Nerczyńsk, gdzie mu tamże na wygnanie
niebrakło, gdy powrócił, to niewiedział co
co z nim robić — biegli do niego, jak do

cudownego obrazu a tu mu i Turkestyne nie-
liche spadły jedna po drugiej, i postanowiły go w
niezależnym byciu. — Jednak nie słyszałem aby
Wolfsteinowi podał jakiś pomar — nawet z ja-
kąś niechęcią manifestował na jego wspo-
mnienie. Wolfsteja zaś nie nie nowit, i
tylko był obojętnym. Mieli być jakieś przy-
czyny tej wspólnej niechęci. — Beaupré
za to doniejąd jiri przeciąg wszystkie,
ożenił się z młodą bo dwudziestoletnią
panienką Seweryną Jewanowską, córką
dawnego znajomego, którą nim go uwię-
ziono poznał w kołysce przy pierwi.
Wolfsteinowi teraz ofiarowała miejsce
u siebie, ~~jak~~ Pani Nikodema Pinińska,
w rodzaju jakby Intendenta Domu i mu
jestem — tylko że Wolfsteja na od czasu
ran zadanych w głowę jakiegoś bzika — i jak
mu się odmyka nadzieja lepszości, to po-
wiada że inaczej niebędzie jak za 600 ro-
bli — wszystko mu to z głowy. Kobie-
czyny jakie ~~jeszcze~~ będzie —

P.S. Wolsztejn niedługo u Pani Pinińskiej obowiązku pełnił.
I innym miejsca niebyło dla niego pomyślne. Teraz bawi
w Estonii na, gdzie mu stryjowie przez dziedzictwo
miał dać zajęcie — Beaupré z żoną [illegible] podróżuje po Wo-
[illegible] i Podolu. Pisze mu to [illegible]

1859 r.

Dnia 23 Styczn. / 5 Lutego 1859. w Urzeczniu.

Z Bożej i Nowy Rok rozpoczęliśmy nieuprzemysłowszy się jak rok przeszły upłynął. Dzięki Boga Najwyższemu, że pozwolił dość przyzwoicie przebyć rok upłyniony – daj że Stwórco najmiłościwszy, abyś i następny, nie był gorszy i żeby tak się przedłużył jak zaczął pod względem względem. od niewiadomego i oziębienia, byłem chory, ale to już przechodzi – Marynia moja po długim kaszlu, jak że dzieci swoich urodziła w łóżku przebyła, wraca już do zdrowia – Zygmunt wesoły i sprytna dziecina – Julcia pozostała, dość zdrowa. Ani urodzin Marynia stóra już dziesiąty rok, ani urodzin Zygmusia, który już 6ty rok życia zaczął nieobchodziliśmy – i lepiej z tem – bo już dzieci nabierają poznania – a uroczystości jasnej na ich cześć wyprawione, nie mogą pójść im dobrem. Woleliśmy lepiej wydać

2 tych dni oznaczyć zwyczajnym datkiem dla biednych. – Wspedtem już na drogę autorską dwa moje artykuły, jeden o nierozsądnem zażywaniu opium, a drugi spostrzeżenie o magnetyzmie zwierzęcym nieprzekonywające w tygodniku Lekarskim – ostatni artykuł, wrobiony krytyki wzywającej do odpowiedzi, który zupełnie ich tylko w duchu naukowym napisany powstałem i spodziewam się że zostanie nieprzekonywający. – Sprowadziłem wiele dzieł nowych – i jakoś więcej czasu jak od dawna obracam na czytanie – Mam jeszcze wiele artykułów, tylko potrzebujących obrobienia, dla przesłania do druku. – W stosunku z ludźmi staram się być mniej prostym – chociaż trudno mi to przychodzi – Pogoda coraz, jest bardzo mi na zdrowie służąca odrodzenia – i mimo postanowienia i chęci, dotąd przestać jej niemogę. –

Wczoraj prolongowany car się zachmurza – Lombardya bardzo się burzy. Austrya wojska posyła – Król Piemontu i Francya zdają się z niezadowoleniem patrzeć na Ambarcacy Austryi. –

Dnia 9/21 września 1859 r. w Mrzemieniu.

Przez dziesięć miesięcy niedotykałem się mego pamiętnika. Ileż to wydarzeń w prywatnem mem życiu zaszło, ileż to wrażeń obudzonych było? Ani przypomnieć, a zatem ani opisać wszystkiego teraz niepodobna. Kusić się nawet o to niemożna, a więc tylko jakieś [illegible] wspomnienie o tym pisanego czasu, i to od niechcenia, może się uda napisać. Przyczyna takiego zniechęcenia, doprawdy że oznaczyć niepotrafię. Zdaje mi się iż nie inna przyczyna, jak tylko ta, że tak brakło czystego, jak moja, niewartego nawet gorszego, ~~od mojego~~ pióra. Wypadki zaś codzienne, tak się prozaicznie, wszystkie zabiegi, troski i kłopoty tak poziome, że w pamięci je zatrzymywać, aby później temu nędznemu pamiętnikowi do przechowania powierzać, byłoby śmiesznem do niedarowania. Wypadek jakiś w tej mikrobijotyce mojej mający się umieścić przy rozwadze, tak się pokarał niesensownym iż należało uciec się do prawa Przemienienia.

(x) Lignum exclamationis dla oznaczenia potrzeby

Gdybym się puścił w opisywanie wszystkich codziennych wydarzeń trafiających się w miasteczku naszem które jednakże liczy do 15,000 mieszkańców, i pod tym względem ma nieprzeczoną wyższość nad wielą stolicami Udzielnych i majestatycznych Księstw Niemieckich;) niemógłbym doprowadzić takiego przedsięwzięcia do skutku żadną miarą - bo samo tylko skreślenie zajęłoby więcej czasu jak krótki opis Wojny Krymskiej - lub obecnie zapóźnionej Włoskiej.

A zatem mogę tylko wzmiankować wspomnień moich, komunikacyi i w domowem mem pożyciu nic nieraźnego takiego, coby nawet Dworu mego hierarchiji uwagę zwrócić mogło. Wyjąwszy to tylko że Kucharka za znakomitstwo, zostaje energicznie zgromiona i porzucona stroży. Resztę jednakże dnia, chociaż dojrzałe wyraźne dowody bardzo udanego egoizmu,

zgodzita się pozostać nadal, ale za powiększeniem pensyi, i to dla myśl finansów bardzo niepożądanem. 2° Już praktyka moja lekarska na jednakowem stopniu stoi. Zależy głównie na usposobieniu mas Ludu i Izraelitów — a tylko w gwałtownej potrzebie, czyli raczej z bytem walczącym w konieczności najwyższej, od tych miejscowości poziomego pojęcia, a najwstrętniejszego zamienia, Deputowanych Obywatelami [?] — W takim stanie rzeczy, położenie moje materyalne niemogło się podnieść a opinije ogólna — status quo zostaje, [illegible] in statu quo, to jest niepomyślny. —

Pod względem politycznym wszystkim

Wojna włoska się odbyła: A) Magenta i Solferino są jej treścią — B) Pewych i Porzy/ły Kongres skutkami 1° Organizuje się Egzystencya Włoch, i 2° Nierozwiązane Problema niektórych Politycznych Kwestyj pozostaną jej żywiołem.

Dnia 4/16 Października 1859 r. w Krzemieńcu.

Najbardziej uderzającem i to najdotkliwiej, bo na zmysły a tem samem na zespoły organizmu działającem jest to że po tygodniowej posuszy, następują tygodniowe słoty, dotąd jesienne trwające. Ten wpływ atmosfery, w trzymaniu się dwóch ostatecznościach oddziałuje na usposobienie nasze tego rodzaju wyjątek, który się czuć ludzi, a to na usposobienie nietylko moralne lub umysłowe, ale i na materyalne lub fizyczne. Póki trwała pogoda ciągła z upałami dziennemi, a następnemi po nich chłodami nocnemi, póty i stan zdrowia uległ ciągłym zmianom i przejściu od zdrowia do choroby, było równie łatwiem, jak barometrowi spaść lub się podnieść. Jak nastała słota z umiarkowaną, ale jednostajną temperaturą, nastąpił i stan zdrowia mniej więcej w jednakowym stopniu zaraz się utrzymywać. To jest bardzo zasadnie we względzie teraźniejszym zwłaszcza potrzeba to że stanowiska finansowego. Dziwić

i umysłowe a zatem i moralne usposobienia
wpływowi atmosfery ulec muszą. Póki pogoda
i susza trwały, trwały też ciągłe spacery, ciągłe
wizyty świeżego powietrza, ciągłe rozrywki
na, ciągły pochop do korzystania z darów
ubiegającego już lata. Zdawało się że wy-
jąwszy najważniejszych interesów, reszta
potrzeb ludzkich ograniczyć się będzie do ko-
rzystania rozmaitym sposobem z wyś-
dów ciągle się mieniającej się, choć nieraz
zdradliwej atmosfery. Stąd i humorów ludzkich
wypogodzenie ale zarazem, mając na celu
wzięcie tego dobra o ile można na swoją
jedynie korzyść. Z nastaniem słoty,
zaczpiły się oblicza, zachmurzyły się
na twarzach — humory, i wszelkie rozmyślania ogniska
trudno zgadnąć! zdaje się że nad
niczem, chyba ~~że~~ o swoim wygodzie
interesie — do którego zbliżającą się
zimę ~~zima~~ w naszym klimacie, ich
nadto daje powodów — lato dla ubogich
jak dla bogatych — lato dla zdrowych
jak dla chorych — lato dla młodych, jak
dla starych dla ot. —

Przy tej atmosferze materyalnej: duchowej
dzięki Bogu, nie niefortunnego miejsca w obrę-
bie tego, co się zwie nasze domowe, chorobą
niedolanstwa ani żony pocciwej, ani dzieci
dzieci, ani mnie grzesznicy, ani rodziny
nawet. Dobytku wszelaki nie ubył powiększe-
nia, ale i zgrody niedoznał. Mojaki z
ludźmi nie uskwietnity się, ale też z wszy-
stkimi nie ubyły. Ale też nie się niewydarzy-
ło tamtego, coby ten był mój pobyt troskli-
wych oprzyjemniło nadziei przyjaźniejszej
i serdeczniejszej przyszłości. - Smutna nader
tylko była dla mnie wiadomość o śmierci
siostrzenicy mojej Modesty Borkowskiej -
której jedyny stanowił mi pamiątkę, po
niebosierce pocciwej mej siostrze Amelii.
W tych czasach podatek prośby do Mini-
stra Narodowego o wieczne [illegible] tymczasowe
jaś się o posag z funduszu Lemeta.
Nad spodziewanie otrzymałem w kilka
tygodni odpowiedź, wcale mi nie nadziei
niedobierającą. Stanowiła ona to summę
do 10,000 złotych węgierskich - tak po-
trzebną, jak nikt dla mnie - ile dla
dzieci moich. O tego będzie zobaczymy.

Mówiłbym mógł coś wtenczas przedsięwziąć
mówiłbym mi to porównanie za środek do wyp-
wania się z tej nieczystości, i postawienia
siebie na ~~pole~~ stanowisku, z którego
dla ludzi, dla siebie mógłbym bez ob-
rzystniejszym. Bo teraz, w terminie
pozbawionym wszelakich bodźców, do wszy-
stkiego, potrzeba postawić w stanie
ciężkiej apatyi - i z żalem wiedzieć, jak
wszystkim zdolności, jeśli są jakie,
przez wpływ samego czasu nawet,
do nicości dążą - wyjechać z tego
miejsca koniecznie by potrzeba, gdzie
wszelkich środków dla wygodnego
życia zupełnie brakuje - gdzie wstręt
nawet, jakiś się pojawia, nastawienie
na rzeczy ogólne i wrażenia, obrócić
niepodobna - a wyjechać, i zresztą
z pewnym stanowiskiem gdzieindziej
bez tego, jak zawiemy, nędznego
grosza nie można. Jedna tylko rzecz
czyni się i do zabawienia, trafiła się pod

względem powierzchownego wychowania
dla niej Margini – a to było przyczyną
Nauczyciela tańców, który tu bawił
przez kilka tygodni – Mistrz Lanicota
i innych jakie się podobało tańców. Skut-
kiem tego moje Margini – co przyjem-
niej wczasy zabawienia wpływu
na zdrowie – jak zwykle wczesne
gymnastyka. – Oto jedna tylko
z przyczyn, prawdziwie zabawna, dla
wychowania świetniejszego dziecka się
zdarzyła. Na fortepianie uczy się
u prawdziwego artysty Millera dobrze
starannie – ale to nie długo może jeszcze
bez korzystania. Z reszty, ani do
nauk, ani do języków, ani Nauczy-
ciela, ani środka jakby temu nie-
dostatkowi zapobiedz, kompletnie
brakuje. – A tu dzieci lat kilkoro
tego rodzaju, osobliwie dziewczęta, tak bar-
dzo potrzebuje wykształcenia, które się
zajmuje pocieszna Żona moja – bez za pory

lat, niebędzie w stanie zadość uczynić temu, czego wymaga teraz wychowanie chłopca – a ja zupełnie i zresztą, i ze stąd i możności nieznam, kto by zajęć. O to jest najgłówniejsza trosk- której źródłem jest brak zasobów materyalnych. Nietracimy jednak ducha, bo w Bogu cała nasza nadzieja. – A teraz wspomnieć należy o przejściu Cesarza Alexandra przez Grodzieńsko do Poznańskiego, a który nastąpił 3 Października po południu. Ileż to przez tenczas tygodni było zabiegań – ile trudności biednych nawzięto, dla naszego zdania dnia; który ustawicznie deszcz ciągle padały – Ile czasu odebrano od pracy – ile niepotrzebnie wprowadzono w tej jednostajnej pracy

naszego pracowitego ludu – ile kosztów
i wysiłków ponieśliśmy – ile nareszcie stał
poniosła ta nasza stolica, która miała
przejazdem swym uprzejmie Waszą
Monarchę, tego żaden statystyk nie wy-
rachuje – chyba jedna tylko Warszawa
której podobało się w tym roku
częścią Podola nawiedzić – a której pięć-
grzywna w naszą stronę, wypowiemy
przejazdowi Cesarza. W samym Warsz-
mieście powiem, do bitumizacji uli-
cznej ludzi przez kilka tygodni pracowało,
aby poprawiali drogi – ileż to jeszcze
kosztów na urządzenie świetniejszego
przejazdu obmyślano? ile niepotrzebnie tu-
szonych ludzi do kagańców, napędzonych
do koni, na każdej prawie poście, o parę
mil tylko jeden od drugiego odległem
z ich wsmen i wtrącaniem do nich
porządku, fabrykowaniem okolic, aby w jak

mowie najobszerniej ich pobudzały Cesarzowi szczególniej ku Kościołowi życzliwość, a co zapewne najbardziej przekonało ich o tem, to odbywało się 12 dni nazajutrz dzień a raczej noc z 2/15 na 3 Października, w której miał Cesarz przejeżdżać. Przygotowano illuminacyą. Kościołów Katolickich nie dawano wyznaczonych, bo najpierwszy po drodze przejazdu Cesarskiego przygotowano się dokładnie do kilkudziesięciu rubli wynoszącej transparentów odpowiednich. Na Cerkwiach (w których byli naszemi Katolickiemi Kościołami) niemiał przygotowań. Sygnaturki tylko przypodawały się, i powietrze po dosyć wielkie domy starały się aby ozdobić je choć świecami albo lampami. Ale dosyć

przywiązania do Monarchy. Cesarz miał tylko przejeżdżać przez Berdyczów, w którym 1842 r. Mikołaj I. zaraz w przejeździe do Pocztowej, nocował. Góry wszystkie miały ze stosów drzewa smołą oblanego, począwszy od najwyższej Zamkowej, ogniem oświecać, [illegible] najjaśniejszy przejazd. Duchowieństwo obojga wyznań przy wjeździe Cesarza miało ze krzyżami [illegible] Zbawiciela – w tem nadjechał Feldjegier – wszystko ustało, bo Cesarz niechciał żadnych przyjęć, ale głównie że nie w nocy, ale jeszcze dnia Cesarz miał przejeżdżać. A więc na następny dzień, to jest 3 Października od rana przed naszym Kościołem, gdzie był transparent, i przed innemi miejscami – Wszyscy ludzie wszystkich stanów ciekawie,

aby wyższej oblicze Cesarskie – oczekali, czekali ... Nareszcie po południu około godziny trzeciej, powodzony chwilowo rozmaitemi wrzodzeniami, przejechał przez Kmieniec, witany najserdeczniej zgromadzonym tłumem, i chwilowo w Kowni Ura, do którego i nas mnóstwo (wyjąwszy Żydów) nie ma przystępu wyjrzał. (Cesarz, gestami dziękował, bo jechał w otwartym powozie). Przy powtórzyć Koni większej części tłum ludzi był zgromadzony, najwięcej z Żydów wmieszanych Ura! – tak że Cesarz był zmuszony powiedzieć:

się uporuszę mowo, nad nowego
wyrazem: Feldjegrowi, gdy ku-
mu innemu, zarat przyjąć prośby
i ukłonić majestatycznie głowę,
ale z wyrazem prawdziwej
życzliwości przejścia dla swych
poddanych, którzy tłumami
zbiegli się dowiedzieć swego
przeznaczenia, jak tylko po-
strzeżono konie pojechał do
Pocajowa, powiozły z sobą
nadzieje wątpliwe dla prośby pod-
danych - a jedna z tych prośb,
była od Mieszczanów Krze-
mieńca wszelkich klas, o [illegible]
z zwrot choć jednej połowicy
szkoły. W Pocajowie wszystkowszy
Nabożeństwo, [illegible] i powszechnej

Pojechał dalej do Warszawy.
Potrzeba wiedzieć, że co za kwa-
śne wczoraj, na bardzo chwilę, było
wszystko wszędzie najczarniej dla
przyjścia Cesarza, poczęwszy od bra-
dzenia niespania, aż do jadłowego
innych rzeczy — a do wszystko
zostało obywateli. Zamawiało to
do wsi Cesarskiej zostających
dziękowali — bo Cesarz był mil-
czący, i czegoś smutny — chociaż
widać było, że niechce okazować
obojętny, na do przyjścia tych
jego poddanych, którzy przez lat
30 najwierniej ulegali pra-
wadzeniu. Pomimo wielkich
folg zostających od teraźniejszego
Cesarza a teraz nas bystrzących
rzeczy uprzedzili wiarą czego. —

Dodać tu muszę że widzę w 1837
wracałem z niewoli z Karania. przez
Tymbirsk, Penzę, Tambow, Woro-
nież, Kursk &c. — Ubodziwano
się powszechnie Cesarza Mikołaja
do Karania; który dopiero nastą-
pił w 1837 r.). — Po miastach bydź
Gubernijalnych Obywatele z Kupcami
bogatemi się wiele mają zdzisz
na przyjęcie i wydanie balu dla
Cesarza. W żadnym mieście po-
wiatowym oprócz Kowi, i Uma-
dinów, żadnego przyjęcia, ża-
dnego przygotowania nie było —
żadnego nawet doniesienia wcześniej — bo miasta
powiatowe są nędzne i z małym
zajęciem). Gubernatorowie wpły-
dzie cesarski wraz z Policyą - i gmin
a z reszty nikogo oprócz Gubernskich Urzęd.)

Bo obezwładnienie prawie niema
które wegetuje w stolicach, lub
na Rubieżach, lub w Guberniach albo
miastach — A u nas w miastach
takich jak Krzemieniec, wszystko
byłe gotowe pomieścić całą
Switę Cesarza, tak jak w 1841 —
Ale że Krzemieniec nie był
naznaczony na przyjęcie Cesarza,
to na całej przestrzeni
nabyć prowincyi zimnych
i bogatych, co trok wszy-
stko byłe gotowe przyjąć
zabobami materyalnemi Mo.
narchy — a nawet serdeczny
gościnności — O innych wia-
domościach niemoina mi stanowczego
powiedzieć — Zdaje się że nasze zachodnie
prowincye tj. Lombardyja dla Rossyi, cremi byłe
dla Austryi. —